

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

A. Łopatka, *Kierownicza rola partii komunistycznej w stosunku do państwa socjalistycznego. Zasady leninowskie*, wyd. 2 poprawione i uzupełnione, Poznań 1963, Wyd. Poznańskie, ss. 296

Praca A. Łopatki, której pierwsze wydanie ukazało się w 1960 r., wywołała duże zainteresowanie w różnych środowiskach społecznych, przyjęta też została bardzo przychylnie przez krytykę¹. Drugie wydanie stanowi nie tylko reedycję wyczerpanego już nakładu z 1960 r., ale poważne jej rozszerzenie. Wystarczy nadmienić, że objętość pracy wzrosła o ponad 50%, że autor w poważnym stopniu uzupełnił większość rozdziałów, a nawet dodał nowe.

Ze zmian zasadniczych na podkreślenie zasługuje przede wszystkim rozszerzenie bazy źródłowej, na której oparł się autor. Wprawdzie nadal jego celem pozostało ustalenie i ukazanie leninowskich zasad odnoszących się do kierowniczej roli partii komunistycznej w stosunku do państwa socjalistycznego, ale jako podstawa do ich ustalenia posłużył autorowi znacznie szerszy materiał niż ten, który wykorzystano w pierwszym wydaniu. Upřednio zasad tych doszukiwał się Łopatka w pismach Lenina, w dokumentach partyjnych i państwowych uchwalonych za życia Lenina, w pismach innych działaczy partii i państwa radzieckiego, pochodzących z okresu kiedy żył Lenin i przeciwko którym nie zgłaszał zastrzeżeń, a pomocniczo w pismach niektórych prawników radzieckich z okresu sprzed ukształtowania się kultu jednostki. Do ustalenia tych zasad podchodził zatem autor w sposób niezwykle ostrożny i ograniczał się przy tym wyłącznie do praktyki i teorii wyrosłej w Związku Radzieckim. W obecnym wydaniu Łopatka znacznie rozszerza bazę źródłową, która posłużyła mu do ustalenia zasad leninowskich w omawianym zakresie. Rozszerza on ją w dwojakim sensie: 1. obejmując uchwały i dokumenty, jak również praktykę radziecką z całego okresu istnienia Związku Radzieckiego, z wyłączeniem jedynie lat stosowania tzw. kultu jednostki; 2. badając także wypowiedzi przywódców i praktykę ustrojową innych państw socjalistycznych (s. 38—39). Dzięki temu Łopatka sięga dalej, szuka istoty zasady kierowniczej roli partii komunistycznej w stosunku do państwa socjalistycznego nie tylko w radzieckiej teorii i praktyce, poszukuje on ogólniejszych prawidłowości potwierdzonych praktyką 14 państw typu socjalistycznego. Rozszerza zatem znacznie swe badania, pragnie ustalić ogólną, podstawową prawidłowość ustroju socjalistycznego, a jednocześnie skonfrontować ją z praktyką państw socjalistycznych Europy, Azji i Ameryki.

Stanowisko autora w tym względzie w pełni zasługuje na aprobatę. Wprawdzie wskutek zastosowania takiej metody badawczej prawidłowości rozwoju ustroju socjalistycznego odchodzi od zajmowania się tylko poglądami Lenina w tym sen-

¹ Por. rec. J. Koleczyńskiego: *Prawo i Życie* z 20 VI 1960 r., W. Sokolewicz: *Gosp. i Adm. Teren*, nr 3 z 1960 r., W. Skrzydło: *Ruch Pr. Ekon. i Socjol.* nr 4 z 1960 r. i W. Suhecki: *Państwo i Prawo* nr 2 z 1961 r. Ukazały się też recenzje za granicą: we Francji i w USA. Drugie wydanie książki było recenzowane w Sowietsojkoje Gosiudarstwo i Prawo, nr 5 z 1964 r. przez W. W. Krawczenkę, oraz w „Trybunie Ludu” przez I. Filipiaka.

się, że nie stanowią one wyłącznej podstawy jego analizy, niemniej pozostaje wierny swym zadaniom — badania zasad leninowskich, gdyż śledzi, na ile dalszy rozwój tych zasad pozostawał w zgodzie — tak od strony teoretycznej, jak i praktycznej — z duchem idei głoszonych przez Lenina. Wzbogacił zatem poważnie tło swych rozważań i doszedł do cennych, bardziej powszechnych uogólnień.

Przyjęcie takich założeń metodologicznych musiało pociągnąć za sobą dalsze konsekwencje. Autor zaktualizował znacznie pracę, nasycił ją nowym materiałem. Nawet te fragmenty książki, w których nie poczyniono istotniejszych poprawek i uzupełnień, noszą ślady przeróbki. Autor sięgnął bowiem po świeższą literaturę polityczną i naukową, a także do praktyki ustrojowej ostatnich lat. Daje obraz realizacji zasady kierowniczej roli partii komunistycznej w praktyce, przedstawia szeroko poglądy autorów dawniejszych i współczesnych, polemizuje często z nimi zarówno w tekście, jak i w przypisach. Nie ograniczył się przy tym do praktyki radzieckiej, ale sięgnął do prac ideologów marksizmu-leninizmu ostatnich lat, a także do bogatej praktyki ustrojowej państw socjalistycznych. Dzięki temu wzrosła znacznie wartość i doniosłość recenzowanej pracy, która ukazała się przy tym w okresie ożywionej dyskusji w międzynarodowym ruchu robotniczym na temat podstawowych problemów państwa socjalistycznego i partii marksistowsko-leninowskiej. Praca Łopatki jest więc jego wypowiedzią w toczącej się dyskusji, głosem opartym na szerokiej znajomości teorii i praktyki państwa socjalistycznego.

Pierwsze wydanie pracy doczekało się na łamach czasopism wnikliwego omówienia we wspomnianych już recenzjach. Zwalnia to w jakimś stopniu autora niniejszej recenzji od szczegółowego analizowania całości tej niezwykle interesującej pracy. Istotne jest natomiast wskazanie, czym różni się obecne wydanie pracy od poprzedniego. Nie są przecież najważniejsze zmiany w konstrukcji pracy, jakich autor musiał dokonać rozszerzając pole swych rozważań. Ważniejsze jest to, co autor dodał i w jakim kierunku poszły jego zainteresowania, jakie głosi nowe tezy. Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa, gdyż Łopatka dodał niewiele nowych rozdziałów, takich jak rozdział I „Kierownicza rola partii komunistycznej w stosunku do państwa socjalistycznego jako ogólna prawidłowość drogi do socjalizmu”, w którym odróżnia specyficzne cechy budownictwa socjalistycznego poszczególnych państw od cech typowych, stanowiących ogólne prawidłowości, czy rozdział VIII, w którym autor analizuje zagadnienie „Normy partyjne a prawo” — przekształcony z dawnego fragmentu rozdziału V. Wszystkie pozostałe rozdziały zostały natomiast poważnie rozbudowane.

Znacznie szerzej niż w pierwszym wydaniu potraktował autor problem suwerenności ludu, poświęcając mu rozdział II. Do zawartych w poprzednim wydaniu rozważań dodał krytykę poglądów Manuilskiego i Stalina (s. 13 i n.), głoszących tezę, że w państwie socjalistycznym władza należy wyłącznie do klasy robotniczej. Tym samym dokonał dalszego sprecyzowania szeregu pojęć i terminów znajdujących się powszechnie w obiegu, jak suwerenność ludu, dyktatura proletariatu, kierownicza rola klasy robotniczej, czy kierownicza rola partii komunistycznej i inne, nie zawsze prawidłowo rozumianych i używanych. Precyzując te pojęcia dokonał zarazem krytyki błędnych poglądów, przedstawiając leninowskie ujęcie zagadnienia.

Na nowe fragmenty pracy składają się rozważania autora zawarte w rozdziale V „Dyktatura (kierownictwo) klasy robotniczej a kierownicza rola partii komunistycznej wobec państwa”, w których Łopatka bada powody istnienia partii marksistowsko-leninowskiej i sprawowania przez nią roli kierowniczej w procesie budowy socjalizmu, przyczyny wzrostu tej roli w okresie budowy komunizmu, podkreśla moralno-polityczne podstawy kierowniczej roli partii w stosunku do

państwa socjalistycznego. Rozważania te mają istotne znaczenie dla poznania myśli przewodniej autora, który przekonująco uzasadnia tezę, że kierownicza rola partii stanowi warunek prawidłowego rozwoju ustroju, zabezpieczenia przed restytucją kapitalizmu, gwarancję, że rewolucyjne formy ustrojowe w państwie socjalistycznym spełnią swą rolę, że będą napełnione rewolucyjną treścią. Nie jest przy tym Łopatka tylko rejestratorem faktów, które przytacza w pracy, wyprowadza z nich wnioski, a zestawiając praktykę stosowaną w różnych państwach typu socjalistycznego ze stanowiskiem Związku Komunistów Jugosławii zajmuje krytyczną postawę (s. 68 i n.), dokonując słusznej i celnej krytyki stanowiska komunistów jugosłowiańskich w tej tak ważnej dla ustroju socjalistycznego sprawie.

Szeroko rozbudowany został także obecny rozdział IX, poruszający problem „Partia komunistyczna a inne partie polityczne w ustroju socjalistycznym”, oraz rozdział X „Formy realizacji kierowniczej roli partii w stosunku do państwa”. Szeroko rozwinięta została część pracy traktująca o partiach politycznych w ustroju socjalistycznym, znajdujemy też wiele trafnych uwag, m. in. celne uzasadnienie potrzeby istnienia partii pośrednich (s. 192 i n.), ukazanie ich dalszych perspektyw rozwojowych (s. 201) i inne. Słusznie też odrzucając burżuazyjny podział systemów partyjnych na monopartyjne, dwupartyjne i wielopartyjne wprowadza autor — mówiąc o ustroju socjalistycznym — podział na system jednopartyjny oraz na system dwu lub więcej partii politycznych (s. 163). Dając trafne przeciwstawienie socjalistycznego systemu partyjnego i kapitalistycznego (s. 164) nie ukazuje jednak autor własnej, nowej teorii ani socjalistycznego systemu jednopartyjnego (jego cech, istoty), ani też systemu dwóch lub więcej partii. Brak tej analizy widoczny jest i w § 1 tego rozdziału, zatytułowanym „Socjalistyczne systemy partyjne”. Dochodzi jednak do słusznego wniosku, że o stopniu demokracji socjalistycznej nie decyduje przyjęcie tego czy innego systemu partyjnego, gdyż jest on funkcją działania bardzo złożonych czynników.

A. Łopatka w recenzowanej pracy znacznie wzbogacił swe dotychczasowe rozważania i wyniki badań. Pokusił się o szerokie potraktowanie obranej problematyki i mimo wielu trudności, jakie napotkał, z zadania wywiązał się w pełni. Niewątpliwym i godnym podkreślenia osiągnięciem autora jest także fakt, że traktując o niezwykle ważnych, często bardzo skomplikowanych problemach, zarówno teoretycznych, jak i praktycznych, zawsze potrafi zachować jasność wykładu. Prosty język pracy z pewnością zapewni jej szeroki krąg odbiorców — jak na to książka w pełni zresztą zasługuje. Praca może bowiem i powinna zainteresować nie tylko środowiska naukowe, zawodowo parające się problematyką państwa i prawa socjalistycznego, ale także licznych działaczy tzw. frontu ideologicznego oraz szerokie rzesze pracowników aparatu partyjnego i państwowego, którzy znajdują w niej wiele odpowiedzi na nurtujące ich pytania powstałe w toku realizacji programu budownictwa socjalistycznego w naszym kraju.

Wiesław Skrzydło

S. R o z m a r y n, *Ustawa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1964, PWN, ss. 426

Ta bardzo interesująca książka porusza nie tylko wiele zagadnień doniosłych dla nauki o prawie konstytucyjnym, ale też wiele spraw mających istotne znaczenie dla ogólnej teorii państwa i prawa. O tych też przede wszystkim sprawach mowa będzie w niniejszej recenzji. Trudno zresztą byłoby w krótkiej recenzji omówić całokształt bogatej problematyki tej książki. Problemy o ogólnej donio-

słości teoretycznej koncentrują się głównie w pierwszej części dzieła, zatytułowanej „Konstytucyjne pojęcie i zakres ustawy w PRL”.

Osobliwością nauk prawnych zajmujących się poszczególnymi działami prawa pozytywnego jest to, iż koryfeuszom naukowym określonej dyscypliny w praktyce dane jest nieraz według własnych koncepcji, niezależnie od tego, co zawarte w ustawach, kształtować aparat pojęć prawnych, rozstrzygać o „istocie” instytucji prawnych, którymi się w swych dziełach zajmują, formułować „zasady prawne” wiążące jakoby w danej dziedzinie, itd. W międzypaństwowych kontaktach prawników łączy z tym tendencja do rozstrzygania w oderwaniu od konkretnego prawodawstwa, czym np. jest „ustawa w ogóle”, tendencja! nie licząca się z faktem, że każdy system prawny inaczej konstruuje instytucje w jakimś tylko stopniu odpowiadające instytucjom pozostałych systemów.

Autor recenzowanego dzieła, mimo swej pozycji w nauce, programowo przeciwstawia się tego rodzaju stylowi prawoznawstwa. „Przyjęcie tego metodologicznego założenia, a mianowicie, iż poszukujemy nie jakiegoś pojęcia ustawy «w ogóle», lecz dążymy do ustalenia tego pojęcia tak, jak je rozumie Konstytucja PRL, oznacza, że istotnych cech instytucji ustawy szukać będziemy nie w jakiejś «istocie rzeczy» lub przy pomocy podobnych poznawczo wątpliwych zabiegów, lecz że oprzemy się na przepisach ustawy zasadniczej PRL. Ustalone w ten sposób pojęcie ustawy powinno być pojęciem: a) pozytywno-prawnym, b) dotyczącym systemu polityczno-prawnego dzisiejszej Polski Ludowej c) opartym na wyposażonych w wyższą moc prawną przepisach ustawy zasadniczej”, (s. 14). Te postulaty metodologiczne autora uznać należy za jak najbardziej słuszne. Należy przy tym zwrócić uwagę, że przy znanej zwięzłości, przy ogólnikowych, a czasem w pewnym stopniu niejasnych sformułowaniach Konstytucji PRL, zadanie przezeń podjęte jest ogromnie trudne. Autor dostrzega, że niejednokrotnie przychodzi mu korzystać z „metody ekstrapolacji” (s. 164), która często okazuje się zabiegiem niezbędnym (por. też uwagę o „empirycznej ekstrapolacji”, s. 342—343). Konstytucja PRL powstawała nie w warunkach spokojnej refleksji analitycznej nad konsekwencjami takich czy innych sformułowań. Koniecznym jej uzupełnieniem stała się w dużym stopniu praktyka konstytucyjna, kształtująca się — co jest całkowicie zrozumiałe — w sposób często przypadkowy i niekonsekwentny. Waler omawianej książki w dużym stopniu podnosi to, iż znajdujemy w niej w wielu miejscach krytykę tego stanu rzeczy i wskazania odmiennych, niż ukształtowane przez praktykę, rozwiązań, dopuszczalnych w ramach Konstytucji, a bardziej racjonalnych z punktu widzenia jednolitości systemu prawnego, czy też ze względów społeczno-politycznych. Niejednokrotnie też autor opiera się w argumentacji na tym, że Konstytucja milczy na temat poprzednio ukształtowanej praktyki (np. s. 284).

Szczupłość przesłanek, jakich dostarcza ustawa zasadnicza, zmusza autora do argumentacji niejednokrotnie bardzo subtelnymi, zresztą sugestywnymi, jakkolwiek w wielu przypadkach trudno stwierdzić, by dostarczały one dowodów niezbitych, dopóki nie uzna się różnych niezbędnych przesłanek entymematycznych czerpanych spoza tekstów ustawowych. Są to przesłanki czerpane z dziedziny prakseologii politycznej lub ukształtowane przez doktrynę prawniczą krajów socjalistycznych, krajów kontynentalnych, czy też tradycje swoiście polskie. Przykładu dostarczyć może argumentacja na rzecz tezy, iż dla ustawodawcy konstytucyjnego prawo — a w szczególności ustawa — „to reguła postępowania o charakterze ogólnym, a nie decyzja indywidualna” (s. 47). Autor argumentuje, iż „żadne z tych postanowień Konstytucji, które mówi o ustawach lub w ogóle o prawie, nie dopuszcza interpretacji, iż chodzić tu ma o jakieś indywidualno-

-konkretne decyzje, a nie o reguły postępowania o charakterze ogólnym" (s. 47—48). Sprawa nie budzi wątpliwości, dostrzec jednak trzeba, że milczenie tekstów prawnych co do ogólnego tylko czy nie tylko charakteru norm ustawowych jest (jeśli nie sięgać do argumentów społeczno-politycznych lub prakseologicznych) argumentem na rzecz uznawania za normy ustawowe czy w ogóle prawne tylko norm „ogólnych” jedynie na gruncie dominujących u nas w tej dziedzinie poglądów teoretycznoprawnych. Nasuwa się refleksja, nader oczywista, lecz warta być może zanotowania, iż każda analiza pojęć ustawowych musi w jakimś stopniu opierać się na pewnych sformułowanych czy entymematycznych założeniach teoretycznoprawnych i zasobie pojęć sformułowanych przez ogólną teorię prawa. I dlatego właśnie tak często zdarza się, iż spory między „dogmatykami” o sprawy pozornie interesujące tylko ich wąską dyscyplinę są ukrytymi lub nieuświadomionymi sporami teoretycznoprawnymi.

Sprawa „ogólności” norm ustawowych skłania do kilku uwag uzupełniających w sprawie terminologii. Autor mówi o normach indywidualnych i ogólnych, abstrakcyjnych i konkretnych co do sposobu ich sformułowania, mając na myśli przede wszystkim to, jaką nazwą określony jest adresat normy. Autor rozróżnia przy tym, co jest bardzo istotne, potencjalnych adresatów norm (tych, którzy w danym układzie obowiązani są do posłuchu wobec ustawodawstwa danego państwa, por. s. 116, s. 128, s. 131) od adresatów, których przez przeciwstawienie wypadaloby chyba nazwać „aktualnymi” — takich, którym jakaś ustawa jakieś obowiązki takiego czy innego zachowania się wyznacza. Z semantycznego punktu widzenia odróżnia się nazwy ogólne, jednostkowe i puste (bezp przedmiotowe), a to ze względu na faktyczną ilość ich desygnatów: nazwy ogólne, to te które mają więcej niż jeden desygnat, nazwy jednostkowe — jeden i tylko jeden, nazwy puste w ogóle nie posiadają desygnatów. Z tego punktu widzenia, chcąc być konsekwentnym (recenzent nie jest tu sam bez grzechu) należałoby rezerwować termin „norma ogólna” dla tych norm, które faktycznie mają wielu adresatów w danej chwili czy w rozważanym okresie czasu. Rozróżnia się natomiast nazwy indywidualne od generalnych nie ze względu na ilość desygnatów, lecz ze względu na sposób ich wskazywania: nazwa indywidualna przysługuje jakiemuś poszczególnemu przedmiotowi bez względu na jego cechy (choć genetycznie może się od nich wywodzić); nazwa generalna, rodzajowa, przysługuje każdemu przedmiotowi, który wykazuje pewien określony zespół cech. Czy przedmiotów o takich cechach jest wiele, jeden tylko, czy wcale takie nie istnieją — to odrębna sprawa. Wydaje się, że z tego względu należałoby, zgodnie z propozycjami J. Wróblewskiego, w rozważaniach autora mówić o normach prawnych jako o normach generalnych raczej niż jako o normach ogólnych (por. s. 52—53). Przeciwstawienie „abstrakcyjny—konkretny” wydaje się w tym przypadku mniej odpowiednie ze względu na dalsze skojarzenia, jakie mogą łączyć się z tymi terminami.

Normą indywidualną w rozumieniu autora jest norma, której adresat jest określony nazwą indywidualną, a także norma, która wyznacza adresatowi czy adresatom określonym rodzajowo, generalnie, obowiązki wobec indywidualnie określonego podmiotu (s. 51). Wiąże się to z tym, iż mianem normy określa autor wypowiedzi normodawcy, wskazujące komuś obowiązek bezpośrednio i pośrednio, np. przez przyznanie innym podmiotom kompetencji czy uprawnienia, wskazujące komuś korelatywną powinność; a normy np. prawa cywilnego czy administracyjnego często wyrażone są przez przepisy o tej ostatniej postaci słownej. Mamy więc w koncepcji autora dwie, częściowo krzyżujące się zasady zaliczania norm do norm indywidualnych.

Zwrócić należy uwagę, iż indywidualnie albo generalnie mogą być też określone inne jeszcze elementy normy, jak miejsce czy okres, czy też okoliczności, w których znajduje ona zastosowanie. Sprawa ta skłania autora do rozważań nad „ogólnością” (generalnym charakterem) ustawy budżetowej czy też uchwały dotyczącej planu gospodarczego. Kończą się one konkluzją, iż akty tego rodzaju mają charakter „ogólny” (generalny), jako że nie mają indywidualnie określonych adresatów, a przedmiotem ich „nie są nigdy konkretne sprawy indywidualnych osób” (s. 67). Wnosić więc należy, że tylko sposób określenia adresata normy lub podmiotu, na rzecz którego adresat ma obowiązek, decyduje dla autora o jej indywidualnym czy generalnym charakterze oraz że normami generalnymi są w tym rozumieniu wszelkie normy nieindywidualne.

Zagadnieniem o doniosłości ogólnoteoretycznej jest też sprawa „mocy obowiązującej” norm. Autor akcentuje, iż: „tylko normy ustawowe 1) mają samoistnie moc powszechnie obowiązującą, 2) mogą być zmieniane, uchylane lub zawieszane tylko przez inną normę ustawową, same natomiast mogą zmieniać, uchylać lub zawieszać każdą inną normę prawną” (s. 114). Samoistności, o której tu mowa, nie należy oczywiście pojmować jako niezależność od konstytucji, lecz niezależność w ramach konstytucji. Wydaje się, że złożone pojęcie „mocy obowiązującej” aktu prawnego, tak jak ją ujmuje recenzowana książka, należałoby rozłożyć na prostsze elementy składowe — w zasadzie niezależne od siebie. A więc osobno mówić o zasięgu podmiotowym obowiązywania aktów pewnego rodzaju, o ich mocy uchylania innych aktów normatywnych, wreszcie o dopuszczalności uchylania aktów danego rodzaju przez inne (moc „czynna” i „bierna” w obu przypadkach „najwyższa” gdy chodzi o ustawy w ramach porządku konstytucyjnego PRL, odmienna jednak dla dekretów (s. 122). Pojmowanie „mocy obowiązującej” aktu jako jednej cechy wieloelementowej prowadzi np. do takich sformułowań co do dekretów: „Nie mają one identycznej z ustawami mocy ogólnie obowiązującej, gdyż adresatem ich nie może być Sejm, a ponadto wyłączone są z regulowania dekretami zarówno budżet i NPG, jak i regulamin sejmowy. Jeśli więc Konstytucja mówi o dekretach „z mocą ustawy”, to jest to w pewnej mierze nieściśle. Niemniej jednak pod wszystkimi innymi względami rzeczywiście dekrety mają moc ustawy...” (s. 125). Problem to dla dalszych rozważań autora istotny, jako że między innymi dochodzi on „do wniosku, że dekret z mocą ustawy może regulować również materie objęte wyłącznością ustawy — właśnie dlatego, że jest dekretem z mocą ustawy” (s. 180). Wieloelementowe pojęcie „mocy obowiązującej” uniemożliwia rozstrzygnięcie o „wyższej” czy „niższej” mocy aktów w przypadku niezgodności co do poszczególnych elementów (por. s. 133). Warto zaznaczyć, iż autor trafnie różni pojęcie o pochodności (w postaci upoważnienia przez przepis kompetencyjny do wiążącego stanowienia norm w danej kwestii) od nadrzędności „hierarchicznej” norm.

Część druga książki („Ustawa a inne przepisy prawne w PRL”) omawia stosunek ustawy do innych aktów normatywnych o charakterze generalnym. Na uwagę zasługuje tu misterne uzasadnienie podstaw konstytucyjnych tych uchwał Rady Ministrów, których podstawą nie są ustawy zwykłe (jak to w zasadzie przewiduje art. 32 pkt 8 Konstytucji). Podstawą argumentacji jest brak wypowiedzi ustawy zasadniczej w dwóch sprawach. „Po pierwsze: w stosunku do zakresu działania Rady Ministrów nie ma w Konstytucji przepisu analogicznego do tego, jaki znajdujemy w niej co do zakresu działania ministrów, a mianowicie, że mają go określać ustawy. [...] Określenie zakresu działania Rady Ministrów nie jest więc zastrzeżone wyłącznie ustawom. Po drugie: ustawodawca konstytucyjny nie

zamieścił żadnego innego zastrzeżenia, że wszystkie funkcje zlecone Radzie Ministrów mogą być realizowane — gdy chodzi o wydawanie przepisów prawnych — jedynie w trybie art. 32 pkt 8, tj. uchwałami, które pod względem zasadniczego wymagania podstawy w ustawie zwykłej i celu wykonawczego zrównane są z rozporządzeniami" (s. 219). Autor odrzuca w tym przypadku koncepcję „internów" (s. 223) i koncepcję „policji" (s. 235) jako uzasadnienie „samoistnych" (s. 224, przyp. 24) uchwał ogólnych Rady Ministrów, których dopuszczalność zakłada w sferze nie objętej wyłącznością ustawy, a przy tym nie objętej dotychczas obowiązującymi ustawami. Autor jest zdania, „że podstawą prawną takich uchwał Rady Ministrów są nie przepisy ustaw zwykłych, lecz normy konstytucyjne, a w szczególności te normy, które określają zadania i kompetencje rządu w dziedzinie kierownictwa i koordynacji pracy organów administracji i jednostek socjalistycznej gospodarki państwowej" (s. 222).

Nie kwestionując funkcjonalnej potrzeby tego rodzaju „samoistnych" uchwał Rady Ministrów, zauważyć należy, że Konstytucja nie zawiera żadnych bezpośrednich sformułowań w tej sprawie. Wydaje się, że nawet przy takim układzie sił politycznych, jak w państwie socjalistycznym, postulować należy, by przepisy konstruujące koncepcję „źródła prawa" przyjmowanych w danym systemie prawnym były szczególnie jasno ujęte, tak aby w sposób niewątpliwy dla każdego kompetencje stwarzały możliwość działania organów administracyjnych, a nie odwrotnie (por. art. 4 ust. 3 Konstytucji PRL).

Interesujące są rozważania dotyczące różnicy między rozporządzeniami a uchwałami „wykonawczymi" Rady Ministrów. Jedne i drugie ustanawiać mają normy dla adresatów określanych generalnie, a stanowienie ich musi być nakazane czy co najmniej dopuszczone na podstawie szczególnego upoważnienia w ustawie zwykłej, przy czym tylko dla rozporządzeń uważa autor za konieczne wyraźne powołanie się w nich na wyraźną podstawę w upoważnieniach określonej ustawy. Zdaniem autora, jakkolwiek „o wyborze rodzaju przepisów wykonawczych do danej ustawy decyduje ostatecznie zawsze sam ustawodawca" (s. 247), to „rozporządzenie jest właściwą postacią przepisu wykonawczego przede wszystkim w tych przypadkach, gdy chodzi o sprawy objęte wyłącznością ustawy" (s. 246). Argumentem zapewne ma tu być wzgląd na tradycję. W dziedzinie spraw objętych zakresem wyłączności ustawy autor słusznie postuluje dużą powściągliwość ustawodawcy w odsyłaniu do przepisów wykonawczych (s. 253). Niedopuszczalne jest więc np. odesłanie do przepisów wykonawczych w sprawie przepisów karnych, w sprawach dotyczących podstawowych praw i wolności obywatelskich, itp. (s. 256).

Autor formułuje istotną tezę, iż skoro sądy powinny się kierować w swej działalności tylko ustawą, to przepisy wykonawcze mają dla nich moc wiążącą jedynie wtedy, gdy są legalne. „Naruszenie więc sfery zakreślonej przez ustawy dla takich przepisów, nie mających mocy ustawy, zwalnia sąd od ich stosowania w takim zakresie, w jakim są one niezgodne z ustawami" (s. 300 — także sformułowane kryteria legalności przepisów wykonawczych), jakkolwiek sądy „nie sięgają w praktyce do tak mocnego środka" (s. 311).

Odrębną w dużym stopniu całość stanowi rozdział VI („Ustawa a umowy międzynarodowe"). Powinni się co do jego tez wypowiedzieć przede wszystkim specjaliści z dziedziny prawa międzynarodowego, z którymi zresztą autor wielokrotnie polemizuje.

Książkę zamyka część trzecia „Drogi demokratyzacji procesu ustawodawczego w PRL". Autor zgłasza w niej szereg postulatów, takich jak ułatwienie faktycznego inicjowania prac ustawodawczych przez organizacje społeczne, nadanie jawnego

charakteru pracom komisji sejmowych i zwiększenie roli obrad plenarnych, a także wprowadzenie w pewnych przypadkach referendum ludowego o charakterze rozstrzygającym.

Autor recenzowanej książki włożył ogromny wysiłek w to, by przedstawić w sposób jasny zręby systemu źródeł prawa PRL. Podziwu godna jest jego znajomość praktyki prawotwórstwa, wielostronność spojrzenia na omawianą problematykę, umiejętność argumentowania. I nie jest winą autora, że czytelnik odkłada książkę z przeświadczeniem, że system źródeł naszego prawa kryje w sobie wiele niejasności, jest w wielu szczegółach nieprzejrzysty, stwarza okazję do sporów. Przyczyny leżą w ubóstwie konkretnych wypowiedzi ustawodawcy w tych sprawach. Nasuwa się myśl, że obok pięciu dotychczasowych poprawek Konstytucji PRL potrzebna byłaby szosta — wprowadzająca szereg uzupełnień natury techniczno-prawnej, niezbędnych dla rozstrzygnięcia wielu notyfikowanych w omawianej książce wątpliwości.

Zygmunt Ziemiński

A. Klafkowski, *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 1964, PWN, ss. 365

*

Recenzowana książka jest podręcznikiem uniwersyteckim. Takie założenie przyświecało autorowi, o czym informuje czytelnika słowo wstępne „Od Autora”, (s. 3—4), W wymiarach tego założenia oscylować będą głównie rozważania niniejszej recenzji.

Zapowiedź wydawnicza, a następnie pojawienie się *Prawa międzynarodowego publicznego* A. Klafkowskiego z wielu powodów wywołać musiało żywe zainteresowanie specjalistów. To szczególne zainteresowanie wypływa przede wszystkim z dotkliwego braku, jaki dał się odczuć od pewnego czasu w zakresie zaspokojenia potrzeb dydaktycznych przy nauczaniu prawa międzynarodowego na studiach uniwersyteckich. Ostatnio wydana pozycja, najszerzej stosowaną przy nauczaniu tego przedmiotu, jest *Prawo międzynarodowe* L. Ehrlicha (wyd. 4). Książka ta, wydana w roku 1958, jest od dawna wyczerpana, a obecnie w sprzedaży niemal unikalna. Ponadto dynamiczny rozwój prawa i stosunków międzynarodowych wyraża się, w zakresie polityki wydawnictw podręcznikowych, koniecznością częstszego (np. co 3—4 lata) wypuszczania na rynek czy to nowych podręczników, czy też następnych, zrewidowanych wydań. Obok tych szerszych, publicznych źródeł zainteresowania książką A. Klafkowskiego nie należy pomijać milczeniem pewnej subtelnej okoliczności nadającej temu zainteresowaniu nieco cech emocjonalnych: A. Klafkowski, powszechnie znany i ceniony autor wielu mniejszych i większych opracowań monograficznych, artykułów i recenzji, omawianą pozycją odnotowuje w swoim dorobku naukowym po raz pierwszy i tę — jakże odpowiedzialną — formę twórczości naukowej. Aczkolwiek autor uczestniczył w zbiorowym opracowaniu *Zarysu prawa międzynarodowego publicznego* (pod red. M. Muszkata, 1955), przecież dopiero omawiana pozycja stanowi dla niego pełny debiut w tym zakresie.

Recenzent, zastrzegając sobie możliwość wyrażenia szeregu szczegółowych uwag krytycznych w dalszym ciągu recenzji, czuje się w obowiązku zaraz na wstępie wyrazić najwyższe słowa uznania pod adresem autora: podręcznik pojawia się nie tylko w samą porę, ale merytorycznie i formalnie spełnia warunki bardzo dobrego podręcznika uniwersyteckiego.

1. Z punktu widzenia formy zewnętrznej podręcznik posiada wszystkie pozytywne cechy: jest zwięzły (obejmuje ze spisem rzeczy 365 stron druku), napisany stylem prostym. Łączy więc w sobie łatwość odbioru z niemal pedantyczną oszczędnością słów.

Pewnym umniejszeniem sprawnego korzystania z omawianego podręcznika jest brak indeksów. Wydaje się, że poprzestanie na dołączeniu, nawet szczegółowego, spisu treści nie rozwiązuje problemu.

Zwiężłość, tak wysoko ceniona — zwłaszcza przez studentów — osiągnięta także kosztem pewnego ograniczenia zakresu wyłożonego materiału i zawartej w podręczniku problematyki, posiada nie mniejsze wartości dla nauczających wykładowców, którzy przyjmą ten podręcznik za podstawę wykładu. I tu główna zasługa po stronie autora, polegająca na daleko idącej lojalności wobec użytkownika-wykładowcy: podręcznik wolny jest od sformułowań arbitralnych i apodyktycznych. Daje więc szeroką możliwość wypełnienia podręcznika żywym słowem wykładu, a studentowi daje solidną podstawę przedegzaminacyjnej pracy kameralnej. Lojalność ta nie oznacza bynajmniej braku samookreślenia postawy autora zarówno w dziedzinie metody, jak i przy rozważaniu problemów spornych w doktrynie prawa międzynarodowego. Czyni to w sposób dający ocenić najwyższy poziom znajomości przedmiotu i łatwość, z jaką autor znajomością tą operuje.

Umiejętne godzenie własnych ambicji naukowych autora z lojalnym uwzględnianiem opinii innych przedstawicieli nauki jest cechą, która zasługuje w tej recenzji na szczególne podkreślenie: jest ona miarą kultury dyskusji naukowej.

2. Odrębnego omówienia wymaga zakres podręcznika, metoda i systematyzacja przedmiotu. Aczkolwiek zagadnienia te ściśle się z sobą łączą, wyjściowym punktem jest zagadnienie metody. Autor deklaruje swe stanowisko w tej mierze: jest pozytywistą, a prawo międzynarodowe przedstawia „na podstawie aktów prawnych, a więc tak, jak każdy przedmiot prawniczy” (s.4). Konsekwencją takiego założenia metodologicznego jest przede wszystkim zakres podręcznika. Świadomie pomija autor w podręczniku — wbrew tradycji — część poświęconą historii prawa i nauki prawa międzynarodowego. I aczkolwiek takie postawienie sprawy może podlegać dyskusji, przekonywający jest inny argument, jakim usprawiedliwia autor to pominięcie, że historia przedmiotu prawniczego stanowi *res aliena* przy dogmatycznym rozważaniu danej gałęzi prawa pozytywnego. Z punktu widzenia dydaktycznego pominięcie rysu historycznego w samym podręczniku daje pełną swobodę wykładowcy uzupełnienia tego braku według uznania.

Przeciwną konsekwencją tego samego założenia jest szczegółowe wyeksponowanie prawa o umowach międzynarodowych. Część o umowach (rozdział VII) należy do obszerniejszych rozdziałów podręcznika. Systematycznie przedstawiając obowiązujące prawo międzynarodowe posługuje się też autor głównie umowami, aczkolwiek przyjmuje, że normy prawa zwyczajowego stanowią również część pozytywnego prawa międzynarodowego.

Autor podzielił wykład na dziesięć rozdziałów w sposób powszechnie dzisiaj stosowany. Po omówieniu pojęć zasadniczych (rozdział I), cztery dalsze rozdziały (II, III, IV i V) poświęca autor określeniu podmiotu prawa międzynarodowego — państwa i trzech podstawowych elementów państwa: terytorium, ludność i władza najwyższa. Dalsze rozdziały to VI — o morzu otwartym, wspomniany poprzednio VII — o umowach międzynarodowych, VIII — o organizacjach międzynarodowych, IX — o regulowaniu sporów międzynarodowych i X — o stosunku prawa międzynarodowego do wojny.

Budzi wątpliwość bardzo wąskie potraktowanie organizacji międzynarodowych. W podtytule do rozdziału VIII zastrzegł autor, że przedmiotem rozważań w nim zawartych są organizacje rządowe — powszechne (s. 278). Głównie też ten rozdział zawiera omówienie Ligi Narodów, Organizacji Narodów Zjednoczonych i organizacji wyspecjalizowanych Narodów Zjednoczonych. O organizacjach regionalnych znajdują się krótkie wywody na s. 281.

Rola, jaką spełniają organizacje międzynarodowe we współczesnych stosunkach międzynarodowych, uzasadnia twierdzenie o wyodrębnieniu się prawa organizacji międzynarodowych jako części pozytywnego prawa międzynarodowego. W podręczniku uniwersyteckim słusze byłoby w każdym razie zamieszczenie większej ilości informacji na temat prawnych założeń, struktury i działania szeregu innych organizacji międzynarodowych, poza uwzględnionymi w omawianym podręczniku.

3, Na pograniczu zagadnień związanych z przyjętym przez autora zakresem i układem podręcznika oraz merytoryczną analizą twierdzeń i sądów wyrażonych przez autora mieszczą się rozważania o strukturze wewnętrznej podręcznika. Jest to kwestia znalezienia najbardziej prawidłowego miejsca — w przyjętym przez autora schemacie podziału przedmiotu — na rozważenie poszczególnych problemów. Nie jest rzeczą obojętną, do którego rozdziału, paragrafu czy punktu i jakim tytułem objęte zostaną pewne szczegółowe problemy. Oczywiście, obowiązuje tutaj dość duża swoboda autora; szczególnie gdy chodzi w istocie o problemy stojące na pograniczu dwóch czy większej ilości zagadnień szerszych. Niemniej jednak o takim „zarachowaniu” danych rozważań decydować powinny obiektywne względy merytoryczne i ilościowa przewaga określonych cech omawianego problemu. Takim najbardziej wątpliwym przykładem decyzji autora w tym zakresie jest rozmieszczenie na tle całości systematyki wykładu rozważań o terytorium w prawie międzynarodowym. Rozważania te zamieszczone są w dwóch rozdziałach zasadniczo poświęconych terytorium i jego stanowisku w prawie międzynarodowym — w rozdziale III „Terytorium państwa” i rozdziale VI „Morze otwarte”. Ale też o szczególnym stanowisku prawnym terytorium mówi autor w rozdziale II. („Podmiot prawa międzynarodowego”, § 7,1: Obszary nie rządzące się samodzielnie). W szczególności omówione tam zostało stanowisko mandatów i powiernictw, a także łącznie stanowisko kolonii, na tle rozdziału XI Karty NZ. Nie podlega zarzutowi ustosunkowanie się autora, w rozdziale o podmiocie prawa międzynarodowego, do teorii przypisujących podmiotowość prawa międzynarodowego także obszarom nie rządzącym się samodzielnie. Ale przecież są to „obszary o szczególnej pozycji w prawie międzynarodowym”, którym poświęcił autor p. 9, § 2 w rozdziale III „Terytorium państwa”. Omówił w nim z kolei stanowisko Arktyki i Antarktydy. Pojawia się tu dalsza wątpliwość, czy w każdym razie można mówić o tych dwóch obszarach jako podpadających pod pojęcie terytorium lądowego państwa. Podobnie zagadnienie prawne przestrzeni kosmicznej, tak jak zresztą przedstawił je merytorycznie autor, nie mieści się już w zakresie wyznaczonym przez tytuł § 4 „Obszar powietrzny państwa”. Wszystkie te wymienione rodzaje terytoriów, a także obszar morza otwartego posiadają jedną zasadniczą wspólną cechę — są obszarami o szczególnej pozycji w prawie międzynarodowym, a także przeciwstawić je można terytorium państwa.

Przykładem wskazującym na to, że autor w zasadzie kierował się właśnie takim kryterium, jest miejsce, w którym omówił zagadnienie szelfu. Pomieścił je słuszenie w rozdziale o terytorium państwa, aczkolwiek pewna część tego zagadnienia łączy się ze stanowiskiem morza otwartego.

Nasuwa się w związku z tym inna kwestia, kwestia niezbędnych powtórzeń w treści podręcznika. W istocie autor sprowadził to zjawisko do minimum, ale też byłoby może słusznym stosować sposób wyraźnego zaznaczania w tekście, że dane zagadnienie w sposób zasadniczy wyłożone zostało na innym miejscu. Sposobem tym posługuje się autor, np. w rozdziale V, § 1 (s. 196) wyraźnie informuje, że zagadnienia prawne dotyczące najwyższej władzy państwowej omówiono także „w rozdz. II § 3 poświęconym problemowi uznania państwa i uznania rządu”. Konsekwentne podniesienie tego trybu postępowania do rangi reguły mogłoby nadać jeszcze większą zwartość wywodom.

4. Szczegółowa uwagi merytoryczne ograniczają się do kilku bardziej zasadniczych. Nie zawierają też one zarzutów pod adresem autora: są one co najwyżej bądź propozycjami pewnych, zdaniem recenzenta, celowych uzupełnień, bądź wyrazem wątpliwości co do wniosków, do jakich dochodzi autor. Omówienie współczesnych tendencji nie objętych art. 38 Statutu MTS (s. 35) można by chyba dopełnić przez poruszenie znaczenia jednostronnego oświadczenia woli jako tworzącego zobowiązania jednego państwa, a uprawnienie drugiego. Ponadto niewątpliwie nie podpada bezpośrednio pod żadną dyspozycję art. 38, tzw. „zwyczaj miejscowy albo regionalny”. Z punktu widzenia procesu prawotwórczego spełnia on ogólnie warunki tworzenia prawa zwyczajowego, ale zawiera w sobie wyraźne przeciwstawienie wymogowi powszechności (art. 38, § 1, p.b). Charakterem swym zbliża się do umowy, ale trudno nazwać go „konwencją partykularną”.

O ile budzi pełny szacunek precyzja wywodów autora i pasja naukowa, z jakimi rozważa problem podmiotowości prawa międzynarodowego (w szczególności s. 57—62), o tyle wnioski wysnute z tych rozważań w związku ze stanowiskiem prawnym organizacji międzynarodowej (szczególnie ONZ, ss. 109—111) sprowadzają kilka wątpliwości.

a) Jeśli podążyć za twierdzeniem autora, że tylko suwerenne państwa są podmiotami prawa międzynarodowego (s. 60 zdolność prawna, s. 61 zdolność do działania) i że jednak z woli tych państw mogą być utworzone inne podmioty niż państwa (s. 59), niekoniecznie przypisanie podmiotowości ONZ „równałoby się uznaniu ONZ za nadpaństwo...” (s. 111); ONZ mogłaby być podmiotem innym niż państwo.

b) Wobec braku wyraźnych norm określających podmioty prawa międzynarodowego, lukę tę wypełniają m. in. ustalenia doktryny. Jednym z nich jest właśnie wywód autora. Stanowi on naukową interpretację odnośnych postanowień Karty NZ i praktyki państw członków ONZ. Podobną rolę spełniają ustalenia sądów międzynarodowych.

c) Odrzucając pogląd, jakoby ONZ korzystała ze stanowiska podmiotu prawa międzynarodowego, nie kwalifikuje bliżej autor owych „uprawnień” i „określonych kompetencji”, z których korzysta ONZ, a „które w pewnej mierze przysługiwały dotąd tylko państwu i które stanowią elementy zdolności do działania państwa-podmiotu prawa międzynarodowego” (s. 110).

Problem uznania rządu (s. 77) łączy się w pewnym zakresie z prawem samookreślenia i swobody wyboru ustroju. I o ile prawo to nabrało aktualnie szczególnego znaczenia, o tyle praktyka międzynarodowa zna szczególny wypadek uchylecia tego prawa. Jest to przykład uchylecia zasady, że sprawa wyboru ustroju leży w wyłącznej kompetencji państw. Przykładem takim mogą być postanowienia umowy poczdamskiej, wyłączające w istocie prawo do określania ustroju, który okazał się ustrojem zbrodniczym.

Wysoka ocena przydatności dydaktycznej omawianego podręcznika stanowić może obecnie tylko prognozę jego powodzenia. O powodzeniu tym, a tym samym o trafności poglądu recenzenta, zadecyduje praktyczne zastosowanie podręcznika w nauczaniu w nowym roku akademickim.

Marian Iwanejko

A. N. Tałałajew, *Juridyczeskaja priroda międzynarodowego dogowora*, Moskwa 1963, Gosjurizdat, ss. 262

Nauka prawa międzynarodowego coraz częściej dąży do ścisłego określenia swych podstawowych pojęć. W tym dążeniu nawiązuje się coraz bardziej zdecydowana współpraca nauki prawa międzynarodowego z teorią państwa i prawa. To z kolei sprawia, że dość częstym zjawiskiem staje się współpraca przedstawicieli tych dwóch nauk prawnych, a wyrazem tego jest również niniejsza recenzja. Monografia Tałałajewa szczególnie zachęca do takiego ścisłego współdziałania, a może wręcz do tego zobowiązuje.

Nasze uwagi mają z konieczności charakter bardzo ogólny. Tałałajew przedstawił swoje poglądy na podstawowe zagadnienia teorii umów międzynarodowych w monografii mającej 262 strony druku — a recenzja może zająć stanowisko wobec tych poglądów na kilku zaledwie stronach. Ta dysproporcja przesądza konieczność koncentracji niniejszego omówienia na kilku problemach kluczowych, w stosunku do których uważamy za celowe podjąć dyskusję z Tałałajewem.

Przede wszystkim trzeba jednak przedstawić treść tej monografii. Jak wynika z jej tytułu oraz krótkiego wprowadzenia autorskiego, Tałałajew przedstawia jeden z głównych problemów teorii umów międzynarodowych, a mianowicie jej charakter prawny. W ramach tego planu monografii mieści się zatem analiza umowy jako najważniejszej formy współpracy międzynarodowej, analiza zdolności traktatowej, określenie warunków ważności umowy, pojęcie normy prawa międzynarodowego oraz kodyfikacja prawa traktatowego. Monografia składa się z trzech dużych części.

Rozdział I podzielony na siedem paragrafów jest poświęcony pojęciu umowy międzynarodowej (s. 3—113). Autor trafnie analizuje umowę jako główną formę stosunków międzynarodowych i podkreśla, że nie jest ona tylko pasywną rejestracją wydarzeń. Umowa jest przede wszystkim wyrazem sił kształtujących stosunki międzynarodowe i w znacznym stopniu je jednocześnie odzwierciedla. Na takim też tle należy rozpatrywać związki umów międzynarodowych z polityką międzynarodową. Zdolność traktatową mają — zdaniem Tałałajewa — „wszystkie podmioty prawa międzynarodowego”. Jego zdaniem, podmiotem prawa międzynarodowego są: państwa, narody walczące o niepodległość państwową (gdyż to tkwi immanentnie w ich prawie do samostanowienia) oraz organizacje międzynarodowe, jako „podmioty pochodne”, czyli wtórne, utworzone przez państwa. O podmiotowości decydują oczywiście normy prawne, a nie nauka. Zdolność traktatowa jest najważniejszym elementem podmiotowości międzynarodowej. Podmiotem umowy jest *zawsze państwo jako całość*, a nie głowa państwa lub inny organ państwowy. Linie myślenia Tałałajewa można ująć w taki sposób, że krąg podmiotów umowy międzynarodowej nie ogranicza się do podmiotów prawa międzynarodowego, jednakże zdolność traktatowa nie może być uważana za jednoczesne dokonanie przekształcenia w podmiot prawa międzynarodowego. Umowa jest przedstawiona w tym rozdziale w oparciu o podstawową literaturę przedmiotu oraz dokumentację Komisji Prawa

Międzynarodowego ONZ. Na takiej szerokiej bazie bibliograficznej określa Tałałajew istotę prawną umowy (a więc pojęcie zgodnego wyrazu woli stron), analizuje elementy formy umowy, jej przedmiot oraz cel. W ten sposób dochodzi do samej definicji umowy. Na podkreślenie zasługuje, że w ramach tych rozważań uwzględnia również istotę prawną jednostronnych oświadczeń państwa, wyrażając pogląd — że w określonych warunkach takie jednostronne oświadczenia mogą być włączone do umów wielostronnych i stać się w ten sposób elementem uzgadniania woli wielu stron. W tym rozdziale Tałałajew podejmuje również próbę określenia wszystkich składników pojęcia tzw. umowy nierównoprawnej.

Rozdział II zawiera w sześciu paragrafach (s. 114—197) rozważania na temat umowy międzynarodowej jako źródła prawa. Mieści on wiele rozważań z zakresu ogólnej teorii państwa i prawa. Szczególną uwagę autor poświęca analizie pojęcia źródła prawa międzynarodowego, dochodząc do wniosku, że nie każda umowa międzynarodowa tworzy prawo międzynarodowe. Tałałajew analizuje pojęcie normy prawnej i jej rodzaje. Poświęca przy tym dużo uwagi zarówno tym cechom, które są wspólne wszystkim normom prawnym, jak i cechom specyficznym norm prawa międzynarodowego. Na tym tle rozważa umowę międzynarodową jako akt normatywny, jako podstawowe źródło prawa międzynarodowego i bada szeroko rolę umowy w poszczególnych działach prawa międzynarodowego. Zakończeniem tych rozważań jest część rozdziału poświęcona współczesnej kodyfikacji prawa traktatowego.

Rozdział III obejmuje w pięciu paragrafach problematykę ważności umów międzynarodowych (s. 198—261). Przedmiotem rozważań są następujące zagadnienia: pojęcie ważności umów międzynarodowych, warunki ich ważności, wpływ formy na ważność umów, wpływ postanowień konstytucji i innych aktów prawa wewnętrznego na ważność umów międzynarodowych. W podsumowaniu tego rozdziału określa Tałałajew skutki nieważności umów międzynarodowych.

To bardzo krótkie i niedostateczne przedstawienie treści monografii Tałałajewa pokazuje zarówno rozległą skalę zagadnień, jak i sygnalizuje bogactwo myśli autora. Jednakże z drugiej strony Tałałajew wprost prowokuje do podjęcia dyskusji zarówno w płaszczyźnie nauki prawa międzynarodowego, jak i teorii państwa i prawa. Dotyczy to szczególnie zdolności traktatowej w prawie międzynarodowym. Dyskusja na ten temat wymaga bardzo jasnego określenia płaszczyzny. Pragniemy nawiązać zatem do tezy Tałałajewa, że nie każda umowa międzynarodowa tworzy prawo międzynarodowe. Przyjmując słuszność tej tezy ograniczamy się zatem do podjęcia dyskusji na temat zdolności traktatowej w odniesieniu do tych umów, które tworzą prawo międzynarodowe.

Przede wszystkim należy podkreślić, że Tałałajew rozszerza pojęcie umowy międzynarodowej i rozszerza krąg podmiotów umów międzynarodowych — lecz nie zmienia definicji prawa międzynarodowego. Ta definicja zaś przesądza jednoznacznie podmiotowość międzynarodową, skoro zakłada, że prawo międzynarodowe reguluje stosunki między państwami. Nie istnieje wprawdzie norma prawa międzynarodowego, która normowałaby zdolność traktatową, jednakże praktyka państw i nauka prawa międzynarodowego powszechnie i zgodnie przyjmują, że państwo jest podmiotem prawa międzynarodowego. Pojęcie podmiotu prawa międzynarodowego jest nierozdzielnie związane z suwerennością jako integralnym składnikiem państwa. Suwerenność i jej uznanie to podstawowe cechy, które różnią prawo międzynarodowe od innych działów prawa. Z tej podstawy właśnie wynika, że prawo międzynarodowe reguluje tylko stosunki *między* państwami — a zatem *nie* reguluje stosunków między państwem a jednostką, ani też nie reguluje stosunków mię-

dzy jednostkami (osobami fizycznymi). Można wprawdzie wskazać na takie definicje, które mówią, że podmiotem prawa międzynarodowego jest państwo, a obok niego również „inne podmioty”. Takie definicje stanowią wyjątek od reguły, a poza tym nie określają one tych „innych podmiotów”. Rozwój społeczności międzynarodowej w XX w. podkreśla rolę państwa jako podmiotu prawa międzynarodowego, co wyraża się m. in. w tym, że tylko państwo jest członkiem takich organizacji, jak Liga Narodów czy ONZ, tylko państwo jest członkiem tych organów międzynarodowych, które stanowią normy prawne, a wreszcie tylko państwo ma zdolność procesową przed sądami międzynarodowymi. Rozwój prac kodyfikacyjnych w Komisji Prawa Międzynarodowego ONZ zmierza w kierunku identyfikacji państwa z podmiotowością prawa międzynarodowego, mimo że w dyskusjach napomyka się także o „innych podmiotach”.

Te dyskusyjne „inne podmioty” są traktowane przez Tałałajewa jednoznacznie i bez dyskusji. Naród walczący o niepodległość, a zatem nie mający własnego państwa, uważany jest przez niego za podmiot międzynarodowy na podstawie implikacji suwerenności w prawie do samostanowienia. Prawo międzynarodowe nie zna definicji prawnej „narodu”, a nauka prawa międzynarodowego posługuje się w tym zakresie elementami geograficznymi, gospodarczymi, społecznymi i kulturalnymi. Oczywiście, każdy naród ma określone uprawnienia, a w procesie tworzenia własnego państwa każdy naród korzysta z oparcia w normach powszechnego prawa międzynarodowego. Jednakże ani praktyka państw, ani pozytywne prawo międzynarodowe nie upoważniają do twierdzenia, że naród nie mający własnego państwa jest podmiotem prawa międzynarodowego.

Poglądy Tałałajewa na temat podmiotowości międzynarodowej ONZ także nie mają oparcia w normach prawnych. Karta Narodów Zjednoczonych nic nie mówi na temat podmiotowości międzynarodowej ONZ. Rozważania na ten temat są obecnie w znacznej mierze inspirowane przez opinię Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości z 11 IV 1949 r., w której znalazło się m. in. stwierdzenie, że podmioty w jednym systemie prawnym mogą być zróżnicowane w zależności od potrzeb danej społeczności, a więc niekoniecznie podmioty jednego systemu prawnego są identyczne co do swej istoty i zakresu praw. Ta opinia jest przedmiotem opracowań, w których mnoży się liczbę podmiotów prawa międzynarodowego. To mnożenie jest jednak oparte na domniemaniu, a w prawie międzynarodowym domniemanie przemawia przeciwko zjawiskom, które nie wynikają z normy prawnej w sposób wyraźny. Trzeba przy tym dodać, że Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości jest powołany do stosowania prawa międzynarodowego, a nie do tworzenia jego norm. Warto też dodać, że również nauka prawa międzynarodowego nie jest powołana do tworzenia norm prawnych względnie nowych instytucji prawnych, takich jak np. podmioty prawa międzynarodowego. Jest rzeczą oczywistą, że państwa jako podmioty prawa międzynarodowego mogą nadać ONZ taką podmiotowość, lecz tego w Karcie Narodów Zjednoczonych dotąd nie uczyniły.

Monografia Tałałajewa jest oparta na bogatej literaturze przedmiotu. Jej szczególną wartością jest to, iż Tałałajew operuje tą literaturą swobodnie i opracowuje ją krytycznie. W jego pracy można zetknąć się z pozycjami radzieckimi, trudno dostępnymi albo dotąd nieznanymi. Omawia on poglądy wszystkich czołowych radzieckich znawców prawa międzynarodowego, nie wahając się niejednokrotnie posuwać do stanowczej polemiki z nimi. Ogólnie zatem biorąc, można stwierdzić, że monografia Tałałajewa stanowi cenną pozycję dla kilku dyscyplin prawnych.

Alfons Klafkowski, Adam Łopatka

S. Gebethner, K. Gościński, Z. Jarosz, W. Popkowski, J. Zakrzewska, *Prawo państwowe Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Praca zbiorowa pod redakcją J. Zakrzewskiej, Łódź—Warszawa 1964, PWN, ss. 265

Niezbędne dla uzyskania właściwego profilu absolwenta wydziału prawa socjalistycznej wyższej uczelni jest takie ujęcie wykładu polskiego prawa państwowego, tudzież pomocy podręcznikowych i skryptowych, które umożliwi studentowi — optymalnie — poznanie i zrozumienie źródeł, podstawowych warunków i metod sprawowania władzy przez lud. Osiągnięcie tego celu nie będzie pełne, jeśli nie uwzględni się w dostatecznej mierze m. in. pojęć ogólnych z zakresu podstawowych założeń socjalistycznych ustrojów politycznych oraz podstawowych założeń współczesnych burżuazyjnych ustrojów państwowych. To ostatnie jest potrzebne dla wyrobienia u studenta krytycznego stosunku do kapitalizmu.

Z czternastu rozdziałów recenzowanego podręcznika autorzy omawiają w rozdziale I przedmiot i metodę nauki prawa państwowego oraz w rozdziale II przedstawiają rys historyczny rozwoju tego prawa w latach 1944—1952. Począwszy od rozdziału III — traktującego m. in. o znaczeniu konstytucji jako ustawy zasadniczej i jako podstawowego źródła prawa państwowego oraz o przepisach wprowadzających Konstytucję PRL i innych źródłach wskazanego prawa — książka daje przede wszystkim obraz polskiego prawa państwowego według Konstytucji z 1952 r. Stąd rozdziały IV i V dotyczą kolejno ustroju politycznego i ustroju społeczno-gospodarczego. Rozdział VI zawiera wiadomości z zakresu prawno-ustrojowej pozycji Sejmu i wynikającej z niej podległości — bezpośredniej bądź pośredniej — wszystkich innych organów państwowych. Treść tego rozdziału traktuje również o organizacji i sposobie działania Sejmu tudzież o jego kompetencjach, ustawodawczych, kontrolnych itd. Miejsce Rady Państwa w systemie organów państwowych, jej skład, kompetencje i sposób działania omówiono w rozdziale VII, natomiast problematyka NIK, tzn. jej strukturę, zakres uprawnień, sposób wykonywania kontroli itd., przedstawiona została w rozdziale VIII. Rozdział IX zawiera wiadomości o naczelnych organach administracji, a m. in. o trybie powoływania i odwoływania Rady Ministrów, jej kompetencje, strukturę wewnętrzną rządu i zakres jego działania. Zagadnienia rad narodowych ujęto w rozdziale X, dając tu zarówno rys historyczny, jak i w szczególności omawiając podstawowe problemy związane z pozycją, zadaniami, organizacją i funkcjonowaniem rad i ich organów według ustawy z 25 I 1958 r. Po rozdziale XI poświęconym sądowi i prokuraturze, w rozdziale XII zawarta jest problematyka podstawowych praw i obowiązków obywatelskich. Treść rozdziału XIII obejmuje główne zasady prawa wyborczego oraz tryb powoływania i odwoływania przedstawicieli do Sejmu i do rad. Ostatni, XIV rozdział „Godło, barwy, stolica” mógłby być bez szkody dla treści podręcznika pominięty, a student odesłany do odpowiedniego tekstu Konstytucji.

Z powyższego układu treści podręcznika wynika, że nie obejmuje on problematyki polskiego prawa państwowego okresu międzywojennego. Nie wydaje się to w pełni uzasadnione, bowiem nie pozwala osiągnąć celów dydaktyczno-wychowawczych wynikających z krytycznego wykładu polskiego konstytucjonalizmu międzywojennego. Problematyka ta mogłaby się zmieścić z powodzeniem w *Prawie państwowym PRL*, nawet w jego dotychczasowych rozmiarach, kosztem pewnych części materiału szczegółowego, który student może znaleźć np. w ustawach o ordynacjach wyborczych lub w regulaminie sejmowym. Nie wydaje się konieczne

pisać w podręczniku np. o bezpłatnych przejazdach posłów (s. 104) czy też zbyt szeroko o zakresie działania i składzie organów wewnętrznych rządu (np. s. 170—171). Niektóre partie opisowe można by w ogóle pominąć albo umieścić w przypisach (np. s. 155). Opis w rozdziale IV zyskałby na wartości przez bardziej zwarte jego ujęcie (np. treść punktu a—d, s. 75—86, mogłaby być ujęta w jednym punkcie zatytułowanym „System przedstawicielski PRL”).

Przykłady te wskazują, że recenzowane opracowanie zawiera zbyt wiele materiału pamięciowego, którego przyswajanie może w pewnym tylko, nieznacznym stopniu przyczyniać się do prawidłowego rozwijania u studenta samodzielnego myślenia.

W związku z ustawą z 20 III 1950 r. o radach narodowych student dowiaduje się z opracowania (s. 179) zbyt mało o zmianach w strukturze organizacji państwa, jakie ona wprowadziła. A wszak rola wspomnianej ustawy była większa aniżeli ustawy późniejszej z 25 I 1958 r. Ta ostatnia bowiem rozwijała i precyzowała te założenia, które w zasadniczym rysie — choć oczywiście zbyt ogólnikowym — wprowadziła już ustawa z 1950 r., co nie umniejsza przełomowego znaczenia ustawy o radach narodowych z 1958 r.

Innym zagadnieniem dyskusyjnym jest sposób ujęcia naszego systemu przedstawicielskiego i funkcjonowania naczelných organów władzy państwowej. Autorzy trafnie oceniają, że byłoby ono niepełne i wręcz niemożliwe bez zrozumienia systemu partyjnego działającego w naszym społeczeństwie (s. 83). Zgodnie z tym stanowiskiem wyodrębniony został specjalny punkt pt. „Kierownicza rola Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej” (s. 86). Wydaje się jednak, iż nie można ograniczyć się w tej części materiału wyłącznie do treści podanej przez autorów. Na tej podstawie orientacja studenta nie będzie wystarczająca w tak istotnej sprawie dla mechanizmu demokracji socjalistycznej, jak kierownicza rola PZPR i nadrzędna pozycja Sejmu wobec innych organów państwowych. Sądzę, że należało wyjaśnić, iż np. inspirowanie działalności wszystkich organów państwa, dokonywane przez Partię, i praktyczne formy jej realizacji nie są sprzeczne z nadrzędną pozycją Sejmu wobec tych organów. Ważne jest również zrozumienie faktu, że Sejm PRL jest forum, na którym podstawowe, programowe postulaty polityki Partii uzyskują formę prawną i wskutek tego ich realizacja staje się obowiązująca dla wszystkich organów państwa ludowego i obywateli. Przy tym należałoby podkreślić twórczą rolę Sejmu w procesie konkretyzacji programowych postulatów Partii. Należałoby też w tym miejscu przedstawić legitymację moralno-polityczną Partii do spełniania roli kierownika politycznego. Należało wskazać, że kierownicza rola Partii i nadrzędna pozycja Sejmu to dwie strony ludowładztwa.

Podzielałam pogląd, że aczkolwiek prawo państwowe dotyczy — jak słusznie autorzy piszą na s. 19 — instytucji władzy politycznej, to jednakże nie można tych instytucji przedstawiać prawie wyłącznie — jak to czynią autorzy — na podstawie materiału normatywnego. Nie wszystkie bowiem instytucje są regulowane przez normy prawa państwowego. Uwidacznia się to jaskrawo przy omawianiu roli Partii.

Mimo zaznaczonych usterek recenzowane opracowanie spełnia w określonym stopniu zadania pomocy naukowej. Jego wartość byłaby znacznie większa, gdyby nie było przeładowane szczegółami z uszczerbkiem dla przedstawienia pojęć ogólnych nauki prawa państwowego.

Edmund Mizerski

J. Starościamiak, *Elementy nauki administracji*, Warszawa 1964, PWN, ss. 420

1. Ukazanie się na rynku księgarskim pracy J. Starościamiaka o *Elementach nauki administracji* nie może pozostać bez echa. Praca ta spotka się niewątpliwie z dużym zainteresowaniem zarówno wśród tych, którzy zajmują się od strony teoretycznej problemami administracji, jak też osób, które stykają się z administracją na co dzień, tj. pracowników aparatu administracji państwowej. Pierwszych zainteresuje w szczególności nowatorski charakter pracy, drugich — przede wszystkim wskazówki w niej zawarte co do praktycznej organizacji pracy w aparacie państwowym.

Na nowatorski, a raczej pionierski charakter pracy © elementach nauki administracji składają się przede wszystkim dwie przyczyny. Nie ma dotąd skryształizowanych poglądów co do pojęcia nauki administracji, jej przedmiotu czy metody; nie ma również monograficznych opracowań bardzo wielu problemów „merytorycznych”, które składają się na treść nauki administracji. Tłumaczyć to należy przede wszystkim faktem, iż nauka ta jest dopiero w stadium powstawania. Tym większą zasługą autora było podjęcie opracowania, które z jednej strony daje podstawy teoretyczne tej dyscypliny, jak też „elementy” całości zagadnień objętych tą dyscypliną.

Próba tworzenia systemu (bo tak chyba trzeba określić pracę J. Starościamiaka) w momencie, kiedy nowa dyscyplina zaczyna się dopiero krystalizować, ma jednak również swe ujemne strony. Przede wszystkim nasuwa się refleksja, czy warto podejmować się opracowania całości (czy „elementów”) dyscypliny w momencie, kiedy nie skryształizowały się jeszcze poglądy co do jej pojęcia, zakresu itp. i kiedy brak jest jeszcze opracowań monograficznych poszczególnych problemów. Zresztą sam autor pisze: „Współczesna nauka administracji nie ma jeszcze ściśle sprecyzowanych granic zainteresowania. Dla dokonania wyczerpującego opracowania brak też jeszcze pełnego zestawu elementów faktycznych (danych liczbowych, udokumentowanych badań socjologicznych itp.). Ta sytuacja zmusiła autora do oparcia części swych uwag na dorobku i informacjach istniejącego już u nas «zwiadu naukowego», jaki przedstawia sobą głównie czasopiśmiennictwo, podejmujące problematykę racjonalnej organizacji pracy administracji państwowej” (s. 408).

W tym stanie rzeczy autor opracowania mógłby się spotkać z zarzutem, że wiele twierdzeń nie zostało należycie udokumentowanych lub że opracowanie całości powinno nastąpić dopiero po ukazaniu się szeregu monograficznych opracowań Poszczególnych problemów. Takie zarzuty byłyby uzasadnione tylko wówczas, gdyby celem pracy było danie jakiegoś „zamkniętego” opracowania czy systemu nauki administracji. Cele autora były jednak inne: „Zadaniem przedstawienia tych elementów było stworzenie płaszczyzny dla budowania gmachu tej gałęzi wiedzy w drodze weryfikowania wypowiedzianych uwag. ich dopełniania, precyzowania i stworzenia takich też ogólnych, których zestaw mógłby być nazwany systemem nauki administracji, odpowiadających swą treścią funkcjonowaniu aparatu państwa socjalistycznego” (s. 411 — podkreślenie Z. L.).

Zobaczymy zatem, jak zadanie to zostało zrealizowane przez J. Starościamiaka w jego opracowaniu, tj. jaką problematyką zajął się on w swej pracy.

2. Praca składa się z jedenastu rozdziałów i zakończenia. Dwa pierwsze rozdziały mają na celu określenie pojęcia nauki administracji (rozdział I) i scharakteryzowanie stanu wiedzy na tym odcinku (rozdział II). Autor określając przedmiot nauki administracji ustala w pierwszej kolejności zakres swych zainteresowań

(§ 1), a następnie zajmuje się sprawą samoistności nauki administracji (§ 2 i 8), jej stosunkiem do dyscyplin pokrewnych (§ 3 i 4), treścią przedmiotu (§ 5) i przydatnością praktyczną (§ 6), sporem o nazwę przedmiotu (§ 7) i metodami badawczymi (§ 9).

Co się tyczy pola zainteresowań, jest nim — zgodnie z założeniami autora — obserwacja pracy aparatu administracji w Polsce w obecnym okresie z tego punktu widzenia, „czy proces administrowania jest tak zorganizowany, iż przebiega on przy możliwie najekonomiczniej poczynionych nakładach i czy rodzaj tych nakładów odpowiada założeniom ustroju państwa określonego typu” (s. 7).

Zdaniem J. Starościaka, nie ma podstaw do negowania samoistności nauki administracji. W szczególności nie przeczy temu to, że administrowanie jest w pewnym stopniu sztuką, że we współczesnej administracji występuje różnorodność zakresów i metod działania poszczególnych organów i że wreszcie nie przeprowadzono dotąd ścisłego odgraniczenia nauki administracji od innych dyscyplin (s. 8—11).

Nauka administracji pozostaje w ścisłym związku z innymi dyscyplinami. I tak, gdy chodzi o prawo administracyjne, nauka administracji ma wyjaśniać, „dlaczego stosunki prawne w sferze administrowania powinny być układane w taki, a nie w inny sposób i jak wykorzystywać prawne możliwości dla osiągnięcia optymalnych wyników ekonomicznych lub społecznych” (s. 12). Naukę administracji łączy dalej bliski związek z prakseologią (jest ona niejako częścią ogólną dla nauki administracji), z ekonomią, socjologią (zwłaszcza „socjologią władzy”), psychologią społeczną czy nawet psychometrią (s. 14—17).

Samą naukę administracji J. Starościak natomiast pojmuje dość wąsko, jako wyspecjalizowaną gałąź prakseologii (nauki o sprawnym działaniu) czy naukowej organizacji pracy. Genus proximum w jego definicji stanowi naukowa organizacja pracy, zaś „differentia specifica określenia nauki administracji stanowi to, że podejmuje ona zagadnienia wiążące się z administracją państwową” (s. 20). Innymi słowy: nauka administracji jest swego rodzaju nauką o organizacji pracy, przystosowaną do potrzeb państwowego aparatu administracyjnego. Termin „nauki administracyjne” obejmuje natomiast zespół nauk, „w skład którego wchodziłaby cała problematyka prawa administracyjnego i jej teorii, cała problematyka poszczególnych gałęzi polityki administracyjnej, cała nauka administracji, fragmenty socjologii, psychologii, teorii informacji masowej itd.” (s. 27).

Wydzielenie nauki administracji państwowej z ogólnej nauki organizacji (autor nazywa ją też ogólną nauką administracji) uzasadnia szeregiem względów, a przede wszystkim swoistość zadań i metod działania administracji państwowej. Autor sprowadza tę swoistość do czterech momentów: celu działania (został on ustalony przez ustawę); środków działania (możliwość użycia przymusu), jedności organizacyjnej całej administracji państwowej; niewymierzalności działania administracji państwowej. Momenty te jednocześnie wskazują na samoistność nauki administracji państwowej jako osobnej dyscypliny, różniącej się od ogólnej nauki administracji (s. 27 i n.).

Nauka administracji posługuje się szeregiem metod, przede wszystkim właściwych badaniom socjologicznym. Należy tu metoda statystyczna, ankietowa, wywiady terenowe, wykorzystanie dokumentacji urzędowej czy wreszcie metoda porównawcza, potrzebna dla wypowiedzania sądów oceniających i postulujących (s. 35—44).

Problem znaczenia praktycznego¹ tak pojętej nauki administracji sprowadza się

¹ Z tego punktu widzenia ocenę *Elementów* zawiera 'recenzja S. Kowalewskiego, zamieszczona w nr 7—8 z 1964 r. „Gospodarki i Administracji Terenowej”.

do tego, iż pozwala ona wykrywać prawidłowości funkcjonowania administracji, co z kolei pomaga „zainteresowanemu wyrobić sobie wszechstronny pogląd na sprawę” (s. 25). Reguły te jednak mają tym większe znaczenie praktyczne, im mniej są ogólne. Będzie to jednak następować w miarę rozwoju nauki administracji i jej specjalizacji (s. 23).

Ujmowanie nauki administracji jako swoistej naukowej organizacji pracy zaciążyło też na ujęciu dalszych partii omawianej publikacji. Widać to już choćby z ujęcia rozdziału II, poświęconego historii² nauki administracji. J. Starościak ogranicza się tu, zwłaszcza jeśli chodzi o kraje kapitalistyczne, do przedstawienia głównie poglądów teoretyków naukowej organizacji pracy (Taylor, Emerson, Fayol), natomiast traktując już o państwach socjalistycznych, a w szczególności o ZSRR, przedstawia założenia nauki o „socjalistycznym budownictwie”, aczkolwiek nie jest to dyscyplina odpowiadająca nauce administracji w jego ujęciu³. Poza tym, przedstawiając stan nauki administracji w Polsce Ludowej pominął monografię F. Longchamps o założeniach nauki administracji⁴, dając tylko o niej wzmiankę w przypisie (s. 69). Moim zdaniem natomiast praca ta zasługuje na szersze potraktowanie, choćby z tego powodu, iż jest to jedyna dotąd, obszerna monografia polska na temat pojęcia nauki administracji.

Ujmowanie nauki administracji jako nauki organizacji pracy w aparacie administracji państwowej odbiło się też na doborze tematyki i sposobie jej opracowania w poszczególnych rozdziałach, poświęconych już regułom czy zasadom administrowania. Nie sposób tu przedstawić całej problematyki poruszonej przez autora. Wspomnę tylko, że w dziewięciu rozdziałach (III—XI) opracowane zostały zagadnienia organizacji aparatu administracji łącznie z funkcją kierownika organu, zagadnieniami kontroli, problematyką personalną oraz metodą działania, sprawy kultury administrowania i wreszcie techniczne sprawy organizacji pracy kancelaryjnej i biurowej. Celowo natomiast autor pominął sprawy organizacji i metodyki planowania, polityki kształtowania ustroju administracji, sprawy finansów, wychodząc z założenia, że praca obejmuje „tylko «elementy» tej dziedziny wiedzy” (s. 28) — choć odpowiednio dobrane — i że zagadnienia wyżej wymienione i pominięte są przedmiotem innych, wyodrębnionych już lub wyodrębniających się dyscyplin. W przedstawionych zaś przez autora zagadnieniach konsekwentnie przeprowadzono założenie, iż wszystkie problemy będą rozpatrywane z punktu widzenia racjonalnej organizacji pracy w administracji. Niekiedy tylko obserwujemy punkt widzenia polityczny czy polityki prawa.

3. Tego typu opracowanie co *Elementy* J. Starościaka nie mogą nie wzbudzić dyskusji i polemiki, chociażby ze względu na ich nowość. Przede wszystkim dwie grupy problemów powinny — moim zdaniem — wywołać dyskusję. Pierwszy z nich

² Budzi jednak wątpliwość, dlaczego autor używa w tytule tego rozdziału słowa „historia”, skoro — zgodnie z jego zapatrywaniami — historii tej jeszcze nie ma, gdyż nauka ta zaczęła się dopiero rozwijać w XX w.

³ Autor *Elementów* widzi tu jednak pewne zbieżności, gdyż uważa, że „część problematyki »budownictwa socjalistycznego« może stanowić fragmenty systemu nauki administracji państwa socjalistycznego, tak jak i sama nauka administracji przedstawia sobą fragment szeroko pojętego »socjalistycznego budownictwa” (s. 65).

⁴ F. Longchamps, *Założenia nauki administracji*, Wrocław 1949. Praca ta zawiera obszerny materiał przydatny dla ustalenia pojęcia nauki administracji. Mniejsze zainteresowanie tą pracą J. Starościak tłumaczy tym, iż Longchamps nie podejmuje „zgodnie z zastrzeżeniem tytułu, zagadnień merytorycznych nauki administracji, które to z kolei zagadnienia głównie interesują autora [tj. Starościaka — uwaga moja Z. L.] nie niniejszego opracowania” (s. 69, przypis 47).

to problem pojęcia nauki administracji; drugi — to dobór tematyki, jaką powinna się zająć ta dyscyplina, choć obie grupy problemów pozostają ze sobą w ścisłym związku.

Wobec nie wykrystalizowania się jeszcze pojęcia nauki administracji można niewątpliwie postulować rozmaite jej ujęcie; chodzi jednak o takie ujęcie tej dyscypliny, które by m. in. odpowiadało potrzebom administracji państwowej. Czy jednak sprowadzanie nauki administracji do reguł naukowej organizacji pracy nie jest zbyt wąskim pojmowaniem tej dyscypliny? Lub: czy dla reguł racjonalnej organizacji pracy w administracji należy rezerwować termin „nauka administracji” czy też po prostu poprzestać na określeniu „naukowa organizacja pracy w administracji” dla ujęcia materii zawartej w *Elementach*? Reguły racjonalnej organizacji pracy są niewątpliwie ważne z punktu widzenia realizacji zadań administracji, same jednak dają zbyt mało elementów potrzebnych nowoczesnej administracji, realizującej określone cele społeczne. Obok nich niewątpliwie duże znaczenie będzie miała także problematyka psychologii społecznej, polityki prawa czy socjologii władzy.

W jednym z podrozdziałów pt. „Spór o nazwę przedmiotu” (s. 26—27) autor nie wyklucza możliwości takiego ujmowania sprawy, uważa wszakże, że nie będzie to już nauka administracji, lecz nauki administracyjne. Wydaje się, iż nazwa nie jest tu istotna. Łączenie w nauce administracji zasad racjonalnej organizacji pracy z elementami polityki prawa, socjologii prawa itp. mogłoby się natomiast spotkać z innym poważnym zarzutem: iż tak szeroko pojęta nauka administracji byłaby „zlepkiem” różnych dyscyplin w tym zakresie, w jakim one wiążą się z funkcjonowaniem administracji państwowej. Poza tym tak pojęta nauka administracji posługiwałaby się szeregiem metod badawczych; nie byłaby więc i pod tym względem jednolita.

Podobne zarzuty można by formułować jednakże również pod adresem innych wydziałowych dawniej dyscyplin naukowych, z których w miarę postępu specjalizacji wyodrębniają się nowe dyscypliny czy działy, posługujące się na pewnych odcinkach odrębnymi metodami. Niekiedy wspólny pozostaje tylko przedmiot badań. W naszym przypadku takim wspólnym przedmiotem byłaby administracja państwowa, a jedynie zasady jej organizacji i funkcjonowania byłyby badane różnymi metodami czy z różnych punktów widzenia. Zresztą zarzut stosowania różnych metod można by postawić również nauce administracji sprowadzonej tylko do zasad naukowej organizacji pracy. Przecież i autor *Elementów* proponuje stosowanie różnych metod, głównie z pogranicza socjologii.

Drugi problem wymagający przedyskutowania, to tematyka, jaką powinna się zająć nauka administracji. Oczywiście, w zależności od szerszego lub węższego pojmowania tej dyscypliny wiedzy będziemy mieli do czynienia z węższym lub szerszym wachlarzem zagadnień, które będą się znajdować w polu badawczym tej dyscypliny. Nie chodzi tu jednak tylko o ten problem. Autor *Elementów* zwrócił się z wezwaniem o przedyskutowanie, czy praca jego obejmuje węzłową problematykę w ramach nakreślonego przedmiotu (por. s. 27—28). Rozpatrując sprawę z tego punktu widzenia, można by i tu sformułować parę postulatów.

Przede wszystkim wydaje się, iż zbyt marginesowo potraktowano pewne problemy zawarte w rozdziale VIII poświęconym metodyce procesu administrowania. W szczególności wzmianki o metodzie „administracyjnego” kierownictwa, kierownictwa ekonomicznego czy oddziaływania, socjologicznego (s. 330—331) powinny być rozbudowane, nawet do trzech odrębnych rozdziałów. Są to bowiem istotne elementy, gdy chodzi o dynamikę administracji. Z podobnych przyczyn również § 2

rozdziału VIII, poświęcony planowaniu działalności administracji, powinien ulec rozbudowie. Chodzi tu bowiem o bardzo istotny środek, za pomocą którego oddziaływa socjalistyczna administracja państwowa⁵.

Odwrótnie natomiast, sprawom elementu ludzkiego (kadrom) w administracji proporcjonalnie do innych materii poświęcono zbyt dużo miejsca (dwa obszerne rozdziały — VI i VII, które można było zresztą połączyć w jeden). Tak samo można by się zastanowić nad tym, czy nie zbyt dużo miejsca poświęcił autor sprawom techniki biurowo-kancelaryjnej (rozdział X i XI, a nadto § 3—10, w rozdziale VIII).

I jeszcze jedna uwaga, a raczej postulat, jaki się nasuwa przy czytaniu *Elementów*. Reguły i zasady w nich zawarte dotyczą całej administracji państwowej. Niewątpliwie w pewnych działach administracji państwowej wymagać będą one pewnej konkretyzacji, bądź też trzeba będzie tworzyć pewne szczegółowe zasady administrowania właściwe tylko tym działom. Nasuwa to wniosek, czy nie byłoby celowe wyodrębnienie części szczegółowej nauki administracji państwowej, która zawierałaby właśnie takie zasady organizacji i funkcjonowania administracji, odnoszące się do poszczególnych jej działów. Nie jest to — rzecz jasna — jakiś zarzut, lecz po prostu uwaga, nad którą można by się zastanowić przy opracowywaniu kolejnego wydania nauki administracji⁶.

Zbigniew Leoński

M. Zimmermann, *Terenowe przepisy prawne na ziemiach Polski*. I. *Prawo państw zaborczych*, Poznań 1963, Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Prace Wydziału Prawa nr 8, ss. 186

Pod skromnym tytułem *Terenowe przepisy prawne na ziemiach Polski* opublikował autor studium o drogach i bezdrożach rozwoju państwa prawnego w trzech monarchiach zaborczych. Wprawdzie głównym przedmiotem badań są kompetencje prawodawcze organów terenowych, ale autor rzuca ten temat na szeroki ekran prawa ustrojowego tych państw. Jest to temat historyczny, a równocześnie w naszej epoce bardzo aktualny, bo przecież decentralizacja działalności prawodawczej należy w państwach socjalistycznych niewątpliwie do zagadnień wysokiej rangi; jest ona bowiem jednym z głównych elementów socjalistycznej demokracji. Ani Konstytucja Lipcowa, ani ustawy o ustroju administracji terenowej nie zawierają przepisów, które by w sposób zasadniczy uregulowały sprawę przepisów terenowych. Dopiero ustawa z 25 II 1964 r. o wydawaniu przepisów prawnych przez rady narodowe jest pierwszą próbą uregulowania w całości tego zagadnienia. Niemniej stosowanie ustalanych w tej ustawie zasad nastęrczy w praktyce niejedną trudność i zrodzi niejedną kontrowersję. Dla ich rozwikłania niezbędne są studia naukowe, a te trzeba rozpoczynać od badań historycznych. W polskim piśmiennictwie brakowało monografii, która by dawała pełny obraz rozwoju prawodawstwa terenowego na zie-

⁵ Wprawdzie na s. 28 autor zaznacza, że celowo pomija zagadnienie metodyki i organizacji planowania w administracji, gdyż ta dyscyplina należy do nowo wyodrębniających się przedmiotów; nie ma przecież dotąd jakiegoś opracowania z tego zakresu, przydatnego dla administracji (z punktu widzenia nauki administracji). Istnieje natomiast obszerne piśmiennictwo w zakresie planowania gospodarczego w ogóle.

⁶ Autor zresztą pisze, że „rozległość tematyki, która musi być przez tą naukę podjęta, oraz początkowy jeszcze charakter badań powoduje nadmierną niekiedy ogólność formułowanych spostrzeżeń. . . . Sytuacja ta powinna być przewyżczona, ale przewyżczenie jej to zadanie dopiero następnego etapu rozwoju tej nauki, a mianowicie okresu jej specjalizacji” (s. 23; podkreślenie Z. L.).

miach Polski¹. Praca M. Zimmermanna wypełnia istniejącą lukę i toruje drogę dalszym badaniom nad prawem dwudziestolecia międzywojennego oraz nad aktualną problematyką w Polsce Ludowej.

badaniem nad prawem dwudziestolecia międzywojennego oraz nad aktualną problematyką w Polsce Ludowej.

Całość przedmiotu badań ujął autor w ramy kompozycji prostej, przejrzystej i ogarniającej temat bez reszty. W zagadnieniach wstępnych (rozdział I) określa przedmiot badań, przyjmując jako definicję roboczą następujące określenie: przepisy terenowe to są przepisy prawne powszechnie obowiązujące, wydane przez organy terenowe. Następnie przeprowadza klasyfikację tak rozumianych przepisów terenowych na dwie podstawowe grupy: przepisy wydawane przez terenowe organy administracyjne i — przez terenowe organy reprezentacyjne; ten podział znajduje odbicie w rozdziałach II i III. Drugi podział na przepisy samoistne i przepisy wykonawcze występuje w obydwu podstawowych grupach. Już ta dyspozycja pozwala nam się zorientować, które zagadnienia ogólne prawa administracyjnego znajdują się w orbicie badań autora. Będą to następujące problemy: samodzielność organów administracyjnych i jej korelat, zależność służbowa, a więc decentralizacja (samorząd), hierachia źródeł prawnych i delegacja ustawowa. W miarę rozwijania tematu przez autora do powyższego rejestru dołączają się jeszcze inne, jak pojęcie policji, uznanie administracyjne, kontrola sądowa i inne.

W rozdziałach II i III autor objął swymi badaniami całość materiałów normatywnych, dotyczących prawodawstwa terenowego i na podstawie wnikliwej ich analizy oraz orzecznictwa sądów administracyjnych (pruskich i austriackiego Najwyższego Trybunału Administracyjnego) kreśli jasny i przekonujący obraz rozwoju instytucji w trzech państwach zaborczych. Badając zespoły normatywne regulujące wydawanie przepisów terenowych, ich zakres i stopień samodzielności, autor nie odrywa ich od całości prawa ustrojowego, ale przeciwnie, analizuje te normy na tle ogólnych układów ustrojowych. Takie wkomponowanie problemu terenowych przepisów prawnych w ogólną problematykę ustrojową (prawnopolityczną i administracyjną) prowadzi go do śledzenia rozwoju refleksji teoretycznej. Oba wątki — analiza źródeł prawnych i myśli naukowej łączą się w jeden nurt, przy czym autor wykrywa wzajemne powiązania między prawem pozytywnym i jego podbudową w strukturze społecznej z jednej a teorią z drugiej strony. Ustosunkowując się do niektórych teorii formułuje także własne sugestie i propozycje, które są twórczym wkładem do dyskusji naukowej.

Są one interesujące i na ogół przekonujące. Wymienić tu można wywody na temat samorządu galicyjskiego; to samo odnosi się do rozważań o pojęciu policji, w szczególności policji miejscowej w prawie pruskim i krajowym galicyjskim. Trafna jest analiza orzecznictwa pruskich sądów administracyjnych, zmierzającego do ograniczenia uznania administracyjnego organów policyjnych, i konkluzja, stwierdzająca duże prawdopodobieństwo koncepcji pruskiej do instytucji francuskiego *détournement de pouvoir*. W partiach poświęconych prawu rosyjskiemu znajdzie czytelnik celne wywody na temat przyczyn, które hamowały rozwój państwa prawnego w Rosji po 1905 r., wśród których za najważniejszą uważa autor brak kontroli sądowej nad administracją.

Jak wiadomo, nadmierna zwięzłość wywodów naukowych bywa czasem źród-

¹ Monografia K. Grzybowskiego (*Galicja 1848—1914*, Kraków-Wrocław-Warszawa 1959) realizuje powyższy postulat tylko częściowo — jest to rzecz o ustroju politycznym jednej dzielnicy. Jeśli idzie o zagadnienie przepisów terenowych, to K. Grzybowski mógł je nakreślić tylko w liniach generalnych.

łem nieporozumień między autorem a czytelnikiem. W omawianej publikacji zachodzi ten przypadek, gdy czytamy uwagi o policyjnych rozporządzeniach pruskich. Mianowicie, na s. 82 autor pisze o policyjnych rozporządzeniach wydawanych przez terenowe organy administracyjne: „ustawodawstwo pruskie wprowadziło jakby decentralizację kompetencji policyjnych”, a na s. 85 czytamy, że organy te „podlegały nadzorowi hierarchicznemu”; taki nadzór przekreślał samodzielność (decentralizację)?

I jeszcze jedno podobne potknięcie terminologiczne. W pruskim prawie pozytywnym i w niemieckiej literaturze przytoczonej przez autora samorząd jest określany jako administracja wykonywana, przez jednostki korporacyjne, rozumie się — wykonywana samodzielnie. Na podstawie przytoczonych tekstów ustawowych i poglądów naukowych czytelnik rozumie, że samorząd w owej epoce w Niemczech oznacza decentralizację korporacyjną, tj. szczególny typ decentralizacji. Autor nigdzie nie opugnuje tego sformułowania, tymczasem w tytule podrozdziału A w rozdziale II czytamy: „Niemiecki Samorząd Korporacyjny”.

Resumując powyższe uwagi pragnę wskazać na niezaprzeczną wartość omawianej monografii dla praktyki legislacyjnej, a przede wszystkim podkreślić z punktu widzenia nauki prawa to, że wzbogaca ona nasze piśmiennictwo nowym i oryginalnym spojrzeniem na niejedną instytucję dziewiętnastowiecznej struktury prawnej państw zaborczych, co nie jest bez znaczenia dla teorii współczesnego prawa administracyjnego.

Tadeusz Bigo

A. Klein, *Ustawowe prawo odstąpienia od umowy wzajemnej*, Wrocław 1964, Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, seria A, nr 96, ss. 219

Problem odstąpienia od umowy wzajemnej nie został dotąd opracowany monograficznie w literaturze polskiej, dlatego z wielkim zadowoleniem powitać należy inicjatywę A. Kleina, który podjął się tego nader trudnego zadania.

W rozdziale I autor przedstawił krótki rys historyczny interesującej go instytucji. Trafnie związał jej rozwój nie tylko z rozwojem obrotu towarowego w ogóle, ale i z odpowiednim kształtowaniem się techniki prawniczej. Instytucja odstąpienia od umowy mogła się pojawić dopiero wtedy, gdy w miejsce powszechnej początkowo formy wymiany od ręcznej pojawiły się bardziej złożone postacie umów konsensualnych. Ponadto podstawową funkcją odstąpienia od umowy, jaką jest „umożliwienie zrezygnowania z zamierzonej wymiany dóbr czy usług z niesolidnym partnerem, by ewentualnie dokonać jej z kim innym” (s. 6), długo pełniły inne instytucje prawne, co przekonująco uzasadnił autor, zwłaszcza na przykładzie prawa rzymskiego. Spostrzeżenia te dobrze wyjaśniają czytelnikowi, dlaczego instytucja ustawodawczego odstąpienia od umowy ostatecznie ukształtowała się dopiero w XIX i XX w.

Uregulowanie tej instytucji w polskim kodeksie zobowiązań spotkało się z krytyką autora, ponieważ ustawodawca niesłusznie wziął tu pod uwagę interesy dłużnika i nie uwzględnił propozycji Tilla, który chciał uzależnić powstanie prawa odstąpienia od prostego opóźnienia dłużnika bez wyznaczania mu terminu dodatkowego do spełnienia świadczenia (s. 25). Powołanie się na przeciwną tendencję historyczną (zresztą względną), a tym bardziej na to, że „jeśli [dłużnik] nie spełnia w terminie świadczenia, to zwykle wskutek okoliczności, za które odpowiada” (s. 25), chyba nie

zdoła przekonać czytelnika. Na podstawie tej nazbyt zapewne uproszczonej argumentacji łatwo doszlibyśmy do odrzucenia w ogóle winy jako zasady odpowiedzialności dłużnika. Przekonywająco natomiast wypadają argumenty za przydatnością instytucji odstąpienia w stosunkach między jednostkami gospodarki społecznej. Należałoby tu jednak zaznaczyć, że mimo wszystko użyteczność ta jest mniejsza w systemie socjalistycznym niż w gospodarce nieplanowej. Gospodarczy cel odstąpienia, a mianowicie możliwość dokonania zamierzonej wymiany dóbr i usług z innym podmiotem jest bowiem w systemie gospodarki planowej trudniejszy do zrealizowania niż w gospodarce nieregulowanej.

W rozdziale II autor przechodzi do analizy dogmatycznej, zastanawiając się nad przedmiotowym zakresem zastosowania ustawowego prawa odstąpienia od umowy (art. 250—253 k. z.). Odróżnia on umowę wzajemną od wzajemnych stosunków zobowiązaniowych, wykazując trafnie, że art. 250—253 k.z. należy stosować do wszelkich zobowiązań wzajemnych, a nie tylko do tych, które powstały z umowy wzajemnej. Teza ta ma doniosłe znaczenie praktyczne w ustroju socjalistycznym, gdzie wiele stosunków zobowiązaniowych powstaje ze zdarzeń pozaumownych, w szczególności z aktów administracyjnych. Znajduje ona obecnie potwierdzenie w art. 403 § 1 w związku z art. 487 i n. k.c. Natomiast dalsze wywody dotyczące zastosowania art. 250 § 2 k.z. nie są już tak przekonujące. Szczególnie wątpliwa wydaje mi się teza o pełnym zastosowaniu tego przepisu do zobowiązań, których przedmiotem są świadczenia ciągłe. Przykład dotyczący najmu (s. 42), przytoczony na poparcie tezy, że można odstąpić od „niespełnionej ilości świadczenia ciągłego” (s. 41), zdradza, że autor identyfikuje dwie różne zupełnie instytucje, jakimi są: 1. odstąpienie od umowy i 2. obniżenie wysokości świadczenia wzajemnego z powodu wad fizycznych rzeczy. Ponadto nie wyobrażam sobie zastosowania art. 250 § 2 k.z. do świadczenia wynajmującego, polegającego na znoszeniu, które jest przecież świadczeniem niepodzielnym, co zgodnie stwierdza polska literatura prawnicza.

Kolejny rozdział omawia przesłanki powstania ustawowego prawa odstąpienia. Autor trafnie wskazuje tu na złożony stosunek przepisów szczegółowych o odstąpieniu do art. 250—253 k.z. oraz ustala wpływ woli stron na określenie przesłanek powstania prawa odstąpienia, słusznie przyjmując, że strony w zasadzie nie mogą wykluczyć samego prawa odstąpienia. Natomiast na pewno nie do utrzymania jest jego teza, uznająca niemożliwość świadczenia na szczególny rodzaj zwłoki dłużnika (s. 49—54). Ramy niniejszej recenzji nie pozwalają na szersze omówienie tego problemu. Wystarczy wskazać na to, że zwłoka dłużnika oraz niemożliwość świadczenia są w k.z. wyraźnie rozdzielone nie tylko systematycznie, ale i merytorycznie. Regulując instytucję zwłoki ustawodawca przyjął, że świadczenie może jeszcze być wykonane, natomiast wszystkie skutki niemożliwości świadczenia są dostosowane do sytuacji, w której świadczenia spełnić się już nie da. Zarzuty autora skierowane pod adresem projektu k.c. (który w tym czasie stał się już ustawą), że niepotrzebnie wprowadził wymóg składania odrębnego oświadczenia woli o odstąpieniu, obok dotąd już przewidzianego zagrożenia o odstąpieniu (art. 491 § 1 k.c), nie uwzględniają jednak tego, iż nowy przepis także i po wyznaczeniu terminu dodatkowego zezwala wierzycielowi na dochodzenie świadczenia. W tej sytuacji dłużnik musi być powiadomiony, z jakiej alternatywy wierzyciel skorzysta. Ponadto należy podkreślić, że obecne brzmienie k.c. prowadzi do rozwiązania niejasnego dotąd problemu: jak kształtuje się sytuacja prawna stron w razie częściowego spełnienia świadczenia przez dłużnika w terminie dodatkowym.

Rozdział IV poświęcony został analizie stanu faktycznego, który uzasadnia po-

wstanie uprawnienia do odstąpienia oraz, wyróżnianego przez autora na tle art. 250—253 k.z., uprawnienia do bezzwłocznego wypowiedzenia zobowiązania o charakterze ciągłym. Znajdujemy tu m. in. ciekawy pogląd, że na równi ze zwłoką należy traktować stan „nieuniknionej zwłoki”, to jest sytuację, z której wynika „niepodobieństwo, by dłużnik spełnił należycie świadczenie wzajemne w terminie” (s. 72). Równocześnie nie zostało jednak wyjaśnione, jak propozycję tę pogodzić z wymogiem wyznaczania terminu dodatkowego, który musi być „odpowiedni”, a więc zależy od konkretnych okoliczności, a te przed popadnięciem dłużnika w zwłokę trudno chyba przewidzieć.

W kolejnym rozdziale V zanalizowana została treść prawa odstąpienia i bezzwłocznego wypowiedzenia. Głównym problemem jest tu kwestia: jakie uprawnienia przysługują wierzycielowi w razie częściowego wykonania świadczenia przez dłużnika. Tej części wywodów, mimo niewątpliwej inwencji autora, nie da się chyba pogodzić z brzmieniem art. 250—252 k.z. Analiza tych przepisów jest zbyt sztuczna, a ciągłe odwoływanie się do interesu wierzyciela jest i jednostronne, i mało zarazem przekonywające, gdyż interes ten nie został należycie udokumentowany przedstawieniem konkretnych stosunków gospodarczych. Rozdział kończy trafne spostrzeżenie, że prawo odstąpienia od umowy i prawo do bezzwłocznego wypowiedzenia należą do rzędu uprawnień kształtujących.

W rozdziale VI broni autor słusznej, jak mi się wydaje tezy, że uprawnienie do odstąpienia nie ulega przedawnieniu.

Rozdział VII poświęcony jest określeniu sytuacji wierzyciela przed skorzystaniem z prawa odstąpienia od umowy. Zawarte tu wywody uważam za szczególnie udane. Przekonywająco wykazuje w nich autor, że przysługujące wierzycielowi z mocy art. 250 § 1 k.z. prawo wyboru między żądaniem wykonania zobowiązania, ewentualnie żądaniem odszkodowania za niewykonanie, a odstąpieniem od umowy nie jest ani zobowiązaniem przemiennym, ani też upoważnieniem przemiennym (*facultas alternativa*), lecz występującym w jednym stosunku prawnym zbiegiem uprawnień wierzyciela, których powstanie, istnienie i ustanie jest bezpośrednio od siebie uzależnione (s. 139). Wątpliwą kwestię, czy wybór jednej z alternatyw wyłącza możliwość przejścia na drugą, rozstrzyga autor w ten sposób, że oświadczenie o odstąpieniu eliminuje możliwość dochodzenia świadczenia. Natomiast przystąpienie do dochodzenia świadczenia nie pozbawia wierzyciela prawa do porzucenia tej drogi celem skorzystania z uprawnienia do odstąpienia.

W razie cesji wierzytelności z zobowiązania wzajemnego autor przyznaje (rozdział VIII) cesjonariuszowi prawo do odstąpienia, ale za zgodą cedenta. Podobne rozstrzygnięcie proponuje autor i co do innych zobowiązań wielostronnych. Propozycje te mają ten walor, że uwzględniają w równej mierze interesy wszystkich zainteresowanych stron.

Omówieniu samego wykonania prawa odstąpienia, a więc analizie tej czynności prawnej i formy, w jakiej ma być ona złożona, poświęcony jest rozdział IX, nie nasuwający zastrzeżeń.

W rozdziale X rozważa autor skutki wykonania prawa odstąpienia. Wysuwa on oryginalną koncepcję, że „wykonanie prawa odstąpienia od umowy wpływa na byt prawny nie umowy wzajemnej, lecz tylko samego stosunku zobowiązaniowego” (s. 163). Z takim ujęciem zagadnienia można się zgodzić. Pozwala ono wyjaśnić analizowane zjawisko nie tylko wtedy, gdy mamy do czynienia ze stosunkiem prawnym zrodzonym z umowy, ale i z innych zdarzeń prawnych, w szczególności z aktu administracyjnego. Poważne wątpliwości natomiast budzi dalsza teza, w myśl której zarówno przy świadczeniach o charakterze ciągłym, jak i jednorazowym,

stosunek zobowiązaniowy wygasa zawsze *ex nunc*. Taka jednolita konstrukcja prawna jest mało użyteczna, albowiem nie wyraża dostatecznie jasno tego skutku prawnego, jaki co najmniej dla świadczeń jednorazowych przewiduje art. 2:53 k.z. Co do zakresu przysługującego wierzycielowi odszkodowania, autor prezentuje własny pogląd, odrzucając dotychczasowe zapatrywania, w tym także tzw. teorię różnicy. Zagadnienie to jest bardzo skomplikowane i wymaga jeszcze wszechstronnej analizy.

Recenzowaną pracę kończą: ujęte w formę artykułów wnioski legislacyjne, imponujących rozmiarów wykaz bibliograficzny i streszczenie w języku angielskim (odpowiedniejszy byłby jeden z ogólnie znanych języków kontynentalnych).

W sumie należy stwierdzić, że dr A. Klein wykazał duże zacięcie naukowe i inwencję twórczą. Zdradza także wybitne zdolności do teoretycznego myślenia, co w połączeniu z rzetelną wiedzą cywilistyczną i dobrym opanowaniem warsztatu naukowego każą wróżyć osiągnięcie dalszych dużych sukcesów naukowych. Imponująca jest także śmiałość, z jaką autor atakuje ustalone poglądy naukowe. W żadnej chyba z dotąd opublikowanych monografii cywilistycznych nie zakwestionowano aż tylu podstawowych pojęć. Śmiałość jest przywarą ludzi młodych i można żywić przekonanie, że z wiekiem przekształci się w rozsądną odwagę. Metoda naukowa i styl autora nie powinny natomiast być pozostawione samemu tylko biegowi czasu. Autor wykazuje bowiem niebezpieczną tendencję do abstrakcyjnych spekulacji myślowych i niedoceniań znaczenia konkretnych stosunków gospodarczych, z którymi normy prawa cywilnego w najbliższej przecież pozostają styczności. Co do stylu to można najogólniej powiedzieć, że jest niekomunikatywny przez swoją zawilość. W języku polskim zdania np. trzynastolinijkowe są naprawdę niestrawne (por. np. s. 81).

Zbigniew Radwański

A. Kunicki, *Zasiedzenie w prawie polskim*, Warszawa 1964, Wyd. Prawnicze, ss. 168

Problematyka prawa własności oraz zagadnień z nim związanych, między innymi także sposobów nabycia prawa własności, budzi w polskiej literaturze prawniczej w ostatnim czasie wiele zainteresowania, czego dowodem są publikacje w prasie fachowej oraz większe monografie. Wiąże się to, jak się wydaje, z kilkoma przyczynami. Bezpośredni asumpt dało niewątpliwie nasilenie prac kodyfikacyjnych, a następnie uchwalenie kodeksu cywilnego, natomiast merytorycznej przyczyny zwiększonego zainteresowania prawników sprawami własnościowymi i ich prawnymi aspektami należy chyba dopatrywać się w niezwykle doniosłej a jednocześnie ciągle jeszcze niezadowolająco od strony prawnej opracowanej roli, jaką odgrywa prawo własności. Prawne konstrukcje prawa własności — wraz ze zmianą ustroju społeczno-gospodarczego — ulec musiały zmianie. Jasny jest ogólny kierunek tych zmian, natomiast sposób formułowania przepisów, które by w sposób możliwie doskonały prowadziły w tym — generalnie wytyczonym — kierunku, budzi wiele sporów, co jest o tyle zrozumiałe, że i przeobrażenia ekonomiczne w tym fundamentalnym dla gospodarki narodowej zakresie nie zostały bynajmniej zakończone, a następujące zmiany wywołują z kolei perturbacje w sferze prawnej.

Recenzowana praca A. Kunickiego wśród publikacji cywilistycznych poświęconych zagadnieniom związanym z prawem własności znajdzie niewątpliwie swoje poczesne miejsce. Jest ona pierwszym w polskiej literaturze prawniczej mono-

graficznym opracowaniem instytucji zasiedzenia w jej całokształcie. Dotychczasowe bowiem piśmiennictwo miało charakter jedynie artykułowy i przyczynkowski. Zagadnienia związane z posiadaniem, jego istotą i skutkami, jakie wywołuje, są przedmiotem wszechstronnego zainteresowania autora, czemu dał on już wyraz w poprzednich publikacjach¹.

Zagadnienie zasiedzenia jako *par excellence* sposobu nabycia prawa własności ma w stosunkach polskich szczególnie duże znaczenie i to zarówno na terenie miast, jak i wsi. Stosunki własnościowe dotyczące nieruchomości są niejednokrotnie bardzo dalekie od uporządkowania. Jest to w wielu przypadkach wynikiem chaosu spowodowanego dwiema wojnami światowymi, w wielu — określonych zjawisk, gospodarczych, politycznych, socjologicznych i in. Zasiedzenie — jak pisze autor — pełni funkcję czynnika porządkującego, usuwającego anomalie w postaci długotrwałej niezgodności między stanem posiadania a rzeczywistym stanem prawnym. W tej roli zasiedzenie jest czynnikiem stabilizującym stosunki własnościowe i środkiem organizacyjno-prawnym (s. 5). Uzasadniając wagę problemu autor wskazuje, że praktyka sądowa zajmuje się poważną liczbą spraw z zakresu stwierdzenia zasiedzenia własności. Niekiedy instytucją zasiedzenia posługują się posiadacze, których tytuły są prawdopodobne, lecz trudne do ustalenia. W sumie rolę zasiedzenia sprowadza autor do następujących kwestii: a) przekształca stan władztwa bezprawnego na władztwo prawne, gdyż usuwa materialne braki przeniesienia własności; b) usuwa formalne braki w sposobie przeniesienia własności na posiadacza; c) jest sposobem nabycia własności niezależnie od tytułu uzasadniającego posiadanie; d) w wyjątkowych wypadkach usuwa trudności w ustaleniu własności.

Praca podzielona została na trzy rozdziały. W rozdziale I — „Istota zasiedzenia”, autor zajmuje się kolejno analizą zasiedzenia własności, ograniczonych praw rzeczowych i zasiedzenia własności na przedmiocie dzierżenia oraz zagadnieniem zasiedzenia udziału we współwłasności w częściach ułamkowych (art. 78—99 pr. rz.), a także charakterem i skutkami prawnymi nabycia prawa przez zasiedzenie. W rozdziale tym (jak i w całej pracy) autor nie ogranicza się stricte do tematu, rysując swoje rozważania na szerszym tle. Analizuje np. istotę posiadania, a więc instytucji, z której zasiedzenie wyrasta i z którą jest nierozzerwalnie związane. Przy tej okazji autor konstatuje, że pojęcie rzeczy w prawie rzeczowym jest zbyt wąskie. Ten wąski zakres nie harmonizuje zupełnie z innymi aktami normatywnymi, które wyodrębniły pewne dobra majątkowe, uznając je za przedmiot prawa własności i posiadania. Posiadanie — stwierdza autor — może się odnosić do takich przedmiotów, które w rozumieniu prawa rzeczowego nie są rzeczami (s. 24). Szkoda, że autor nie porównał także przepisów kodeksu cywilnego (ówczesnego Projektu k. c.) — art. 45 i nast. Omawiając zasiedzenie własności autor pisze, że tylko na takich dobrach majątkowych można nabyć prawo własności przez zasiedzenie, przy których jest możliwe faktyczne władztwo. Z tego powodu jest wykluczone nabycie własności przez jej zasiedzenie na dobrach majątkowych niematerialnych, jak utwory literackie, utwory artystyczne, wynalazki, wzory i in. Interesujące są uwagi autora odnoszące się do zasiedzenia ograniczonych praw rzeczowych, a szczególnie zasiedzenia wieczystego użytkowania oraz istoty tej nowej instytucji na-

¹ *Zewnętrzna i wewnętrzna istota posiadania w prawie polskim*, Rocznik Nauk Społecznych KUL, Lublin 1949; *Dziedziczenie posiadania*, Ruch Prawniczy, Ekonom. i Socjol. nr 1, 1961; *Przedmiot i zakres sądowej ochrony posiadania*, Państwo i Prawo 1962, nr 8—9; *Zmiana powództwa i kumulacja roszczeń w procesie posesoryjnym*, Nowe Prawo 1963, nr 6 i in.

szego prawa rzeczowego. Jak wiadomo, wieczyste użytkowanie, wprowadzone ustawą z 14 VII 1961 r. o gospodarce terenami w miastach i osiedlach (Dz. U. nr 32, poz. 159), zostało w kodeksie cywilnym wyodrębnione spośród innych ograniczonych praw rzeczowych, a w motywach do ostatecznej wersji projektu podniesiono, iż tylko z formalnego punktu widzenia wieczyste użytkowanie jest ograniczonym prawem rzeczowym, będąc w istocie rzeczy szczególną formą własności podzielonej, podobnie jak poprzednio własność czasowa.

Rozdział II pracy poświęca autor przesłankom zasiedzenia. Do przesłanek tych zalicza: a) odpowiedni przedmiot zasiedzenia, b) posiadanie, c) upływ czasu, d) dobrą wiarę, e) wpis do księgi wieczystej. Znaczenie wymienionych przesłanek jest różne. Trzy pierwsze są przesłankami koniecznymi dla każdego przypadku zasiedzenia. Dobra wiara i wpis do księgi wieczystej niekiedy stanowią przesłanki konieczne, w innych zaś przypadkach skracają okres zasiedzenia.

Interesujące są wywody A. Kunickiego odnoszące się do możliwości nabycia przez zasiedzenie własności gruntów państwowych, przy czym należy pamiętać, iż w tej mierze panowała w doktrynie i judykaturze duża rozbieżność poglądów. Obecnie uwagi te nie posiadają już praktycznego znaczenia, ponieważ sprawę reguluje przepis art. 177 k. c. („Przepisów o nabyciu własności przez zasiedzenie nie stosuje się, jeżeli nieruchomości jest przedmiotem własności państwowej”). Niezbyt przekonujące wydają się natomiast uwagi dotyczące zasiedzenia własności dzieł sztuki, a szczególnie argument, iż jest w zasadzie obojętne, kto jest właścicielem dzieł sztuki, zabytków itp. — państwo czy osoba prywatna. Ze społecznego punktu widzenia sprawa z pewnością przedstawia się odmiennie.

Krótki rozdział III poświęcony jest zagadnieniom proceduralnym, związanym ze stwierdzeniem zasiedzenia. A. Kunicki omawia w nim zasięg stosowania instytucji stwierdzenia zasiedzenia (które jest potrzebne tylko w odniesieniu do nieruchomości), kwestię legitymacji czynnej i biernej w postępowaniu o stwierdzenie zasiedzenia i wreszcie zagadnienia procesowe, związane z wydaniem przez sąd postanowienia o stwierdzeniu zasiedzenia.

Praca A. Kunickiego, oceniana generalnie, prezentuje się korzystnie. Autor rozstrzyga szereg istotnych problemów, stosując prawidłowe metody naukowej analizy, opartej na rzetelnej znajomości przedmiotu badań. Niektóre z poglądów wyrażonych przez autora są dyskusyjne i w doktrynie prawa cywilnego sporne, co nie może być jednak poczytane za zarzut. Z uwagi na dużą ilość przedstawionych w pracy rozstrzygnięć, nie sposób w tym miejscu prowadzić polemiki z autorem. Pewnym mankamentem pracy wydaje się brak wystarczającego powiązania dogmatycznych, opartych na przepisach pr. rz. części wywodów autora z postanowieniami ówczesnego projektu k. c. (teraz już kodeksu). Wprowadzenie merytorycznych porównań zwiększyłoby chyba aktualność pracy.

W sumie praca stanowi nową wartościową pozycję w naszej literaturze prawniczej. Napisana jest poprawnym językiem. Nie wątpię, że wzbudzi zasłużone zainteresowanie czytelników.

Wojciech Siuda

Finanse Polski Ludowej w latach 1944—1960. Praca zbiorowa, Warszawa 1964, PWE, ss. 487

Literatura finansowa została ostatnio wzbogacona nową pozycją: *Finanse Polski Ludowej w latach 1944—1960.* W skład Komitetu Redakcyjnego pod przewodnictwem niedawno zmarłego prof. dra Jerzego Lubowickiego weszli teoretycy i prak-

tycy finansów: Bronisław Blass, Leopold Gluck, Zdzisław Fedorowicz, Julian Kole, Jan Konopka, Stefan Kołakowski, Zbigniew Pirożyński oraz Paweł Sulmicki, którzy podobnie jak i autorzy poszczególnych opracowań, czynnie współdziałali w tworzeniu systemu finansowego i struktury finansów Polski Ludowej.

Jest to pierwsza praca traktująca historycznie od 1944 r. rozwój systemu finansowego, instytucji finansowych oraz polityki finansowej. Dotychczas w tym zakresie istniały tylko sporadyczne opracowania, w większości dotyczące ewolucji niektórych wybranych elementów systemu finansowego. Podjęcie badań nad tworzeniem się nowego, socjalistycznego systemu finansów w Polsce jest zadaniem szczególnie trudnym. Stosunkowo niedługi upływ czasu każdemu badaczowi utrudnia dokonanie oceny i periodyzacji. Główna przyczyna tkwi jednak przede wszystkim w wielkiej ilości przepisów, płynności i częstotliwości zmian konstrukcyjnych dokonywanych na przestrzeni lat w zakresie kształtowania się systemu finansowego, który musiał współdziałać w tworzeniu nowego ustroju społeczno-gospodarczego i dostosowywać się do zmian zachodzących w rozwoju gospodarczym. Zarówno szeroki zakres socjalistycznych finansów, jak i zmienność zasad i metod finansowania powoduje, że ilość norm prawnych, uchylonych i obowiązujących, nieporównywalna jest z żadną z innych dyscyplin prawnych. Uszeregowanie i jasne przedstawienie stanu prawnego utrudnia nadto fakt, iż wiele norm nie było publikowanych; a niektóre zaś obowiązywały na podstawie wewnętrznych zarządzeń hierarchicznie różnych jednostek. Dlatego też dobrze się stało, że tego tak trudnego zadania podjęło się grono wybitnych praktyków i teoretyków finansów, związanych czynnie z tworzeniem zasad gospodarki finansowej. Dzięki temu mogły zostać w pełni odtworzone, usystematyzowane i zanalizowane zarówno szczegółowe, jak i generalne normy i zasady finansowe oraz przedstawione kierunki rozwojowe polityki finansowej, z których wiele było dotychczas w ogóle nie znanych.

Praca składa się z przedmowy, opracowania wstępnego i 20 rozdziałów dotyczących poszczególnych elementów finansów.

Rozdział I — redakcyjny, poświęcony jest generalnym kierunkom rozwoju polityki i systemu finansowego. Stanowi zarazem wprowadzenie, jak i pewnego rodzaju podsumowanie całokształtu kierunków rozwojowych w piętnastolecie. Omówione w nim są w ujęciu historycznym zagadnienia polityki pieniężnej, budowy i struktury budżetu, polityki podatkowej i kredytowej, zasady systemu finansowego przedsiębiorstw i inne. Następne rozdziały poświęcone są zagadnieniom bardziej szczegółowym: obiegu pieniężnego i polityki kredytowej — struktury i systemu budżetowego², zasadom systemu finansowego przedsiębiorstw państwowych³, opodatkowaniu sektora nieuspołecznionego i ludności⁴, ubezpieczeniom gospodarczym⁵

¹ M. Kucharski, *Kształtowanie obiegu pieniężnego*; W. Pruss, *Kredyt bankowy i polityka kredytowa*.

² Z. Pirożyński, *Założenia i rozwój budżetu państwowego*; A. W. Zawadzki, *Budżety terenowane*; J. Jankowski, *Finansowanie rolnictwa*; B. Tomaszewski, *Finansowanie urzędów socjalnych i kulturalnych*; Z. Radzimowski, *Ubezpieczenia społeczne*.

³ B. Blass i M. Weralski, *Rozwój systemu finansowego i gospodarki finansowej przedsiębiorstw państwowych*; J. Boguszewski i Z. Fedorowicz, *Finansowanie inwestycji i kapitalnych remontów*; P. Sulmicki, *Finansowanie środków obrotowych*; B. Fick, *Rozwój systemów premiowych*; V. Wojciechowska, *Fundusz zakładowy*.

⁴ St. Kołakowski, *Opodatkowanie gospodarki nieuspołecznionej poza rolnictwem*; J. Lubowicki, *Opodatkowanie rolnictwa indywidualnego*; J. Białobrzeski, *Opodatkowanie wynagrodzeń*.

⁵ A. Banasiński, *System ubezpieczeń gospodarczych*; E. Montalbetti, *Gospodarka finansowa Państwowego Zakładu Ubezpieczeń*.

oraz organizacji aparatu finansowego i bankowego⁶. W ten sposób objęte zostały w większości ważniejsze dziedziny finansów, składające się na socjalistyczny system finansowy. W układzie * tym pominięto całkowicie zagadnienia związane z obrotem zagranicznym — zagadnienia dewizowe, cla, pożyczki i inne. Są to problemy specjalne, które swym zasięgiem wykraczają poza ramy finansów i polityki finansowej. Można więc przypuszczać, że dlatego zostały wyłączone z ogólnych rozważań. Nie zostały natomiast szerzej nakreślone zagadnienia proceduralne (ogółem poświęcono im niecałe dwie strony) związane z wymiarem, zakresem zobowiązań, postępowaniem, egzekucją, dyscypliną budżetową itp. Specjalne rozwiązania, stosowane w zakresie tzw. prawa formalnego, wywierały wpływ i były jednocześnie sprawdzianem praktycznym stosowanej polityki, dlatego też szkoda, że ta dziedzina nie została przez specjalistów szerzej naświetlona. Można żałować nadto i dlatego, że zagadnieniem proceduralnym poświęca się w ogóle mało uwagi i niewiele jest publikacji na temat, który zajmuje dziś coraz bardziej marginesową pozycję w opracowaniach monograficznych i podręcznikowych.

Materiał prezentowany przez poszczególnych autorów przedstawiony został we wszystkich opracowaniach na podstawie stanu normatywnego, a jednocześnie bogatego materiału dokumentacyjnego, ilustrującego plastycznie wagę, proporcje i ewolucję podstawowych elementów systemu gospodarki narodowej i systemu finansowego. Z wyjątkiem trzech opracowań, wszystkie pozostałe obejmują również ważniejsze pozycje bibliograficzne danego przedmiotu. Pomiędzy poszczególnymi opracowaniami zachodzą natomiast różnice w zakresie ujęcia, szczególności dokumentacji, bardziej lub mniej formalnym przedstawieniu zagadnienia (tylko nieliczne są zresztą opisowe) oraz ocenie zjawisk. Wynika to z przyjęcia przez Redakcję zasady, aby przedstawić poszczególne kierunki rozwoju polityki finansowej i systemu finansowego „tak, jak je widzą autorzy czynni w tworzeniu naszego systemu finansowego”, dając tym sposobem żywszy obraz i odzwierciedlenie zjawisk i procesów zachodzących, niżby to się dało osiągnąć przy innych, bardziej sztywnych i schematycznych założeniach.

Celem pierwszego wstępnego opracowania było określenie ogólnych ram, w których kształtowały się poszczególne elementy systemu finansowego prezentowane szczegółowo w dalszych rozdziałach. W rozdziale wstępnym, jako kryterium periodyzacji rozwoju finansów w Polsce Ludowej, przyjęto podział na okresy według trzech planów gospodarczych, wyodrębniając okres lat 1944—1946 jako okres wstępnej odbudowy gospodarki narodowej. W dalszych częściach pracy natomiast stosowany podział na okresy nie jest jednolity. Wynika to z poglądu reprezentowanego przez Komitet Redakcyjny, iż przyjęcie we wszystkich opracowaniach jednolitego podziału utrudniałoby tylko prześledzenie rozwoju poszczególnych instytucji, z których jedne zorzwały się wcześniej, a inne później. W poszczególnych opracowaniach występują więc najróżniejsze okresy, np. okres wstępny — odbudowy systemu finansowego i instytucji finansowych obejmuje lata od 1944 do 1946 (dla obiegu pieniężnego, ubezpieczeń gospodarczych i podatków), do 1947 r. (dla systemu finansowego przedsiębiorstw państwowych) do 1949 r. (dla systemu budżetowego, premiowego oraz banków), a nawet do r. 1950 (dla budżetów terenowych i administracji finansowej). Dla późniejszych lat podział także jest niejednolity. Przyjmowane są jako kryteria, tak jak i w opracowaniu wstępnym, okresy poszczególnych planów gospodarczych (np. obieg pieniądza, kredyt, finansowanie rolnictwa i urzędzeń kulturalnych), metody zarządzania — okres centrali-

⁶ K. Stachnik, *Organizacja aparatu finansowego*, K. Niemski, *Banki*; W. Bukowski, *PKO i kasy oszczędności*.

zacji i decentralizacji (system budżetowy) oraz połączenie planów gospodarczych i metod zarządzania (system finansowy przedsiębiorstw). W niektórych opracowaniach występuje podział generalny, tylko na dwa okresy, w innych kryteria podziału nie są wyraźne i przedstawienie ma charakter ciągły. Zagadnienie periodyzacji należy do najtrudniejszych, a zarazem na pewno do najbardziej spornych problemów. Niemniej wydaje się, iż najwyraźniejszy i plastyczny podział wystąpił przy przyjęciu dwojakiego kryterium, uwzględniającego zarówno stronę gospodarczą, jak i zasady oraz technikę zarządzania i finansowania. Takie kryterium periodyzacji można by zastosować także i do niektórych innych dziedzin gospodarki finansowej.

Podział całej pracy na odrębne, ogólne i szczegółowe tematy, poruszające w większości powiązane ze sobą zagadnienia, musiał doprowadzić do szeregu powtórzeń. Wynika to przede wszystkim z jedności naszego systemu finansowego i ścisłej współzależności zachodzących zjawisk, jednakże sposób przedstawienia, interpretacja i ocena, występują w różnym ujęciu i zakresie i dlatego pewne powtórzenia, które mają miejsce, nie są dla czytelnika nużące. Odwrotnie, w wielu przypadkach pozwalają na pełniejsze zrozumienie i ocenę (nie zawsze jednoznaczną) działania poszczególnych elementów systemu finansowego. Jest to niewątpliwym sukcesem Komitetu Redakcyjnego, który tak dobrze potrafił wybrnąć z trudnego zadania zsynchronizowania poszczególnych opracowań, pozostawiając jednocześnie autorom dużą swobodę co do sposobu ujmowania zagadnień i ich interpretacji.

Piśmiennictwu naszemu przybyła cenna pozycja o szczególnej wartości. Daje ona obraz kształtowania się systemu finansowego i polityki finansowej w rozwoju historycznym, ujmując i systematyzując zjawiska i konstrukcje prawa finansowego w powiązaniu ze zjawiskami gospodarczymi i politycznymi, przez co praca ma wartość tak dla prawników, jak i ekonomistów. Nadto zaś bogactwo ocen i sądów zawarte w zdecydowanej większości opracowań zachęca do analizy i wysnuwania wniosków co do przebytych dróg rozwoju, a niekiedy wzbudza i chęć merytorycznej polemiki z autorami. Znajdzie to pewno szeroki wyraz w naszym piśmiennictwie przedmiotu. Można tylko żałować, iż pomimo trudności, jakie nasuwa referowanie aktualnych rozwiązań bez perspektywy czasu, zagadnienia nie zostały przedstawione w okresie dwudziestolecia, co odzwierciedliłoby w pełni rozwój instytucji, systemu finansowego i polityki finansowej oraz charakter ostatnich zmian.

W pracach nad wydaniem książki brał żywy udział i poświęcił jej wiele swego czasu prof. Lubowicki, służąc swą wiedzą i doświadczeniem oraz biorąc udział w wielu merytorycznych dyskusjach i sporach. Niestety, nie doczekał już ukazania się książki i ukoronowania swej pracy autorskiej i redakcyjnej. Ocena wydawnictwa jest jednocześnie w dużym stopniu także i oceną Jego trudu i wkładu do badań nad historią socjalistycznych finansów.

Natalia Gajl

Z badań nad rozwojem gospodarczym Polski *

Niejeden historyk podejmował próbę odtworzenia całości naszych dziejów gospodarczych. Wystarczy tu wspomnieć podstawowe dzieła — Franciszka Bujaka, Natalii Gąsiorowskiej i Jana Rutkowskiego. W każdym z tych dzieł zaznaczają się poniekąd indywidualność i własny punkt widzenia danego autora. Z upływem

* W. Rusiński, *Rozwój gospodarczy ziem polskich w zarysie*, Warszawa 1963, KiW, ss. 462.

lat — w miarę pojawiania się nowych przyczynków, uwzględniania nowo poznanych materiałów źródłowych a przy tym doskonalenia metodologii badań historycznych — główne akcenty w obrębie całości tematyki historycznej ulegają przesunięciu, a interpretacja zjawisk uściśla się i wzbogaca. Ostatnio ukazała się praca pod tytułem *Rozwój gospodarczy ziem polskich w zarysie* pióra Władysława Rusińskiego. Warto zająć się bliżej tym obszernym dziełem, którego doniosła rola kształcąca nie może budzić wątpliwości. I tutaj znać indywidualne piętno autora, jak i wpływ współczesnych tendencji w traktowaniu problematyki historycznej. Stąd też celowe wydaje się zaprezentowanie tej książki zainteresowanym i podjęcie próby ustunkowania się do przedstawionej w niej koncepcji zarysu dziejów gospodarczych Polski. Omówienie jej właśnie w chwili obecnej wiąże się z podejmowanymi wysiłkami zmierzającymi do odtworzenia dorobku nauki polskiej, z okazji dwudziestolecia Polski Ludowej.

W „Uwagach wstępnych” określa autor istotę i przedmiot historii gospodarczej, charakteryzując jednocześnie jej związki z innymi naukami. Można by, sędzę, potraktować tę dyscyplinę naukową do pewnego stopnia jako ekonomię opisową, która zajmuje się badaniem stosunków gospodarczych i wykrywaniem w ich obrębie współzależności w danym miejscu i czasie. W związku z tym wyłania się nie nowa zresztą trudność — prawidłowego rozgraniczenia z jednej strony sfery nauk ściśle ekonomicznych, a z drugiej strony — historii gospodarczej. Autor tę niełatwą do rozwiązania trudność dostrzega. Nauki ekonomiczne zajmują się, jego zdaniem, bieżącym życiem gospodarczym, skoro jednak „dzień bieżący nieustannie przechodzi do historii”, to właściwie i one interesują się tym, co było. Jakże inaczej mogłyby pojawiać się nowe twierdzenia, które objaśniają rzeczywistość i wyrażają występujące w niej związki, jeśli nie na podstawie krytycznej analizy tego, co było? Trudno zatem o jakąś wyraźną granicę oddzielającą ekonomię od historii. Skoro już konieczne — z uwagi na istniejący podział sfer zainteresowań poszczególnych dyscyplin — trzeba poszukiwać takiej granicy, to można by, przypuszczam, wysunąć dwa ułatwiające ową delimitację momenty. Główny akcent rozważań i dochodzeń historii gospodarczej jako nauki spoczywa na wykrywaniu podstawowych znamion wyodrębniających poszczególne epoki, dalej na wyprowadzaniu ogólnych linii rozwojowych splatających owe epoki z sobą, a już specjalnie na ocenie wiarygodności i istotnego sensu źródeł, które stanowią przecież podstawę zastosowania w badaniach metody indukcyjnej. Nie jest zatem rzeczą przypadku, że prof. Rusiński, podobnie jak i inni autorzy zarysów historii gospodarczej, zajął się na wstępie charakterystyką źródeł i periodyzacją dziejów. W tych kwestiach umieszcza historyk niewątpliwie swoje główne zainteresowania poznawcze i metodologiczne. Periodyzacja dziejów gospodarczych, która uwzględnia jako zasadnicze kryterium stan sił wytwórczych i stosunki produkcji, zakreśla bardzo szerokie ramy czasowe każdej kolejnej formacji społeczno-gospodarczej. Feudalizm, na przykład, wypełnia całe dzieje Polski przedwojennej. Autor uznał zatem za celowy podział tej formacji na kilka etapów, które odzwierciedlają jej losy od narodzin, poprzez wieki jej umacniania się i rozkwitu, następnie regresji, ostatecznie doprowadzającej do wykształcenia się na ziemiach polskich zrębów nowego ustroju — kapitalistycznego.

Ciekawą refleksję nasuwa sposób rozmieszczenia całości materiału obrazującego gospodarkę feudalną w przekroju czasowym. Okazuje się, że im nowszy etap w rozwoju owej formacji, tym szczegółowiej — wobec większej obfitości stojących do dyspozycji źródeł — mógł być on potraktowany. Różnice pod tym względem między pierwszym a ostatnim etapem trzeba by określić jako jaskrawe. Niewiele ponad

jedną stronę wystarcza, by opisać dzieje całego stulecia okresu wczesnofeudalnego, podczas gdy ten sam rozmiar tekstu odtwarza zaledwie dwa do trzech lat ze studium upadku feudalizmu i wykształcania się ustroju kapitalistycznego. Nie mam podstaw kwestionowania słuszności tych proporcji. Sądzę jednak, że posiadają one swą głęboką wymowę z punktu widzenia metodologii badań historycznych. Nie sposób oprzeć się wyrażeniu, że baza materiałowa mająca ujawniać wysuwanie ogólnych twierdzeń o czasach, dla których nie posiadamy źródeł pisanych, jest zupełnie niewystarczająca. To, co daje nam archeologia, onomastyka lub znajomość dawnych zwyczajów, to jakieś okrucy dziejów dawnych epok całkowicie niewspółmierne z bogatymi prawdopodobnie ówczesnymi stosunkami. W związku z tym nasuwa się problem niezbędnych warunków dla dokonywania porównań między różnymi okresami historycznymi, wyraźnie niejednakowo udokumentowanymi pod względem rozporządzanych źródeł.

W książce W. Rusińskiego sprawia pewną trudność ustalenie, w jakim dokładnie zasięgu i przekroju terytorialnym zamierza się omawiać rozwój gospodarczy ziem polskich.

Z kłopotu określenia zasięgu geograficznego rozważań wyszedł autor chyba obronną ręką, uwzględniając te obszary, które przy uwzględnieniu pewnych założeń mogą być zaliczone do ziem etnicznie polskich. Cały kłopot w tym, że na przestrzeni wieków następowały zmiany w układzie narodowościowym i kierunkach oddziaływania kulturowego niektórych obszarów. Raz przyjęty zasięg terytorialny opisu oznaczał niekiedy wyjście poza granice państwowe Rzeczypospolitej szlacheckiej. Tak na przykład w rozdziale poświęconym rozwojowi gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej od połowy XV do połowy XVII w. trzeba było uwzględnić dzielnice pozostające wówczas pod rządami obcymi, jak Śląsk, Pomorze Zachodnie czy Prusy Książęce.

Skoro już potrącamy o problem terytorium jako podstawy ujęcia dziejów, pojawia się inne, bardziej szczegółowe zagadnienie. Rodzi się mianowicie dylemat — czy ziemie polskie traktować jako jedną całość, czy też wyodrębnić w opisie poszczególne dzielnice. Autor omawia oddzielnie stosunki gospodarcze tych obszarów, które w danym czasie znajdowały się pod obcym panowaniem, natomiast dzielnice wchodzące stale w skład Korony potraktował jako jedną całość. Podejście to ułatwiło z pewnością wyprowadzenie ogólnych ocen stanu czy rozwoju stosunków społecznych, jak również poszczególnych dziedzin gospodarki. Z drugiej jednak strony przekreśliło ono syntezy regionalne, odnoszące się do każdej z ziem polskich z osobna. A przecież między dzielnicami zaznaczały się w przeszłości różnice warunków fizyczno-geograficznych, kulturowych, a także społeczno-politycznych. Nie można chyba wykluczać ich wpływu na dynamikę rozwoju ekonomicznego poszczególnych ziem polskich w przekroju terytorialnym. I jeszcze jedna sprawa, związana z przestrzennym aspektem badań i uogólnień. Oceny historyczne niewątpliwie nabierają tym większej wymowy, im bardziej przy ich wypracowywaniu korzysta się — tam gdzie to jest potrzebne — z porównań z innymi krajami. W omawianej książce spotykamy bardzo niewiele prób konfrontacji stosunków polskich z zagranicznymi.

Jeszcze kilka uwag na temat ujęcia formacji feudalnej. Podrozdział poświęcony omówieniu rozwoju gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej do połowy XVII w. zamyka dwustronicowy przegląd myśli społeczno-ekonomicznej okresu odrodzenia. Tematyka tego rodzaju powtarza się w podrozdziale poświęconym odnowie gospodarczej w drugiej połowie XVIII w., a ściśle — przeglądowi idei i reform w latach oświecenia. Wspomniane uzupełnienia wykraczają poza przedmiot całości

rozważań książki i poza analityczny opis materialnej rzeczywistości gospodarczej w aspekcie historycznym. Przeglądając książkę czytelnik nie oczekuje zobrazowania w niej strony doktrynalnej, której zresztą nie można było szerzej rozwinąć czy też ująć w sposób pogłębiony. Skoro już autor dotknął problematyki ideologicznej, to powinien był zaznaczyć ją również w ramach opisu innych okresów. Książki poświęcone zarysowi historii gospodarczej w zasadzie nie powinny, moim zdaniem, włączać do swego zakresu idei społeczno-gospodarczych.

Jeśli chodzi o szczegółowy dobór tematyki, nasuwa się jeszcze jedna drobna uwaga. W opisie okresu 1795—1864 poświęcono oddzielny punkt komunikacji i transportowi. W odniesieniu do czasów dawniejszych znajdujemy nie bez trudu sporadyczne wzmianki o tym odcinku gospodarki tam, gdzie mowa o szlakach handlowych — w zrozumieniu przede wszystkim kierunków geograficznych wymiany towarowej. Sądzę, że byłoby rzeczą właściwszą omawianie tych zagadnień w oddzielnych punktach, które uwzględniałyby również dziedzinę poczty. Ów na ogół przyjęty układ materiału pozwala i na odcinkowe ujęcia syntetyczne, i na zobrazowanie długofalowej linii rozwojowej tej dziedziny gospodarczej, jaką jest transport wraz z łącznością. Istnieją zresztą opracowania poświęcone historii transportu analogiczne do zarysów rozwoju na przestrzeni dziejów rolnictwa, przemysłu czy handlu.

Formację kapitalistyczną na ziemiach polskich ujęto w czterech etapach: okres 1864—1914, pierwsza wojna światowa, dwudziestolecie międzywojenne, wreszcie — druga wojna światowa. O ile podstawą podziału formacji feudalnej na etapy były przede wszystkim przeobrażenia zachodzące w stanie sił wytwórczych i stosunkach produkcji, o tyle dzieje kapitalizmu na ziemiach polskich oparto na zmianach, jakie następowały w sytuacji politycznej tych ziem. Niewątpliwie rozerwanie jedności państwowej ziem polskich w roku 1795 okazało się tak brzemienne w skutki, że podział według zaborów był jedyny do przyjęcia. Dobrze się też stało, że w obrębie formacji kapitalistycznej wyodrębniono lata międzywojenne, właśnie ze względu na doniosły fakt polityczno-państwowego scalenia większości ziem etnicznie polskich. W podziale materiału obrazującego stosunki gospodarcze ziem polskich w okresie formacji kapitalistycznej warto byłoby jednak zaznaczyć w jakiś sposób kryterium społeczno-gospodarcze periodyzacji. Nie bez znaczenia byłby tutaj dość znamienny proces postępującej ingerencji rządów kapitalistycznych w życie gospodarcze, co jest oczywiście równoznaczne z odejściem od liberalizmu ekonomicznego.

Proporcje treści przyjęte dla poszczególnych okresów dziejów kapitalizmu na ziemiach polskich można chyba uznać za prawidłowe. Na nieco szersze potraktowanie zasługiwałyby, moim zdaniem, stosunki ekonomiczne lat pierwszej wojny światowej. Na marginesie opisu sytuacji klasy robotniczej w tym czasie wspomina autor o tym, co się działo na rynku towarowym. Sądząc po dużym zainteresowaniu literatury ekonomicznej zagadnieniami gospodarki wojennej, z typową dla niej przemożną ingerencją państwa kapitalistycznego w stosunki wymiany, a po części i produkcji, uwzględniając dalej osobliwości kształtowania się w owych warunkach mechanizmu rynkowego — należało nieco szerzej rozwinąć ten punkt rozważań.

Jest rzeczą ze wszech miar pożądaną opierać się konsekwentnie na raz przyjętym porządku treści. Autor przestrzega pilnie tego postulatu, omawiając na przykład w rozdziale poświęconym kapitalizmowi poszczególne problemy w tym samym układzie, co w części poprzedniej, odnoszącej się do stosunków Polski feudalnej. Pierwszym w kolejności zagadnieniem jest więc ludność, dalej idą —

rolnictwo, przemysł, handel, transport z komunikacją i wreszcie — finanse. Wewnątrz tych ogólnych ram zauważamy pewną indywidualizację układu treściowego podrozdziałów. Indywidualizacja ta okazuje się w całej pełni uzasadniona odrębnościami poszczególnych etapów rozwoju kapitalizmu w Polsce. Opis stosunków gospodarczych na ziemiach polskich w okresie rozwiniętego kapitalizmu (1864—1914) zamyka autor względnie obszernym szkicem, traktującym o spółdzielczości. Bujny rozwój kooperatyw, zwłaszcza spożywczych, handlowych i kredytowych stanowi zapewne istotny rys w całokształcie dziejów gospodarczych ziem polskich pod zaborami. Charakterystyczny dla całości wywodów na temat stanu gospodarczego ziem polskich w latach 1914—1918 jest obraz zniszczeń materialnych oraz ubytku sił biologicznych ludności. Ten sam akcent zaznacza się też w opisie lat drugiej wojny światowej.

Jednym z przejawów celowej indywidualizacji układu treściowego książki w jej części odnoszącej się do stosunków kapitalistycznych jest stosowanie przez autora różnych kryteriów wewnętrznego podziału materiału. Losy poszczególnych zaborów kształtowały się w pięćdziesięcioleciu 1864—1914 na tyle odmiennie, że okazało się, jak już wspomnieliśmy, właściwe zastosowanie przekroju treści według przynależności państwowej ziem polskich. Umożliwiło to autorowi jednocześnie położenie szczególnego akcentu w każdym z zaborów na to, co najbardziej dla niego znamienne, na przykład w zaborze pruskim na rolnictwo, a w Królestwie Polskim na przemysł. W obrazie okresu międzywojennego terytorialno-polityczne kryterium podziału ustępuje miejsca — wobec postępujących tendencji scalających — o wiele ważniejszemu w ogólnej charakterystyce i ocenie — kryterium wznoszącej się lub opadającej koniunktury ekonomicznej. W pierwszym okresie 1918—1924 wybija się na pierwszy plan inflacja pieniądza, w drugim 1924—1929 stopniowa poprawa koniunktury, w trzecim 1929—1934 ostry kryzys gospodarczy, a w ostatnim od 1934 do 1939 r. znowu pewne polepszenie wskaźników ekonomicznych. Porzucenie przez autora przekroju terytorialnego rozważań, aczkolwiek jak widzimy w pełni uzasadnione, zatarło jednak do pewnego stopnia obraz istotnych różnic w położeniu gospodarczym poszczególnych dzielnic. Wprawdzie przedstawiając ogólną sytuację kraju po pierwszej wojnie światowej, zaznacza prof. Rusiński wyraźnie fakt nierównomiernego startu tych dzielnic do nowego życia, to jednak na dalszych kartkach poświęconych okresowi międzywojennemu nie znajdujemy ani w tablicach liczbowych, ani w ujęciu słownym śladów owych różnic. A przecież wiele podstawowych wskaźników kształtowało się aż do roku 1939 niejednolicie właśnie w przekroju regionalnym.

Z uznaniem trzeba podkreślić zwrócenie przez autora bacznej uwagi — w większym chyba stopniu niż to uczynili inni historycy — na położenie materialne i aktywność robotników, których położenie wiązało się przecież jak najściślej z perypetiami kapitalizmu. W ujęciu dziejów Polski międzywojennej przez autora zaznaczają się pewne luki. Zamiast wyodrębnić w oddzielnym punkcie problemy komunikacji i transportu, poprzestano na kilku drobnych informacjach na ten temat, między innymi w podrozdziale traktującym o przemyśle. W podręcznikach historii gospodarczej omawia się niekiedy oddzielnie nie tylko dziedzinę transportu w ogóle, lecz także poszczególne jego rodzaje. Pominięto dalej warunki bytowe ludności wraz z ubezpieczeniami społecznymi, wielkość i strukturę budżetu państwowego, dziedzinę samorządu gospodarczego. Charakterystyka warunków bytowych ludności sprowadza się do opisu sytuacji materialnej robotników przemysłowych oraz informacji o bezrobociu i o ruchu strajkowym. Przydałoby się zilustrowanie liczbami ruchu płac pracowników najemnych oraz ruchu cen detalicznych. Poucza-

jąca byłaby charakterystyka systemu ubezpieczeń społecznych, warunków mieszkaniowych w jakimś szerszym niż to zrobiono ujęciu, czy też usług komunalnych. Budżet państwowy można by uznać za ciekawą, zasługującą na omówienie, jakby syntezę roli państwa kapitalistycznego w życiu gospodarczym, stopnia jego ingerencji i fiskalnego nacisku. Niemalą aktywność na polu ekonomicznym przejawiały w Polsce międzywojennej gminy miejskie, niektóre związki samorządu terytorialnego wyższych stopni, a ponadto izby rolnicze, przemysłowo-handlowe oraz rzemieślnicze.

Historyk odtwarza minioną rzeczywistość w jej biegu czasowym, wychwytyjąc i te procesy, które narastają, i te, które wygasają. Spróbujmy spojrzeć na przeszłość gospodarczą Polski, taką jaką zaprezentował prof. Rusiński, okiem ekonomisty, który nie tylko śledzi i objaśnia długofalowe tendencje rozwojowe, lecz także wykrywa i określa współzależności zjawisk w danym miejscu i czasie.

Autor docieka istotnych przyczyn wszystkich niemal najistotniejszych procesów i zjawisk. I tak, rozpatruje w uwarunkowaniu kausalnym takie zaznaczające się w średniowieczu fenomeny, jak powstawanie i rozwój własności feudalnej czy stanu szlacheckiego, osadnictwo wiejskie w XIII stuleciu, skup sołectw lub wykształcanie się organizmów miejskich nowego typu. Jeśli chodzi o ostatnie stulecia Polski przedrozbiorowej, traktuje się w ten właśnie kausalny sposób gospodarkę folwarczno-pańszczyźnianą, pogębianie się systemu poddaństwa chłopów, pojawienie się, a wkrótce potem upadek manufaktur, czy wreszcie — tło ekonomiczne — rozbiorów Polski. Prof. Rusiński zastanawia się dalej nad istotnymi przesłankami i źródłami przemian społeczno-gospodarczych okresu niewoli. Z tego punktu widzenia ujmuje na przykład przechodzenie folwarków do pracy najemnej, upowszechnianie się stosunków czynszowych i rozwój przemysłu na terenie Królestwa, czy też działalność parcelacyjną w zaborze pruskim.

Może nie tak często, jakby sobie tego życzył ekonomista, pojawiają się na kartkach książki oceny dodatnich i ujemnych stron określonego opisywanego procesu czy stanu rzeczy. Czytelnik doznaje pod tym względem pełnej satysfakcji, gdy przegląda niektóre fragmenty dziejów gospodarczych Polski przedrozbiorowej. Wystarczy tu wymienić tytułem przykładu takie choćby tematy, jak kolonizacja na prawie niemieckim, poddaństwo chłopów, zbiegostwo jako forma oporu chłopów, upowszechnianie się czynszu pieniężnego, rozwój manufaktur i wiele, wiele innych. Z oceną ekonomiczną następstw określonych procesów czy też poczynań w dziedzinie gospodarczej spotykamy się też w rozdziale poświęconym dziejom ziem polskich pod zaborami. Z tego punktu widzenia potraktowano uwłaszczenie chłopów, politykę agrarną caratu, kształtowanie się stosunków rynkowych, a ponadto nijeden problem szczegółowy. Z kwalifikacją skutków określonych faktów spotykamy się rzadziej w rozdziale omawiającym stosunki gospodarcze Polski okresu międzywojennego. Dobrze się stało, że spośród ważniejszych wydarzeń doczekały się oceny tego rodzaju — inflacja markowa oraz wielki kryzys gospodarczy.

W licznych fragmentach swej książki zachowuje autor interesujący, utrzymany w żywym tonie opis. Taka jest charakterystyka systemu świadczeń chłopskich w okresie feudalnym, poszczególnych kategorii pracowników folwarcznych, poziomu techniki rolnej, stanu przemysłu i górnictwa, rozwoju kolejnictwa, organizacji handlu, bankowości i kredytu, stosunków pieniężnych oraz skarbowości. Za ujęciem opisowym tych i innych zagadnień przemawiają istotne okoliczności. Książka ma charakter popularnonaukowy, zawierając przykład dziejów gospodarczych Polski. Ekspozycja faktów wybija się tu z konieczności na plan pierwszy. Nasycanie opisu w większym niż to uczyniono stopniu elementami interpretacji i oceny spowod-

wałoby rozrośnięcie się książki ponad i tak już pokaźny rozmiar dwudziestu ośmiu arkuszy. Tym niemniej zdarzają się w książce takie miejsca, zwłaszcza w opisie okresu międzywojennego, w których można by było pewne wydarzenia omówić szerzej, wskazując na ich przyczyny i skutki. Przedmiotem analizy i oceny mogłyby być między innymi: budownictwo mieszkaniowe, rozbudowa urbanistyczna miasta, rozwój sieci kolejowej, poziom usług kolei, stan usług rzemieślniczych.

Rozwój gospodarczy ziem polskich W. Rusińskiego, to publikacja, jak już zaznaczono, popularnonaukowa. Przyznać trzeba, że posiada ona niezbędne cechy i walory takiego właśnie wydawnictwa — język zrozumiały, wywody ujęte w sposób przystępny i jasny, a układ tekstu urozmaicony licznymi podtytułami i interesującymi ilustracjami. Dobrze się też stało, że autor zrezygnował z nużących odsyłaczy i komentarzy pod tekstem głównym, a za to uzupełnił go bogatą bibliografią oraz pożytecznym indeksem nazw, osób i rzeczy. Pozyccje bibliograficzne w łącznej ilości ponad dwustu są ugrupowane według kolejnych okresów historii gospodarczej. Wspomniany indeks zajmuje z górą półtora arkusza druku.

Należy dalej podkreślić wartość metodologiczną dzieła. Polega ona przede wszystkim na przekonywającym wyprowadzeniu zasadniczych procesów gospodarczych z każdorazowego, zmieniającego się układu sił i stosunków wytwórczych. W związku z tym zaznacza się silnie u autora zainteresowanie pozycją społeczno-ekonomiczną ludzi pracy. Autor poświęca owym problemom tyle miejsca — może nawet kosztem analizy czysto ekonomicznej — iż przypuszczalnie trafniejszy byłby tytuł książki *Rozwój społeczno-gospodarczy ziem polskich*.

Największą wartość książki upatrywałbym w tym, że stanowi ona poniekąd dokument rozwoju nauk historycznych w Polsce Ludowej. Właśnie na jubileusz dwudziestolecia obdarzył nas autor wydawnictwem, w którym spożytkowano w szerokim zakresie bogaty dorobek owych nauk z lat 1945—1963. Tym samym udało się pokazać dzieje Polski w ujęciu nowoczesnym. Nie może dziwić ten fakt, że wyłączną podstawą opracowania dziejów gospodarczych okresu międzywojennego i drugiej wojny światowej stały się publikacje ogłoszone drukiem w Polsce Ludowej. Godne podkreślenia i uznania jest natomiast to, że nasi współcześni historycy wzbogacili w istotny sposób wynikiem swych najnowszych badań wiedzę o dziejach gospodarczych ziem polskich do roku 1918. Wystarczy powiedzieć, że do odtworzenia i objaśnienia historii Polski do połowy XV stulecia okazują się bardziej przydatne — choćby jako liczniejsze — pozycje ogłoszone drukiem już w Polsce Ludowej aniżeli pozycje dawniejsze, że obraz dziejów ziem polskich na przestrzeni od połowy XV wieku do roku 1918 to przede wszystkim rezultat badań przeprowadzonych przez historyków współczesnych. Dzieło prof. Rusińskiego stanowi poniekąd syntezę owego nowego dorobku nauki polskiej.

Zbigniew Zakrzewski

J. Łoś, *Wstęp do polityki żywnościowej* Warszawa 1964, PWE, ss. 288

W ostatnich latach ukazało się w Polsce sporo publikacji na temat spożycia. Są to artykuły, a także książki charakteryzujące spożycie i ujmujące je niekiedy jako funkcje dochodów ludności, cen itp. Wydano także parę prac dotyczących metodyki badania spożycia. Trzeba wreszcie zwrócić uwagę, że poprawienie sytuacji w zakresie dokumentacji statystycznej umożliwia rozwój badań nad spożyciem. W dalszym ciągu daje się jednak zauważyć brak opracowań syntetycznych, uwzględniających problematykę ekonomiki konsumpcji na podstawie materiału empirycz-

nego, charakteryzującego stosunki polskie. Praca prof. J. Łosia w pewnym stopniu lukę tę zapełnia. Dobrze się chyba stało, że pierwsza ogólna rozprawa na temat polityki żywnościowej została napisana przez osobę, która już na szereg lat przed drugą wojną światową podjęła badania z zakresu spożycia artykułów żywnościowych w Polsce.

Recenzowana książka nie ogranicza się tylko do problemów polityki żywnościowej. Autor formułuje szereg twierdzeń ogólnych wynikających z analizowanego przez niego materiału statystycznego. Praca wykracza także poza ramy wyznaczone tytułem i przedstawia również faktyczne spożycie w okresie istnienia Polski Ludowej na tle warunków produkcji. Szeroki zakres tematyczny rozprawy spowodował zbytnie może ograniczenie krytyki polityki żywnościowej oraz opisu środków, jakimi się ona posługiwała i posługuje u nas oraz w innych krajach. W pracy ujęto głównie warunki, w jakich była prowadzona polityka żywnościowa. W znacznym natomiast mniejszym stopniu stanowi ona opis możliwych do zastosowania środków polityki żywnościowej.

Autor, chyba słusznie, rozumie politykę żywnościową bardzo szeroko. Zalicza do niej wszystkie środki nie tylko bezpośrednio decydujące o rozmiarze i strukturze spożycia ludności, ale także sposoby oddziaływania pośredniego, głównie te, które poprzez zmiany produkcji i podaży wpływają na rozmiar konsumpcji. Tak szerokie ujęcie problematyki jest trafne, gdyż umożliwia szukanie środków, których zastosowanie prowadzi do uzyskania optimum spożycia. Wyznaczone jest ono, zdaniem autora, nie tylko poprzez postulaty racjonalnego odżywiania (z punktu widzenia filozofii żywienia), ale także przez możliwości nabywcze ludności, jej preferencje konsumpcyjne, a co najważniejsze, przez faktyczne zaopatrzenie rynku. To ostatnie ujmuje autor, w większości wypadków, od strony warunków i możliwości krajowej produkcji rolnej. Narzuca się krytyczna uwaga, że w niedostatecznym stopniu uwzględniany jest otwarty układ gospodarczy. Nie sposób omawiać problemu wyżywienia ludności naszego kraju bez potraktowania handlu zagranicznego jako nieomal równorzędnego czynnika z produkcją krajową. Autor wprawdzie problemy te uwzględnia, ale są one traktowane przez niego wyraźnie marginesowo.

Studium ma charakter makroekonomiczny, J. Łoś jednak, wyraźnie dostrzega nierównomierność rozkładu spożycia wśród ludności w zależności od dochodu, grupy społecznej i zawodowej, wieku, miejsca zamieszkania, części kraju itp. Niestety, w niedostatecznym stopniu podkreślono nierównomierność spożycia w czasie, w szczególności zaś wahania spożycia wynikające z wpływu czynnika sezonowego. Jest to problem ważny z dwóch przyczyn. Po pierwsze, duże wahania spożycia w okresach infrakrótkich mają wpływ na poważne zmniejszenie statystycznie ujmowanego spożycia na jednego mieszkańca, jeżeli uwzględnimy fizjologiczny punkt widzenia. Po drugie, interwencyjna polityka państwa na rynku rolnym ma do zanotowania w różnych krajach, a także i u nas, poważne sukcesy w zakresie wyrównania sezonowego spożycia oraz podaży produktów rolnych. Mają tutaj miejsce różnorodne metody interwencji. Należy wspomnieć również o tym, że autor prawie zupełnie pomija wpływ organizacji i bazy materiałowo-technicznej obrotu produktami żywnościowymi na ich popyt, podaż i niekiedy ceny. Wydaje mi się, że problemy te muszą być objęte polityką żywnościową. Ostatecznie faktyczny poziom odżywiania ulega obniżeniu na skutek złej jakości dostarczanych produktów oraz dużych ubytków towarowych i niewłaściwego przeznaczenia surowców. Przyczyną tego jest między innymi niedostateczne zainwestowanie obrotu towarowego oraz jego braki organizacyjne.

Autor przeprowadza krytykę polskiej polityki żywnościowej analizując kształ-

owanie się spożycia i produkcji rolnej w okresach poszczególnych planów gospodarczych. Stara się on więc, na podstawie możliwie długich serii czasowych, ocenić skutki stosowanej polityki żywnościowej. Nasuwa się tu uwaga metodyczna. Przyjęta periodyzacja oraz podejście do niej autora powoduje niedostateczne uwzględnienie czynnika czasu, co ma przecież niemałe znaczenie w interwencyjnej polityce rolnej państwa. Chodzi po prostu o to, że skutki określonego postępowania uzewątrzniają się zarówno w dziedzinie podaży, jak i popytu dopiero po pewnym okresie czasu, przy czym okres ten zależy nie tylko od rodzaju stosowanego środka oraz warunków jego wprowadzania, ale także od rodzaju produktu rolnego.

Praca składa się, poza wstępem, z dwóch części. W części pierwszej, jak sam jej tytuł wskazuje, omówiono „teoretyczne przesłanki polityki żywnościowej w gospodarce planowej”. Autor trafnie przyjmuje pogląd, że w nowoczesnym państwie racjonalna polityka żywnościowa oparta być musi na gruntownych i wszechstronnych badaniach spożycia. To ostatnie jest szczególnie cenne, nie tylko w recenzowanej, ale także w wielu innych rozprawach J. Łosia. Uwzględnia on nie tylko punkt widzenia ekonomiczny oraz socjologiczny, ale bierze także pod uwagę wymagania stawiane przez fizjologów żywienia. Ta rzadko spotykana wszechstronność w ujmowaniu badanych problemów przesądza o dużej użyteczności praktycznej książki J. Łosia. W części pierwszej autor wskazuje na rozwój nowej dziedziny wiedzy — bioekonomiki. Nie ulega wątpliwości, że bioekonomika czy też ekonomika konsumpcji (nie można stawiać między nimi znaku równości) jest dziedziną, w której rozwijają się, szczególnie ostatnio, intensywne badania. Śmiem jednak wyrazić pogląd, że może zbyt wcześnie jeszcze (w każdym razie w naszych warunkach) na traktowanie bioekonomiki oraz ekonomiki konsumpcji jako odrębnych dyscyplin naukowych. Pogląd mój znajduje uzasadnienie w braku wypracowanych własnych metod badania, w niustalonym zakresie tematycznym twierdzeń, które miałyby być objęte przez te dyscypliny, w stadium początkowym badań z tego zakresu, a wreszcie w nie zawsze korzystnych warunkach prowadzenia studiów, głównie na skutek często mającego miejsce zjawiska niezaspokojenia efektywnego popytu.

J. Łoś słusznie w rozdziale III postuluje ustalenie przez Centralnego Planifikatora najodpowiedniejszego, dla danych warunków, wzorca wyżywienia. Zastanowienie budzi to, czy właściwe jest ograniczenie się w naszej praktyce planistycznej jedynie do stosowania poziomu wyżywienia odpowiadającego normom żywnościowym ustalonym przez profesora Szczygła. Jest uderzające, że w większości prac w Polsce nie uwzględnia się norm stosowanych w innych krajach, co utrudnia odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu założenia na odcinku docelowego odżywiania są zgodne z podobnymi założeniami za granicą lub z punktem widzenia reprezentowanym przez powołane do tego organizacje międzynarodowe (np. FAO). Autor formułując teoretyczne przesłanki sporządzania planu konsumpcji trafnie podkreśla, że plan wynikający z założeń demograficznych oraz przyjętych norm odżywiania musi uwzględniać warunki podaży rynkowej oraz preferencje konsumpcyjne. Dopiero w wyniku tej konfrontacji, w okresie realizacji planu, można zastosować zespół środków polityki ekonomiczno-społecznej, pozwalających na uzyskanie odpowiednich efektów zarówno po stronie popytu, jak i podaży. Niedostatecznie silnie zwrócono uwagę na to, że w samym planie konsumpcji musi być uwzględniona wielkość spożycia, wynikająca z zapotrzebowania ludności zgodnego z jej gustami, warunkami ekonomicznymi wyboru (dochody i ceny) i innymi czynnikami występującymi od strony popytu. Autor zresztą widzi ten problem, poświęcając w następnym rozdziale wiele miejsca potrzebie badań preferencji konsumenta.

Podkreślono tę kwestię, gdyż jest ona zasadniczej wagi tym bardziej, że często reprezentowany jest u nas pogląd o możliwościach obiektywizacji potrzeb konsumpcyjnych ludności oraz zgodności między potrzebami społecznymi a indywidualnymi. Do tego ostatniego przekonania skłania się również autor, chociaż sam przyznaje następnie na s. 38, „że mogą powstać sytuacje, w których CP [Centralny Planifikator], mimo najlepszej woli nie będzie mógł uwzględnić preferencji konsumenta. Trzeba będzie wówczas tak pokierować polityką żywnościową, aby konsument porzucił swój, a przyjął punkt widzenia państwa i w ten sposób preferencje państwa uznał za swoje własne”. Słuszność tego rodzaju sytuacji jest oczywista, z tym że są one raczej zjawiskiem typowym, a nie wyjątkowym. Zdanie sobie sprawy z tego ma kapitalne znaczenie dla naszej praktyki planistycznej. Jeżeli przyjmiemy założenie, że konsument w ramach posiadanych warunków ekonomicznych korzysta na rynku z wolności wyboru oraz że powinno się dążyć do zaspokajania efektywnego popytu w każdym miejscu i czasie, to chyba stanie się widoczne, że niezbyt szczęśliwy w praktyce okazał się pogląd o obiektywnym charakterze potrzeb indywidualnych ludności oraz o zgodności, w większości wypadków, preferencji ogólnospołecznych reprezentowanych przez planifikatora z indywidualnymi preferencjami ludności. Wystarczy dla przykładu podać sytuację braków w zaspokajaniu efektywnego popytu, większe niż przewidywano spożycie mięsa, niedorozwój spożycia warzyw i owoców oraz brak zachowania zakładanych proporcji w podziale zakupów ludności na artykuły żywnościowe i nieżywnościowe.

Część drugą książki rozpoczyna autor od bardzo krótkiej charakterystyki gospodarki żywnościowej w okresie przedwojennym, przechodząc następnie w rozdziale II do omówienia polityki żywnościowej w Polsce Ludowej. W sposób ciekawy przedstawiono stosowane środki polityki rynkowej, zarówno w dziedzinie popytu, jak i podaży. Istotne jest zestawienie dokumentacyjnego materiału statystycznego oraz umiejętne wiązanie opisu stosowanych środków polityki z przyczynami ich podejmowania. Autor wychodzi z założenia, że przy szerokim ujmowaniu polityki żywnościowej sprawdzianem jej realizacji jest analiza wykonania planów gospodarczych w dziedzinie wyżywienia. Te plany zaś należy powiązać z analizą wykonania planów produkcji, gdyż ona warunkuje rozmiar spożycia. Miałbym tu dwie uwagi. Sumiennie przeprowadzona na podstawie różnych źródeł statystycznych analiza wykonania planów *ex definitione* zakłada, że wielkość ujęta w planie stanowi optimum ustalone dla innych warunków. W zasadzie autor ma słuszność, gdyż ocena realizacji polityki żywnościowej może się opierać na ustaleniu, w jakim stopniu założone spożycie zostało zrealizowane. Wydaje się jednak, że właśnie w gospodarce planowej wolno nam już pokusić się o ocenę założeń polityki żywnościowej, uzewewnętrzniającej się w poszczególnych planach gospodarczych. Druga uwaga ma na celu wskazanie, że dla pełnego obrazu nie jest wystarczające omówienie produkcji i spożycia bez uwzględnienia handlu zagranicznego. Uwaga ta odnosi się także do rozdziału następnego, przedstawiającego dynamikę produkcji i konsumpcji.

Autor słusznie ściśle wiąże rozwój produkcji i konsumpcji z przyrostem ludnościowym, rozpatrując jako wielkości wynikowe produkcję oraz spożycie na jednego mieszkańca. Na podkreślenie zasługuje wyraźne rozróżnienie spożycia ludności rolniczej oraz pozarolniczej. Jest to niezwykle istotne z uwagi na zmiany proporcji między tymi dwoma grupami ludności oraz na proces denaturalizacji spożycia ludności rolniczej. Ten ostatni problem, jak również zagadnienie spożycia ludności mieszanej nie są dostatecznie w pracy podkreślone. Ma to o tyle znaczenie, że w latach ostatnich nasza polityka żywnościowa nie brała w dostatecznym stopniu pod uwagę przemian w strukturze konsumpcji żywności ludności rolniczej, szczególnie

zaś chłopów-robotników, oraz faktu dużego nacisku ich popytu rynkowego na konsumpcję artykułów spożywczych dostarczanych przez handel uspołeczniony.

W recenzowanej pracy odrębnie omawiana jest produkcja i spożycie poszczególnych artykułów żywnościowych. Otrzymujemy dzięki temu obraz rozwoju sytuacji w okresie dwudziestolecia na rynkach poszczególnych produktów rolnych. Autor stara się wiązać z sobą zagadnienia branżowe zgodnie ze swoją podstawową tezą, że w programie żywnościowym trzeba uwzględnić nie tylko potrzeby konsumpcyjne, ale również możliwości produkcyjne.

Miałbym może zastrzeżenia co do stosowania porównania obecnej produkcji na jednego mieszkańca z produkcją przedwojenną. Z punktu widzenia badań poziomu konsumpcji to postępowanie jest słuszne. Z punktu widzenia produkcji jednak, szczególnie przy porównywaniu produkcji poszczególnych artykułów rolnych, nie znajduje to uzasadnienia z uwagi na zmianę granic Polski oraz odmienne warunki przyrodnicze, glebowe i kultury rolnej ziem odzyskanych w stosunku do dawnych Wschodnich terenów Polski.

W odniesieniu do rynku mięsnego pragnę podkreślić, że kształtowanie się konsumpcji należałoby zestawiać z rozwojem produkcji pomniejszonej przez wolumen eksportu, który miał tendencję rosnącą, a który w perspektywie można przyjąć za wielkość stałą. Trzeba dalej zaznaczyć, że część produkcji przeznaczona na spożycie wewnętrzne jest pod względem jakościowym różna od produkcji kierowanej na eksport. W tym sensie nasz rynek wewnętrzny jest obecnie i będzie jeszcze w najbliższej przyszłości oddzielony od rynku zagranicznego, gdyż część asortymentu produkcji *nie* jest w ogóle przeznaczona do konsumpcji krajowej.

Autor słusznie nie ogranicza się tylko do rozważenia zmian produkcji i konsumpcji, ale wskazuje na możliwości podwyższenia produkcji oraz przytacza porównawczy materiał innych krajów.

Następny rozdział poświęcony jest problematyce badań spożycia w Polsce. Zestawiane są tutaj niektóre wyniki badań, głównie charakteryzujące strukturę spożycia ludności rolniczej w ostatnich latach na podstawie rachunkowości IER, oraz podobne dane w odniesieniu do ludności miejskiej oparte na badaniach budżetów rodzinnych pracowników zatrudnionych w przemyśle. Niezależnie od tego, J. Łoś ustosunkowuje się krytycznie do materiałów sprawozdawczych, stanowiących podstawę badań spożycia, oraz trafnie wskazuje na te badania, które pozwalają na uzyskanie niezbędnych informacji dla prowadzenia długofalowej i konsekwentnej polityki żywnościowej w Polsce. Bardziej zdecydowanie niż autor podziela pogląd, że grupowanie spożycia ludności na wsi według grup obszarowych gospodarstw nie jest słuszne, gdyż dochód nie zależy od wielkości gospodarstwa. Nawiasem można dodać, że właśnie H. Chojnacka w swojej książce przyjmuje jako cechę podziałową populacji próbnej gospodarstw rolnych nie obszar gospodarstwa, lecz dochód przypadający na jednego członka rodziny¹ Wyniki jej badań wykazują wyraźnie, że obszar gospodarstwa, przy obecnym systemie obciążeń podatkowych wsi, nie jest czynnikiem różnicującym dochody rolników.

Obserwacje J. Łosia wykazują bardzo niezadowalającą sytuację w związku z niedostatecznym spożyciem owoców, warzyw, produktów mleczarskich i ryb, przy równoczesnym zbyt dużym spożyciu mięsa. Autor podkreśla, że dane dotyczące spożycia przeciętnego niewiele mówią, gdyż w Polsce rozpiętości pomiędzy poziomem a strukturą spożycia skrajnych grup dochodowych są olbrzymie. Tak na przykład rzeczywiste wydatki na żywność w najniższej grupie dochodowej pracowników

¹ H. Chojnacka, *Konsumpcja żywności w rodzinach rolniczych (dochód i region jako wyznaczniki spożycia ludności)*, Warszawa 1963.

zatrudnionych w przemyśle stanowią zaledwie 48% kosztu normy wyżywienia (wyżywienie dostateczne). W najwyższej natomiast grupie dochodowej (VIII) wydatki te stanowią 187% tej samej normy. Wskazuje to, jak poważne problemy stoją przed naszą polityką żywnościową i jak zawodne jest opieranie opinii o poziomie odżywiania się ludności na danych statystycznych charakteryzujących spożycie na 1 mieszkańca w kraju. Autor zresztą widzi konsekwencje tak dużego zróżnicowania spożycia dla programowania zapotrzebowania żywności. Temu zagadnieniu poświęcony jest następny rozdział. Wykazane są w nim trudności ustalenia przyszłego zapotrzebowania, na skutek determinowania faktycznego spożycia ludności nie tylko przez jej preferencje konsumpcyjne, ale istniejącą, na ogół niedostateczną podaż. Na podstawie tendencji w spożyciu ludności autor stara się ustalić zapotrzebowanie poszczególnych produktów na 1 mieszkańca, biorąc pod uwagę wymogi racjonalnego odżywiania. Wykreślone na podstawie budżetów rodzinnych krzywe Engla pozwalają mu na wyznaczenie zmian profilu spożycia ludności w miarę zwiększania się dochodów. Słusznie przestrzega jednak przed zbyt absolutystycznym przenoszeniem tych wyników na okresy przyszłe, gdyż preferencje konsumpcyjne mogą w dłuższym okresie czasu ulec zmianie. Wywody autora udowadniają jego tezę, że biorąc pod uwagę dochody oraz postulaty racjonalnego odżywiania, w Polsce ma miejsce nadmierne spożycie; jednak dotyczy to jedynie wyższych grup dochodowych ludności. Nie ma więc uzasadnienia propaganda ograniczania wydatków na żywność w odniesieniu do całej ludności.

J. Łoś dochodzi w świetle analizy faktycznego materiału do wniosku, że rozważania na temat przyszłego spożycia należy oprzeć na gruntownych badaniach zaopatrzenia w środki żywności, co pozwoli na określenie przyszłego układu zaopatrzenia w żywność. Tym też zagadnieniom poświęcone są dwa przedostatnie rozdziały książki. Autor zestawia właściwie dobrany materiał statystyczny, pozwalający na ustalenie przesłanek polityki żywnościowej oraz rolnej w odniesieniu do poszczególnych artykułów. Słuszne są poglądy na temat konieczności intensyfikacji hodowli oraz szeregu upraw poprzez mechanizację, nawożenie, rozwój stosowania pasz treściwych itd. Będzie to jednak możliwe do zrealizowania, jeśli zmienią się relacje cen między artykułami sprzedawanymi przez rolnika a artykułami zaopatrzenia produkcji rolnej. Tymczasem, na co w pracy nie zwrócono dostatecznej uwagi, zmiana relacji cen między artykułami nabywanymi i sprzedawanymi przez rolników odegrała w okresie 1955—1960 bardzo nieznaczną rolę². Relatywnie nawet ceny niektórych artykułów zaopatrzenia wsi uległy zwiększeniu.

Porównanie z efektami uzyskiwanymi w innych krajach w zakresie nakładów na produkcję rolną (szczególnie dotyczy to nawożenia) doprowadza autora do optymistycznego wniosku o możliwościach realizacji w Polsce programu rozwoju produkcji rolnej.

Ostatni rozdział stanowi podsumowanie rozważań. Autor wyraźnie zaznacza, że polityka żywnościowa nie może być prowadzona w oderwaniu od ogólnej polityki gospodarczej. Uzasadnia to położenie głównego nacisku na zwiększenie produkcji żywności i w pewnym stopniu uzależnienie od niej rozmiarów i struktury konsumpcji.

Praca J. Łośa jest wartościowym studium, zarówno z punktu widzenia rozwoju nauki, jak i praktycznej użyteczności. Autor na skutek uwzględnienia możliwości produkcyjnych, preferencji konsumpcyjnych, warunków ekonomicznych wy-

² Por. E. Gorzelak, *Dochody ludności rolniczej w Polsce*, Warszawa 1963, s. 157.

boru konsumenta, a wreszcie wymogów racjonalnego odżywiania zawarł w swojej książce szereg ogólnych poglądów rozszerzających naszą wiedzę o różnorodnych aspektach problemu żywnościowego. Recenzowana książka jest w pewnym zakresie oceną naszych rezultatów w produkcji rolnej oraz spożyciu artykułów żywnościowych w minionym okresie dwudziestolecia Polski Ludowej. Praktyczna wartość pracy polega także na tym, że zawarto w niej wiele uwag odnoszących się do polityki żywnościowej oraz wskazujących na przewidywane kształtowanie się rozmiarów spożycia i jego struktury przy określonych założeniach. Cenna książka J. Łosia powinna zainteresować nie tylko pracowników nauki i studentów, ale szerokie grono praktyków gospodarczych związanych z działalnością handlu, rolnictwem oraz problemami wyżywienia ludności.

Jerzy Dietl

M. Dziewicka, *Chłopi-robotnicy*, Warszawa 1963, KiW, ss. 206

Książka składa się ze wstępu i trzech rozdziałów. W pierwszej części autorka podaje podstawowe pojęcia odnoszące się do chłopa-robotnika, zastanawia się nad znaczeniem tej kategorii ludności dla gospodarki i struktury socjalno-ekonomicznej społeczeństwa. Podkreśla też odrębność tego problemu w warunkach kapitalizmu i w okresie przejściowym do socjalizmu. Skrótowno podaje, jak zagadnienie chłopa-robotnika kształtuje się w najważniejszych krajach rozwiniętego kapitalizmu i w niektórych krajach socjalistycznych.

We wstępie autorka scharakteryzowała ankietę Instytutu Ekonomiki Rolnictwa (IER), która dostarczyła danych empirycznych dla omawianego opracowania. Na końcu pracy załączone zostały wszystkie kwestionariusze i instrukcje. Opracowanie opiera się na materiałach zebranych w 1957 r. w 80 wsiach, dobranych w sposób celowy z 5 rejonów społecznoekonomicznych. Autorka stwierdza, że mimo pewnych zastrzeżeń co do porównywalności danych IER z danymi spisu powszechnego z 1960 r. i spisu rolnego z czerwca 1957 r. kwalifikuje materiały ankietowe do wyciągnięcia wniosków na temat zarobkowania ludności chłopskiej poza gospodarstwem rolnym.

W rozdziale I, zatytułowanym „Kto to są chłopi-robotnicy”, autorka podaje kilka definicji tej warstwy społecznej. Jako kryterium wyodrębnienia przyjmuje stosunki produkcji, w które chłopi-robotnicy wchodzić podejmując pracę zarobkową. Stosunki te są wyznaczane z jednej strony przez charakter pracy zarobkowej, z drugiej zaś — przez charakter gospodarstwa rolnego.

Autorka twierdzi, że wielkość i struktura zatrudnienia poza gospodarstwem jest wyznaczona przez popyt na ręce robocze na danym terenie w działach pozarolniczych, a nie przez podaż siły roboczej. Dalej podaje szacunek liczby gospodarstw chłopsko-robotniczych, zajmowanego przez nie obszaru oraz ich udziału w produkcji rolniczej (globalnej i towarowej) na terenie kraju. Szacunek ten jednak ma charakter pewnego przybliżenia ze względu na zbyt małą liczebność próby.

W rozdziale II pt. „Stosunek chłopów-robotników do gospodarstwa rolnego” autorka stwierdza jednoczesne występowanie dwóch tendencji: umacniania się chłopa-robotnika na gospodarstwie i odstępowanie od gospodarstwa. Jak wynika z przytoczonych poglądów autorów zagranicznych w krajach uprzemysłowionych, Powszechna jest tendencja odstępowania od gospodarstwa i przekształcania go w niewielką działkę pracowniczą.

Analizę problemu w odniesieniu do całego kraju przeprowadzono porównując dane uzyskane w drodze ankiety, dotyczące gospodarstw chłopsko-robotniczych

(obszar 0,5—4 ha, głowa rodziny zarobkuje poza gospodarstwem przez cały rok lub większą jego część w sektorze uspołecznionym) i rolniczych — to jest pozostałych po wyłączeniu gospodarstw starców, rencistów, zarobkujących u sąsiadów. Podstawowe cechy porównywane to: obszar gospodarstwa, liczba osób ogółem w gospodarstwie, liczba osób dorosłych, wielkość produkcji globalnej, czystej i towarowej, wielkość dochodu ogólnego i dochodu z pracy zarobkowej, stan inwentarza żywego na 1 gospodarstwo i na 1 ha użytków, na 1 osobę, wielkość sum zainwestowanych w budynki, maszyny i inwentarz. W przedziale obszarowym 1—2 ha zaznacza się brak przewagi któregośkolwiek z typów gospodarki, natomiast w skrajnych przedziałach obszarowych, tj. 0,1—1 ha i 2—4 ha przewagę ilościową co do badanych cech mają gospodarstwa rolnicze.

Chodzi tu jednak o prawidłowości słabo się zaznaczające, co autorka tłumaczy wielką różnorodnością czynników kształtujących badane cechy. Wyraźną przewagę pod względem wielkości zainwestowanych sum w gospodarstwo mają jednak gospodarstwa chłopsko-robotnicze. Jednoczesne osiąganie przez nie mniejszych dochodów z samego gospodarstwa jest wynikiem mniejszego udziału pracy jako czynnika produkcji. Globalny dochód rodzin chłopsko-robotniczych jest wyższy od rolniczych, zwłaszcza w przeliczeniu na jednego członka rodziny. Jest to znamienne również i dlatego, że rodziny chłopsko-robotnicze są liczniejsze przeciętnie niż rodziny rolnicze. Więcej w nich jest też osób dorosłych (s. 105).

Z powyższego wynika, że bardzo istotne znaczenie ma podaż siły roboczej na wsi w kształtowaniu się warstwy chłopów-robotników. Chociaż autorka nie wyklucza tego faktu, to jednak wydaje się, iż należałoby to uzgodnić z wypowiedziami zawartymi w pierwszym rozdziale (s. 65) na temat determinującej roli popytu na siłę roboczą w działach pozarolniczych na danym terenie.

Stosunek chłopów-robotników do gospodarstwa wyjaśniają też tendencje w kształtowaniu się obszaru gospodarstwa. Wyraźnie zaznacza się tutaj wykształcanie się określonego optimum obszarowego, nieco różniącego się dla poszczególnych rejonów. Zwiększają swój obszar gospodarstwa najmniejsze, a zmniejszają większe od obszaru optymalnego. Wpływa to w pewnym stopniu na poprawienie struktury agrarnej — przyspiesza dyferencjację gospodarstw chłopsko-robotniczych na rolnicze i robotnicze.

W rozdziale III pt. „Wpływ powstania grupy chłopów-robotników na strukturę społeczną wsi i perspektywy jej przebudowy” autorka wymienia najważniejsze przyczyny powodujące kształtowanie się warstwy chłopów-robotników. Wszystkie one wynikają z procesu socjalistycznej industrializacji w zestawieniu z istniejącą społeczno-ekonomiczną strukturą naszej wsi. Proces industrializacji wywołał ewolucję pewnej dialektycznej całości, jaką stanowi chłop-robotnik i jego wiejskie środowisko. Ewolucja ta dotyczy: 1. zmiany charakteru drobnych gospodarstw i sytuacji społecznej ich właścicieli; 2. podrożenia siły roboczej, zmniejszenia najmu siły roboczej; 3. urbanizacji wsi, rozwoju społecznego, podziału pracy, rozwoju kultury; 4. powstania nowych warunków przebudowy wsi.

Różnorodność zagadnień omówionych przez autorkę skłania czytelnika do refleksji. Przede wszystkim problem chłopów-robotników autorka analizuje wyłącznie od strony jego znaczenia dla wsi, dla środowiska, w którym on jeszcze mieszka. Pomija natomiast zupełnie jego rolę dla środowisk pozarolniczych, w których pracuje w ciągu dużej części swego dnia pracy. Dla pełnej społeczno-ekonomicznej oceny zjawiska łączenia zawodów w ten specyficzny sposób niezbędne wydaje się rozpatrzenie zagadnienia od strony tych działów gospodarki narodowej, w których chłop-robotnik aktualnie działa.

Autorka stwierdza, że celem otrzymania reprezentatywności materiałów ankietowych celowo pominięto przy badaniu tereny podmiejskie, jako nietypowe co do nasilenia występowania badanego przez nią zjawiska. Można by było jednak na tych terenach pominiętych w badaniach IER, w części woj. gdańskiego i części woj. krakowskiego oraz na terenie woj. katowickiego utworzyć nową ilościowo i jakościowo zbiorowość, której analiza mogłaby dostarczyć szeregu odrębnych cech, zwłaszcza jakościowych. Interesujące byłyby wyniki korelacji pomiędzy stosunkiem chłopa-robotnika do gospodarstwa rolnego a rodzajem wykonywanego zawodu pozarolniczego. Miałyby to praktyczne znaczenie dla polityki lokalizacji przemysłu oraz oddziaływania na rozwój rolnictwa w danym regionie, zwłaszcza jeżeli uwzględni się fakt, że — jak to stwierdza autorka — o zatrudnieniu poza rolnictwem decyduje popyt na siłę roboczą w działach pozarolniczych.

Dyskutować można by na temat szacunków liczby gospodarstw chłopsko-robotniczych i ich udziału w produkcji rolnej w regionach nie objętych ankietą, tj. w województwach: katowickim, koszalińskim, gdańskim, olsztyńskim i szczecińskim. Przyjęto dla nich odsetek gospodarstw chłopsko-robotniczych, taki, jak w rejonie południowo-zachodnim. Zagadnienie to ma przede wszystkim znaczenie metodologiczne. Województwa te bowiem, a zwłaszcza koszalińskie, olsztyńskie i szczecińskie mają inną strukturę ekonomiczno-społeczną aniżeli w rejonie południowo-wschodnim.

Kształtowanie się obszaru gospodarstwa (na co według autorki wpływa wiele czynników, z których żaden nie ma znaczenia decydującego) jest, jak się wydaje, zdeterminowane przez ogólny poziom rozwoju sił wytwórczych zarówno w rolnictwie, jak i w przemyśle. Lepsze uzbrojenie pracy w rolnictwie pozwoli na uprawianie większych działek, przy mniejszym nakładzie pracy żywej. Jednocześnie hamującą rolę będzie odgrywał czynnik ekonomicznej opłacalności inwestowania w środki pracy dla małego stosunkowo gospodarstwa. Wszystkie te czynniki natury ekonomicznej mają aktualnie ograniczone znaczenie praktyczne ze względu na obowiązujące nowe przepisy prawne w zakresie dziedziczenia, działów gospodarstw rolnych itd.

Fakt istnienia mieszanej kategorii społeczno-ekonomicznej wyznaczają obecnie dwie grupy czynników:

1. Konieczność zarobkowania dodatkowego ze względów materialnych drobno-rolnych chłopów, przy jednoczesnym silnym przywiązaniu tych chłopów do ziemi;
2. Możliwość zatrudnienia poza rolnictwem.

Autorka zanalizowała konsekwencje podjęcia pracy poza rolnictwem przez głowę rodziny dla gospodarstwa. Ciekawych wniosków mogłaby dostarczyć analiza znaczenia tego faktu dla samej rodziny. Czy i o ile pozwoliło to na poprawienie sytuacji materialnej rodziny w nowych warunkach, jakie są konsekwencje jednoczesnego wykonywania dwóch zawodów dla samego chłopa-robotnika?

Istotny wpływ na trwałość kategorii chłopa-robotnika w naszych warunkach ma fakt wyjątkowo silnego przywiązania polskiego chłopa do ziemi. Zjawisko to jest jednak zróżnicowane przestrzennie, inaczej przedstawia się na terenach ziem odzyskanych aniżeli na terenach ziem dawnych. Przywiązanie chłopa do ziemi, obok negatywnego wpływu na proces przebudowy rolnictwa oraz najczęściej nie uświadamianego przez samych chłopów ujemnego wpływu na ich sytuację ekonomiczną, ma także znaczenie dodatnie. Powstrzymuje ono w sposób istotny gwałtowny przepływ ludności wiejskiej do ośrodków miejskich, co miałyby szereg ujemnych następstw ekonomiczno-społecznych. Autorka wymienia wiele z nich. Można by

dodać do nich zbyt wielką aglomerację i koncentrację ludności w ośrodkach miejskich, która niesie ze sobą zawsze szereg trudnych do rozwiązania w chwili obecnej problemów komunikacyjnych, zaopatrzeniowych, w zakresie warunków pracy czy warunków zdrowotnych (np. nerwowy tryb życia).

Problem chłopa-robotnika wymaga już dziś dalszej wszechstronnej i głębokiej analizy, w celu skutecznego oddziaływania na kształtowanie się zjawisk z nim związanych. Znaczenie tego problemu będzie rosło w miarę coraz szerszego w sensie terytorialnym oddziaływania na wieś postępującej industrializacji. Można się też spodziewać, że łączenie zawodu rolniczego z pozarolniczym — głównie w przemyśle — w przyszłości stanie się aktualne dla gospodarstw o większym wachlarzu obszarowym. Autorka opracowując ankietę IER odnośnie do społeczno-ekonomicznej struktury wsi dokonała dużego wkładu w kontynuację badań nad tym ważnym problemem.

Kazimierz Robaszkiewicz

M. J. Ziomek, *Absencja w pracy*, Warszawa 1964, PWE, ss. 303

W naukach ekonomicznych pod pojęciem absencji rozumie się nieobecność w pracy zawodowej, zarobkowej. Problematyka zatem absencji wiąże się z zagadnieniem czasu roboczego nieprzepracowanego, oznaczającego faktyczną stratę czasu pracy. Tak bowiem cała gospodarka narodowa, jak i poszczególne zakłady pracy rozporządzają pewnym funduszem czasu roboczego. Od wielkości i składu tego funduszu zależą rozmiary produkcji, stopień wykonania planów gospodarczych, poziom stopy życiowej społeczeństwa. Polityka racjonalnego zatrudnienia, dążąc do stworzenia warunków pełnego wykorzystania czasu pracy i stałego podnoszenia wydajności pracy zmierza oczywiście do możliwie maksymalnego ograniczenia absencji. Całkowite zniesienie absencji nie jest jednak możliwe. Zawsze mianowicie pozostaną pewne rodzaje absencji legalnej, związanej z urlopami wypoczynkowymi, studiami, uzasadnioną czasową niezdolnością do pracy pod wpływem choroby lub innych przyczyn. Z tych to właśnie względów wysiłki zmierzające do ograniczenia absencji muszą iść przede wszystkim w kierunku likwidacji absencji nielegalnej, niesprawiedliwionej, spowodowanej samowolą i złą wolą. Ale niezmiernie ważne jest także ograniczenie absencji chorobowej albo innych jej rodzajów. Możliwe jest to przede wszystkim przez zwalczanie przyczyn ją wywołujących. Ograniczenie absencji w jakichkolwiek jej rodzajach wymaga, rzecz jasna, uprzedniego poznania rozmiarów i struktury absencji, co wiąże się z koniecznością przeprowadzenia odpowiednio uzasadnionych metodycznie badań.

Absencja pracy w Polsce wywołuje w całej gospodarce narodowej, nie wliczając do rachunku urlopów wypoczynkowych, marnotrawstwo około miliarda robotnikogodzin rocznie. Zjawisko absencji jest zatem godne dużej uwagi. Problematyką absencji mało się jednak dotychczas u nas zajmowano. Nie znalazła ona należytego i odpowiednio szerokiego odzwierciedlenia tak w prowadzonych pracach badawczych, jak i w publikowanej literaturze ekonomicznej.

Z powyższych względów należy recenzowaną pracę prof. J. Ziomka przyjąć ze szczególnym uznaniem. Autor bowiem po raz pierwszy w piśmiennictwie polskim zajął się problemem absencji względnie wszechstronnie. Oczywiście, zdawał sobie w pełni sprawę, że poruszenie i wyczerpanie wielu zagadnień tematycznie związanych z problematyką absencji nie jest możliwe.

Punktem wyjścia recenzowanej pracy, a jednocześnie zasadniczym celem, który autorowi przyświecał, było udzielenie odpowiedzi na pytanie: jak przeprowadzać

statystyczne obserwacje absencji w pracy oraz jakie są dotychczasowe rozmiary tej absencji w Polsce w świetle dostępnych źródeł. W związku z tak postawionym celem autor rozwinął szereg tematów. Tak więc omówiono w pracy pojęcie i rodzaje absencji (rozdział I) oraz rozmiary absencji w Polsce, zwłaszcza w przemyśle i budownictwie (rozdział II). Osobno przedstawiono strukturę absencji pod względem jej charakteru i przyczyn (rozdział III). Autor w związku z tym wydzielił absencję usprawiedliwioną i nieusprawiedliwioną. W grupie zaś tej pierwszej wyodrębniono absencję planowaną (urlopy wypoczynkowe, akcja szkoleniowa i działalność publiczna) od absencji losowej, powodującej czasową niezdolność do pracy (absencja chorobowa, macierzyńska, opiekuńcza, izolacyjna) i absencji z powodu wydarzeń losowych innego rodzaju.

W formie osobnych trzech rozdziałów rozbudowano problematykę absencji chorobowej (rozdział IV—VI). W całokształcie bowiem absencji w pracy właśnie absencja chorobowa ma największy udział. W związku z absencją chorobową omówiono takie zagadnienia, jak: kształtowanie się wielkości, struktury oraz — częściowo — dynamiki absencji chorobowej w Polsce w ujęciu osób, przypadków i czasu tej absencji oraz wynikających stąd świadczeń pieniężnych; strukturę absencji chorobowej według działów gospodarki narodowej, powodu orzeczenia czasowej niezdolności do pracy, płci, wieku i rodzaju zatrudnienia osób nieobecnych oraz cech czasowych i przestrzennych zjawiska absencji.

W konkluzji swej pracy autor stwierdza, że bez wliczania urlopów wypoczynkowych absencja w pracy spowodowana była w najwyższym stopniu przez czasową niezdolność do pracy z powodu złego stanu zdrowia. Ta więc np. w latach 1958—1962 orzeczono ogółem ponad 54 mln przypadków czasowej niezdolności do pracy. Na 1000 przypadków składało się: 895 przypadków choroby, 85 — opieki nad chorym, 19 — porodu bez powikłań, 1 przypadek kwarantanny. Jeden przypadek czasowej niezdolności do pracy powodował średnio 10 dni absencji, natomiast poród 70, kwarantanna 13, choroba 8,5 i opieka nad chorym 5 dni.

Jak autor dalej podaje, tylko z powodu chorób utraciliśmy w ciągu 12 lat (1951—1962) aż 910 mln dni roboczych w całej gospodarce narodowej (bez PKP), tj. prawie 76 mln dni roboczych średnio rocznie. Suma zasiłków chorobowych (bez połogowych i bez wynagrodzeń z funduszu płac) wypłaconych w ciągu 9 lat (1954—1962) wyniosła 20,2 mld zł, czyli przeciętnie rocznie 2240 mln złotych.

Absencja w pracy, szczególnie absencja chorobowa, wykazuje tendencję rosnącą. Działa tu wiele przyczyn wymagających oddzielnego rozpatrzenia i podjęcia osobnych badań. Ale rozmiary absencji zmniejsza jednocześnie fakt, że w Polsce Ludowej czyni się olbrzymie wysiłki celem poprawy warunków bytowych, w tym zdrowotnych całego społeczeństwa, zwłaszcza zaś klasy robotniczej.

W części drugiej opracowania przedstawiono problemy metodyczne statystycznych badań absencji. Należą do nich: źródła statystyki absencji, szczególnie sprawozdawcze (rozdział VII), planowanie statystycznych badań absencji (rozdział VIII) oraz system niezbędnych i zalecanych wskaźników absencji (rozdział IX).

Recenzowana praca, jak wynika z przeglądu jej treści, zawiera z jednej strony podstawowe wiadomości z zakresu problematyki absencji w pracy w Polsce, z drugiej zaś strony obejmuje odpowiednio rozbudowane i w pełni uzasadnione metodyczne podstawy jej badań. Autor pragnął, jak to zresztą wyraźnie zaznaczył we wstępie, zademonstrować czytelnikowi przede wszystkim rozmiary absencji w pracy w Polsce Ludowej oraz problemy ekonomiczne, które się z tą absencją wiążą. Część druga, metodyczna, następuje po wywodach analitycznych, czerpiąc z nich przykłady.

W pracy nie uwzględniono szeregu zagadnień bardzo istotnych co prawda dla praktyki gospodarczej, ale nie mieszczących się w niej ze względu na wyraźnie określony cel pracy. Autor, dysponując stosunkowo bardzo obfitym materiałem badawczym, zapowiedział osobne opracowanie niektórych zagadnień, takich jak: czynniki wpływające na zaistnienie i wielkość absencji; sposoby zapobiegania oraz zwalczania absencji nadmiernej i nieuzasadnionej; straty ekonomiczne spowodowane przez absencję dla gospodarki narodowej, dla zakładu pracy, dla zatrudnionych; dynamika i sezonowość absencji itp.

Należy stwierdzić, że autor w pełni osiągnął postawiony na wstępie swej pracy cel. Praca jest przygotowana bardzo sumiennie i wnikliwie, na podstawie bogatego materiału liczbowo-statystycznego. Całość obejmuje 65 tablic statystycznych, w tym 12 tablic aneksu. Autor wykorzystał również bogatą literaturę w języku polskim oraz zagraniczną, bezpośrednio lub pośrednio związaną z opracowywanym zagadnieniem.

Ogólnie biorąc, omawiana praca stanowi nową, bardzo pożyteczną pozycję bibliograficzną, uzupełniającą od dawna odczuwaną lukę w naszym piśmiennictwie ekonomicznym, dającą jednocześnie odpowiednie rozeznanie w odniesieniu do absencji pracy w Polsce i skutków, jakie ona w naszych obecnych warunkach wywołuje.

Stanisław Smoliński

„Przegląd Statystyczny” 1961—1963, kwartalnik, organ Sekcji Statystyki Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Warszawa 1964, PWN

Dalszy trzyletni okres pracy „Przeglądu Statystycznego”, jaki upłynął od ostatniej recenzji¹ zamyka jednocześnie etap dziesięciu lat nieprzerwanego ukazywania się tego pożytecznego pisma. Początkiem swym sięga „Przegląd Statystyczny” roku 1938, kiedy ujrzał światło dzienne jako organ Polskiego Towarzystwa Statystycznego. Wybuch wojny w 1939 r. przerwał i tę działalność, i dopiero w 1949 r. wznowiono wydawnictwo, jednak znów nie na długo. Po ukazaniu się jednego podwójnego numeru złożony kompleks przyczyn spowodował przerwę aż do roku 1953, kiedy to zamknęło swą działalność Polskie Towarzystwo Statystyczne, natomiast jego miejsce zajęła Sekcja Statystyki w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym. W ten sposób po raz trzeci zaczął się ukazywać „Przegląd Statystyczny” jako organ tej Sekcji i tak już ukazuje się nieprzerwanie od 1954 r. aż do chwili obecnej.

Minionego okresu 10 lat pracy „Przeglądu Statystycznego” nie można jednak skwitować stwierdzeniem ukazania się 40 numerów tego pisma na przeszło 4 tysiącach stron druku. Jakże różne są te pierwsze numery od tych, które ukazują się obecnie. Stanowią one trwałą kronikę rozwijającej się w Polsce statystyki, ukazując trudną drogę w początkach w porównaniu z okresem obecnym. Lata nieurodzaju charakteryzują się już chociażby tym, że często trzeba było łączyć kwortalne numery w podwójne. W ostatnich trzech latach taka sytuacja nie miała miejsca ani razu. Ale nie to jest przecież najważniejsze. Zmienił się przede wszystkim charakter zamieszczanych artykułów. Podczas gdy w początkowym okresie wiele było artykułów typu rozważań o różnych problemach natury statystycznej (jak np. z zakresu ewidencji dochodu narodowego), to w miarę upływu czasu następowała wyraźna matematyzacja metod, początkowo na gruncie demografii, wykorzystująca

¹ Recenzje te zamieszczono na łamach Ruchu Prawniczego i Ekonomicznego 1958, z. 4, s. 297 oraz 1962, z. 1, s. 365.

okres zainteresowań prognozami ludnościowymi i związanymi z tym tablicami wymieralności, a później wkradająca się do wszystkich dziedzin, tak że w chwili obecnej można by pokusić się o stwierdzenie, iż „Przegląd Statystyczny” stał się w pełni kuźnią nowych metod zmatematyzowanych w statystyce oraz ekonometrii.

Równocześnie z przekształceniem się charakteru pisma obserwować można, w jaki sposób rosło młode pokolenie statystyków polskich, którzy zaczęli od drobnych przyczynków, a obecnie stanęli już na czele nowych ośrodków myśli statystycznej. Niemala i w tym zasługa „Przeglądu Statystycznego”.

Przy bardziej szczegółowej ocenie tej części „Przeglądu Statystycznego”, która zawiera artykuły, pomocne może okazać się zestawienie liczbowe. Artykuły sklasyfikowano w 6 podstawowych grup wg rodzaju treści, a dla porównania struktury trzech ostatnich lat załączono dane siedmioletniego okresu poprzedniego.

Artykuły wg treści	Razem 1954-1960	Rocznik			Razem 1961-1963
		1961	1962	1963	
Ogólnometodyczne	55	10	14	15	39
Statystyka ludności	27	9	3	3	15
Statystyka przemysłu	26	6	6	4	16
Statystyka rolnictwa	12	2	1	2	5
Statystyka handlu	17	5	5	4	14
Inne	16	3	3	4	10
Razem	153	35	32	32	99

Imponująco wygląda liczba 99 artykułów w ciągu trzech lat, wobec 153 w ciągu lat siedmiu. Rocznie liczba artykułów nie spada już poniżej 30, a przypomnieć należy, że w latach 1954—1957 poszczególne roczniki obejmowały ich tylko 18—20. Ocena struktury nie wypada jednak tak korzystnie. W ostatnich trzech latach stanowczo zbyt mały udział stanowią artykuły o tematyce rolniczej. I tu znów znajdujemy potwierdzenie tezy odzwierciedlania na łamach „Przeglądu Statystycznego” sytuacji w statystyce. Brakiem tematyki rolniczej tłumaczyć można szereg niepowodzeń na tym odcinku produkcji, spowodowanych nienadążaniem rolnictwa za postępem wprowadzania naukowych metod pracy.

Najliczniej reprezentowaną grupę w „Przeglądzie Statystycznym” stanowią artykuły ogólnometodyczne. Bardzo wiele uwagi poświęcono metodzie programowania rozpatrywanego od strony statystycznej², gdzie mimo możliwości zastosowania maszyn matematycznych mogących rozwiązywać nawet duże programy, nadal pracuje się nad upraszczaniem stosowanych metod. Równie niepoślednie miejsce zajmują artykuły matematyzujące myśl ekonomiczną, a więc zarówno w poprzednio podjętych tematach dotyczących gospodarki majątkiem trwałym³, jak też w problemach stanowiących już część ekonometrii, ale w nowym świetle ujętych⁴. Wstępują tu różnice nie tylko formalne, ale dochodzi się nawet do stwierdzenia, iż „w świetle naszej dzisiejszej wiedzy o estymacji parametrów widać wyraźnie, że stosowane dawniej metody były w wielu przypadkach niezupełnie poprawne, gdyż

² Na przykład: W. Szwarc, *Redukcja zagadnienia programowania liniowego*, Przegląd Statystyczny [P. St.] 1961, s. 415—421, czy też I. Nykowski, *Kilka uwag na temat rozwiązywania zadań transportowych programowania liniowego* P. St. 1962, s. 421—430 i inne.

³ I. Koźniewska, *Teoria odnowienia w przypadkach niejednorodności technicznej środków trwałych*, P. St. 1963, s. 231—236.

⁴ Z. Pawłowski, *Statystyczna analiza współzależności między dochodem narodowym, zatrudnieniem i inwestycjami*, P. St. 1963, s. 381—391.

nie zapewniały możliwości prawidłowej estymacji parametrów występujących w analizowanych związkach"⁵.

Obok tego rodzaju problemów ekonometrycznych znajdują miejsce także tematy sięgające początków ekonometrii, jak np. zagadnienie trendu i sezonowości, również w nowej szacie, a więc zapisu macierzowego czy też wektorowego⁶. Na silne podkreślenie zasługują pozycje traktujące o znanych i bardzo powszechnie stosowanych metodach statystycznych, jakimi są miary koncentracji i metoda korelacji⁷. Zdawać by się mogło, że tutaj nie ma już nic do powiedzenia, tymczasem czytając te prace łatwo się można przekonać, jak wiele nie zostało jeszcze dopowiedziane, czy też jak daleko posuwają się chociażby różnice w interpretacji niektórych pojęć, wynikające z nieprecyzyjnego ich definiowania. Porządkowanie znanych i używanych pojęć doprowadzić może nawet do rozbudowy nowych dziedzin wiedzy, jak to widzimy na przykładzie statystycznego ujęcia modeli niekonfliktowych systemów organizacyjnych⁸, czy też zupełnie nowego spojrzenia na pokrewną statystyce jedną z metod księgowości, tj. zasadę tzw. podwójnego zapisu⁹.

Na gruncie demografii, wobec tak awangardowych tematów realizowanych w latach poprzednich, jakimi były prognozy demograficzne, w ostatnich trzech latach stwierdzić należy pewien zastój. Znajdujemy właściwie kontynuację tych tematów z jednoczesnym poszerzeniem wachlarza badanych zagadnień¹⁰, natomiast z nowych problemów na zwrócenie uwagi zasługuje spojrzenie na rozwój ludności całego świata i zarysowujące się w nim tendencje¹¹. Wprawdzie może budzić obiekcje posługiwanie się tak ogólnym miernikiem rozwoju, jakim jest średnia stopa przyrostu, a to z uwagi na duże niebezpieczeństwo skrzywienia obrazu wskutek niemożności uwzględnienia zmian zachodzących w strukturze ludności, ale mimo to zebrany materiał trzeba ocenić jako prowokujący do szeregu refleksji na temat przyszłego rozwoju. Stają się one dopełnieniem też wysuniętych wcześniej na temat związków między wzrostem liczby ludności i rozwojem gospodarczym¹².

Opracowania z zakresu statystyki przemysłu podobnie jak w latach poprzednich dotyczyły dwu kierunków: stosowania metod statystyki matematycznej w celu podwyższenia jakości produkcji¹³ oraz zastosowania nowoczesnych metod organizacji i planowania produkcji przemysłowej¹⁴.

⁵ Ibidem.

⁶ R. Stone, *Modele wyrównywania sezonowości*, P. St. 1962, s. 119—134; Z. Zieliński, *O badaniu sezonowości metodą stosunków do trendu*, P. St. 1962, s. 175—184.

⁷ T. Jakubczyk, *Miary Koncentracji*, P. St. 1963, s. 427—439; B. Ciepielewska, *Uwagi na temat pojęcia korelacji*, P. St. 1963, s. 255—261.

⁸ Z. Hellwig, *Przyczynek, do teorii organizacji*, P. St. 1963, s. 25—46.

⁹ T. Peche, *Zasada zapisu podwójnego — próba teorii*, P. St. 1963, s. 347—362 oraz 393—410.

¹⁰ G. Nultsch, *O metodzie przewidywania rozwoju zatrudnienia*, P. St. 1961, s. 223—236; W. Litterer-Marwege, *Statystyka ludności a ocena rozmiaru potrzeb mieszkaniowych*, P. St. 1961, s. 251—268, czy też E. Vielrose, *Kilka uwag o umiERALNOŚCI według przyczyn w Polsce w latach 1955—1956*, P. St. 1961, s. 269—276.

¹¹ W. Kwiecień, *Rozwój ludności świata i współczesne jego tendencje*, P. St. 1963, s. 95—117.

¹² A. Sauvy, *Związki pomiędzy wzrostem liczby ludności i rozwojem gospodarczym*, P. St. 1961, s. 3—48.

¹³ K. Wiśniewski, *Błędy w klasyfikacji powstające na skutek niedokładności odczytań narzędzia mierniczego*, P. St. 1961, s. 49—70; E. Fidelis, K. Wiśniewski, *Kontrola produkcji taśmowej*, P. St. 1963, s. 81—94.

¹⁴ W. Radzikowski, *Zastosowanie analizy regresji do określenia pracochłonności produkcji seryjnej*, P. St. 1962, s. 263—276; R. Szewczyk, *Interpretacja niektórych średnich wydajności pracy w górnictwie węgla kamiennego*, P. St. 1962, s. 185—196.

Statystyka rolnictwa w porównaniu z latami ubiegłymi na łamach „Przeglądu Statystycznego” znajduje bardzo mało miejsca. Pociężający jest fakt, że te nieliczne prace są oryginalnymi przyczynkami wnoszącymi nowe światło do tej gałęzi statystyki. Można by wprowadzić zastosowaniu taksonomicznej metody różnic przy próbie wydzielenia rejonów klimatyczno-glebowych¹⁵, zarzucić niecelowość takiego właśnie budowania tabel (w których górna i dolna połowa się powtarza), jest to jednak w sumie przykład dobrej roboty badawczej, godnej naśladowania. Ciekawe są również przyczynki do ustalenia norm pracy w rolnictwie¹⁶, czy też zastosowania współczynników korelacji cząstkowej w badaniach ekonomiczno-rolniczych¹⁷ i dziwić się tylko należy, że tak bogata problematyka znajduje tak rzadko odzwierciedlenie na łamach „Przeglądu Statystycznego”. Ile to jeszcze pozostaje do zrobienia od strony statystycznej w naukach rolniczych, chociażby np. przy zastosowaniu analizy wariancyjnej, nie wspominając o wciągnięciu aparatu ekonometrycznego do badań rolnictwa. Jedna praca z tego zakresu¹⁸, ukazująca istnienie „cyklu świńskiego” również na gruncie gospodarki polskiej (przed wojną i po wojnie), mimo swej oryginalności nie może być wystarczająca.

Metody ekonometryczne znalazły w pełni swój przedmiot badań na gruncie statystyki handlu. Tutaj możemy się poszczycić dużym dorobkiem. Oprócz nowych zupełnie miar elastyczności popytu¹⁹ znajdujemy bardzo ciekawą kontynuację podjętych wcześniej tematów dotyczących zagadnienia eliminacji obciążeń oszacowań parametrów funkcji popytu²⁰, czy też wreszcie nawiązanie do zasadniczego problemu, jaki stanowią prognozy, a więc czynności mające na celu podanie wielkości przewidywanego popytu w przyszłych okresach czasu²¹. Na uwagę zasługuje również artykuł ukazujący nowoczesne wyniki w zakresie teorii zachowania się konsumenta²².

W grupie artykułów innych, tzn. nie dających się zaliczyć do wymienionych pięciu grup, na uwagę zasługuje opracowanie z zakresu historii polskiej myśli statystycznej²³. Autor ukazuje nam tutaj sylwetkę F. J. Moszyńskiego i jego wkład pracy przy budowie systemu ewidencji podstawowych elementów gospodarki narodowej, a tym samym realizuje tak bardzo zaniedbany u nas odcinek poznania przeszłości badań statystycznych.

Charakterystyka dalszych części „Przeglądu Statystycznego” wypada mniej korzystnie w porównaniu z oceną części zawierającej artykuły. W latach 1961—1963 zamieszczono 14 recenzji, 7 sprawozdań, 3 polemiki oraz 3 inne formy publikacji.

¹⁵ Z. Gługiewicz, *Zastosowanie taksonomicznej metody różnic przeciętnych przy próbie wydzielenia rejonów klimatyczno-glebowych w województwie poznańskim*, P. St. 1961, s. 71—92.

¹⁶ W. Kwiecień, *Metodyka ustalania norm pracy w rolnictwie indywidualnym*, P. St. 1961, s. 195—208.

¹⁷ T. Marszałkiewicz, *Zespołowe współczynniki korelacji cząstkowej*, P. St. 1963, s. 237—244; T. Marszałkiewicz, *Sukcesywne wprowadzanie zmiennych niezależnych przy badaniu korelacji*, P. St. 1963, s. 325—332.

¹⁸ E. Vielrose, „Cykl świński” w Polsce, P. St. 1962, s. 277—288.

¹⁹ Z. Pawłowski, *Uogólniona miara elastyczności popytu*, P. St. 1963, s. 191—202; M. Kolupa, *Prognozy popytu a miary elastyczności popytu*, P. St. 1963, s. 423—426.

²⁰ M. Kolupa, *O obciążeniu współczynników elastyczności popytu*, P. St. 1961, s. 45—48; M. Kolupa, *O podstawowych twierdzeniach dla problemu eliminacji obciążeń parametrów funkcji popytu*, P. St. 1961, s. 395—400.

²¹ M. Kolupa, *Prognozy popytu a miary elastyczności popytu*, P. St. 1963, s. 423—426.

²² J. A. c. Brown, *Nowoczesne wyniki w zakresie teorii zachowania, się konsumenta*, P. St. 1962, s. 11—24.

²³ S. Konferowicz, *Polska myśl statystyczna w okresie Oświecenia*, P. St. 1963, s. 155—172.

Wprawdzie ilościowo dział recenzji wydaje się zadowolająco reprezentowany, jednak przyglądając się bliżej recenzjom stwierdzić trzeba, że są to często właściwie zwężłe komunikaty²⁴. Redaktor Naczelny w imieniu Komitetu Redakcyjnego „Przeglądu Statystycznego” przyznaje: „Skrótnie reprezentowany jest dział recenzji z ogłoszanych książek — zwłaszcza recenzji analitycznych, krytycznych i polemicznych”²⁵. Nadal brak stałego działu bieżących doniesień z osiągnięć badawczych oraz przeglądu problemów praktyki statystycznej wraz z wymianą doświadczeń pedagogicznych.

Wobec stanowiska krytycznego, jakie zajął Komitet Redakcyjny w ocenie dotychczasowej pracy²⁶, spodziewać się należy, że w następnym dziesięcioleciu niedociągnięcia zostaną zlikwidowane i „Przegląd Statystyczny” jeszcze lepiej będzie służył nauce i potrzebom życia.

Stefan Abt

K. Ratajczak, *Problemy zatrudnienia i płac w PGR*, Warszawa 1963, PWE, ss. 215

Praca K. Ratajczaka dotyczy tematu, który w polskiej literaturze ekonomicznej po raz pierwszy został tak szeroko potraktowany. Przeprowadzona analiza oświetla bowiem mechanizm funkcjonowania gospodarki PGR, uwzględniając w nim przede wszystkim istotną rolę płacy. Polega ona na regulowaniu rozmiarów, struktury i rozmieszczenia siły roboczej na rynku pracy.

Punkt wyjścia podjętych rozważań stanowi charakterystyka Państwowych Gospodarstw Rolnych jako określonej formy organizacji produkcji rolniczej i hodowlanej w Polsce Ludowej. Istotnym elementem przeprowadzonej charakterystyki jest wyodrębnienie okresów czasowych rozwoju państwowych form gospodarki rolnej. Szczególną uwagę zwrócono na okres trzeci, tj. po 1966 r., w którym dokonano radykalnych zmian organizacyjnych, a także zwiększenia uprawnień w zakresie zarządzania gospodarką w odniesieniu do jednostek niższego szczebla. Zmiany w zakresie tych uprawnień dotyczyły głównie planowania produkcji, zaopatrzenia i polityki kadrowej. W związku z tym nastąpiło rozgraniczenie kompetencji między jednostką nadrzędną a gospodarstwem rolnym objętym zakresem jej działania. Przeprowadzona decentralizacja i przejście gospodarstwa na rozrachunek gospodarczy zdecydowały o wyzwoleniu inicjatywy, a także o zmianie stosunku do środków pracy.

Zmiany, jakie zaszły w ekonomice PGR, mają wyraźne związki z problemem siły roboczej. Osiągnięcia w tym zakresie nie oznaczają, jak słusznie podkreślono, ostatecznego rozwiązania tego problemu. Przeprowadzona natomiast analiza pozwoliła na ustalenie trzech grup województw, w których problem siły roboczej ukazuje się w sposób zróżnicowany, a więc istotnie decydujący o sytuacji ekonomicznej gospodarstw rolnych.

Przyjęty sposób analizy pozwolił na wykazanie wyraźnych zależności poziomu produkcji od liczebności siły roboczej. Z drugiej strony podkreśla się, że poziom zatrudnienia, obok innych czynników, stanowi funkcję produkcji i mechanizacji pracy. Osiągnięta tą drogą charakterystyka sytuacji w PGR w zakresie zatrudnienia wskazuje na spadek jego stanu, czego nie można traktować jako likwidacji nad-

²⁴ Np. recenzja W. Sadowskiego z książki T. Czechowskiego, *Elementarny wykład rachunku prawdopodobieństwa*, P. St. 1961, s. 209—210.

²⁵ K. Romaniuk, *Dziesięć lat „Przeglądu Statystycznego”*, P. St. 1964, s. III.

²⁶ Ibidem.

wyżek siły roboczej. Przyczynę tego zjawiska upatruje się w podniesieniu rangi zasady rentowności. Ostateczny więc główny problem zatrudnienia w PGR nie sprowadza się wyłącznie do kwestii tylko ilości siły roboczej i związanego z tym jej nadmiaru lub deficytu, ale przede wszystkim do jakości siły roboczej, a więc kwalifikacji kadr. Właśnie jakościowy deficyt siły roboczej, szczególnie wśród pracowników fizycznych, pogłębia się. Najogólniej jego przyczyny wynikają z postępu technicznego w zakresie środków pracy i sposobów produkcji oraz nienadążania za powstającymi w związku z tym potrzebami w podnoszeniu kwalifikacji zatrudnionych względnie nowo przyjmowanych pracowników.

Dalsze rozważania dotyczą analizy środków mobilizujących do podnoszenia kwalifikacji, a także charakterystyki jakości siły roboczej w PGR. Przejście do tej części badań wymagało omówienia form występowania płacy w tych gospodarstwach, niemniej w przeprowadzonych badaniach analizuje się wpływ płacy w całości, a tym samym poszczególnych jej form, jako bodźca materialnego zainteresowania. Przeprowadzona analiza rozwoju form płac oraz czynników kształtujących Poziomą dochodów pracownika wykazuje gruntowną znajomość problematyki. Ujawnia się ona szczególnie w kojarzeniu warunków życia wiejskiego z poziomem płac, a także w zakresie wysuniętych postulatów odnośnie do ograniczenia niektórych form płacy. Ograniczanie naturalnej formy płacy stanowiło bowiem w PGR przyczynę wzrostu płac.

Analizę płac natomiast według poszczególnych grup pracowników przeprowadzono badając płace przeciętne, które wprawdzie wykazują ogólne prawidłowości, ale jednak komasują wszystkie płace w jedną wielkość. A przecież na płace przeciętne składają się różne poziomy płac. Oznacza to, że nie odzwierciedlają one wewnętrznych proporcji płac. Dynamika przeciętnej płacy oraz jej zróżnicowanie w odniesieniu do poszczególnych grup pracowników, a szczególnie wzrost jej poziomu w odniesieniu do pracowników o wyższych kwalifikacjach niewątpliwie Przyczynił się do lepszego ich bodźcowego działania. Z drugiej jednak strony spowodowanie wzrostu przeciętnej płacy tej grupy pracowników nastąpiło na skutek zahamowania dynamiki płac pracowników fizycznych. Wszystkie te okoliczności w odniesieniu do badanej struktury spowodowały utrwalenie istniejących dysproporcji, nadając im cech trwałości nie sprzyjających materialnemu zainteresowaniu robotnika.

Wewnętrzne proporcje płac, jako dalszy etap analizy, rozpatrzono badając strukturę zatrudnienia według wysokości płac. Bardzo istotne wydają się poczynione uwagi. Dotyczą one oceny podstawy badawczej, a więc materiałów statystycznych, a także wynikających stąd konsekwencji metodycznych. W całości świadczą one o skrupulatności badawczej autora.

W tej części pracy znajdujemy rzetelną i wnikliwą analizę struktury płac, a także jej zmian. W badaniu nie zaniedbano uwzględnienia podziału zatrudnionych na pracowników fizycznych i umysłowych, a także ich podziału według płci. Ten fragment rozważań stanowi niewątpliwie przyczynek do oceny sytuacji materialnej kobiety pracującej w PGR, Nie bez znaczenia dla całości tej części rozważań jest badanie struktury płac na tle innych gałęzi gospodarki społecznej w latach 1956—1960. Poczynione w tym zakresie obserwacje, dając szeroką podstawę porównawczą, pozwoliły na stwierdzenie, że tempo wzrostu płac wyższych nie nadąży za wzrostem płac niższych. Spłaszczenie płac, jako zjawisko Powszechne, doprowadziło również do naruszenia ich proporcjonalności, a więc zażyło na możliwości odzwierciedlenia poszczególnych prac z punktu widzenia ilości i jakości, a tym samym osłabiało funkcję płac jako bodźca. Całość tych zja-

wisk oddziaływała niekorzystnie, gdyż wprowadzenie do gospodarstw rolnych coraz to bardziej doskonałych narzędzi pracy powodowało właśnie potrzebę zaistnienia warunków umożliwiających podnoszenie wymagań kwalifikacyjnych.

Oddzielną część pracy poświęcono mechanizmowi regulowania płac. Oznacza to dążenie do ujawnienia przyczyn, które wpłynęły na układ płac przedstawiony w poprzednich rozdziałach. Z tych też względów słusznie skoncentrowano uwagę na systemie taryfowym oraz problematyce norm. Nawiązano również do zagadnienia form płacy, wskazując na potrzebę dynamicznego ich traktowania z pełnym uwzględnieniem warunków społecznych i technicznych. W tej części rozważań wykazano umiejętność powiązania znanej z piśmiennictwa problematyki ze specyfiką produkcji rolnej.

Ostatnia część rozważań dotyczy zagadnień wykształcenia i kwalifikacji zatrudnionych, a także wpływu płac na wzrost wydajności pracy. Wydaje się, że autor postąpił słusznie koncentrując wiele uwagi właśnie na tych zagadnieniach. Omawiając tę problematykę właściwie wskazano w odniesieniu do rozwoju kadr PGR na dysproporcje między tempem wzrostu bodźców materialnego zainteresowania i tempem zmieniających się warunków życia na wsi, a także wymagań pracownika rolnego w zakresie potrzeb materialnych i kulturalnych.

Przeprowadzona analiza w pełni uwydatniła wpływ wzrastających płac na zwiększenie siły roboczej, podniesienie kwalifikacji, wzrost produkcji i wydajności pracy. Od 1958 r. w wartości nominalnej, a od 1959 r. w wartości realnej, wzrost płac wykazuje mniejsze tempo wzrostu od wydajności pracy, co stanowi niewątpliwie zjawisko korzystne. Niemniej inaczej nieco przedstawia się ta kwestia, o ile uwzględnić kosztową funkcję płac. Okazuje się bowiem, że koszty wynikające z płac w PGR są wysokie i sięgają od 30 do 40% kosztów całkowitych. Ten poziom kosztów uległby obniżeniu, gdyby uwzględnić wydatki ponoszone przez państwo na rzecz tych jednostek gospodarki rolnej. W świetle przeprowadzonego rozumowania wydaje się, że słuszna tendencja wzrostu płac jako bodźca materialnego zainteresowania działającego wielokierunkowo, nie powinna kolidować z niezbędnym warunkiem obniżki kosztów własnych produkcji. W konsekwencji tej sytuacji faktycznej nasuwa się potrzeba zmniejszania liczby zatrudnionych przy równoczesnym podnoszeniu techniki produkcji, jako istotnego warunku wzrostu poziomu płac i wydajności pracy przy równoczesnym obniżaniu kosztów własnych produkcji.

Recenzowana praca stanowi niewątpliwie cenny przyczynek w zakresie badań nad funkcjonowaniem ważnego odcinka socjalistycznej gospodarki w Polsce Ludowej. Istota osiągnięć pracy autora polega nie tylko na umiejętnym doborze i zestawieniu faktów aktualnej rzeczywistości rozwoju wsi, ale także na starannym ustaleniu podstawy metodologicznej, tkwiącej w istocie marksowskiej teorii płac. W związku z tym analiza słusznie dobranej i konkretnego materiału statystycznego opiera się na powiązaniu zmian płac ze zmianami rozmiarów zatrudnienia. Tak sprecyzowana płaszczyzna badań pozwala lepiej naświetlić postawiony cel badawczy.

W ten sposób praca K. Ratajczaka dostarcza bardzo bogatego materiału, opartego na poprawnie zestawionym materiale statystycznym w formie tabel, których jest 67, jak i wykresów, których jest 16. Zaopatrzone ją również w wykaz podstawowej literatury przedmiotu. Wydaje się, że autorowi udało się wypełnić istniejącą lukę w piśmiennictwie ekonomicznym, która niewątpliwie utrudniała rozwiązywanie wielu praktycznych kwestii dotyczących kierowania gospodarką Państwowych Gospodarstw Rolnych.

K. Zajęc, *Ekonometryczne metody w badaniach budżetów rodzinnych*, Kraków 1963, WSE, ss. 233

Praca Kazimierza Zajęca jest cenną i dość szczególną w naszej literaturze ekonometrycznej pozycją. O tych jej cechach decyduje śmiało i szerokie potraktowanie tematu przez autora, wykorzystanie nowoczesnych metod analitycznych i liczne próby stosowania nowych, własnych metod badawczych. Przeglądając dotychczasową naszą literaturę traktującą o badaniach budżetów rodzinnych stwierdzić można, że większość autorów poszła drogą prostego grupowania wyników tych badań i wyciągania na tej podstawie odpowiednich wniosków natury ekonomicznej czy też socjologicznej. Kazimierz Zajęc wybrał inną drogę, niewątpliwie trudniejszą, ale też przynoszącą w efekcie bogatsze wyniki. Praca jego jest dowodem, jak wiele informacji można wyciągnąć z danych budżetowych, jeżeli zastosuje się do ich analizy odpowiednie (dość zresztą skomplikowane) metody matematyczne i statystyczne. Ten moment decyduje też przede wszystkim o dużym naukowym znaczeniu omawianej pracy i pozwala widzieć w autorze jednego z naszych czołowych specjalistów z dziedziny ekonometrycznej analizy budżetów rodzinnych.

Recenzowana praca składa się z czterech rozdziałów uzupełnionych wnioskami końcowymi, spisem literatury i streszczeniami w językach obcych.

Rozdział I poświęcony jest ogólnym problemom badania budżetów rodzinnych i charakterystyce historii rozwoju tego rodzaju badań na świecie ze szczególnym uwzględnieniem Polski. Ten rys historyczny jest szczególnie godny uwagi, gdyż autor podaje w nim wiele mało znanych faktów dotyczących powolnego, ale stałego rozwoju tej metody badania gospodarstw domowych. Żałować może tylko należy, że autor nie poświęcił więcej miejsca problemowi zapewnienia reprezentatywności wyników badań budżetowych, a więc że nie wspomniał szerzej o różnych stosowanych sposobach losowania rodzin. Z drugiej strony pamiętać trzeba, że jest to zagadnienie tak obszerne, iż samo w sobie mogłoby stanowić temat obszernej pracy naukowej. Jeżeli więc wspominam tu o tej sprawie, to wynika to nie stąd, że należałoby mieć pretensje do autora, lecz raczej z żalu, że nie mamy dotychczas monografii, która by traktowała wyczerpująco o wszystkich metodologicznych aspektach badania budżetów rodzinnych.

Rozdział II zatytułowany jest „Ekonometryczne badania popytu w oparciu o budżety rodzinne” i stanowi najobszerniejszą część pracy, a jednocześnie i merytorycznie najważniejszą. Autor omawia w nim kolejno pojęcie prawa Engla i krzywych obojętności, a następnie przechodzi do przedstawienia różnych znanych w światowej literaturze ekonomicznej metod badania zależności wydatków na określone dobro (lub grupę dóbr) od poziomu dochodów (względnie ogólnej sumy Wydatków) poszczególnych rodzin. Dokonując tego przeglądu wykazuje autor ogromną erudycję, zapoznaje szczegółowo czytelnika z różnymi stosowanymi metodami i to zarówno najnowszymi, jak i z propozycjami wysuniętymi 30 lub 40 lat temu, a więc w czasach, gdy powstawały dopiero pierwsze zręby metody ekonometrycznej. Rzecz jasna, nie wszystkie te propozycje przetrwały próbę czasu i wiele z nich ma dzisiaj jedynie znaczenie historyczne, niemniej jednak jest rzeczą ciekawą i pożyteczną dokonać takiego historycznego przeglądu, by tym jaśniej zdać sobie sprawę z tego, jak ogromnego postępu dokonała ekonometria na przestrzeni tych lat i jak bardzo udoskonalili się jej metody. Druga część rozdziału poświęcona jest przedstawieniu wyników, jakie autor otrzymał wyznaczając krzywe Engla na podstawie danych budżetów rodzinnych woj. krakowskiego w roku 1959.

Krzywe Engla wyznaczone są przez autora w kilku różnych wariantach, przy przyjęciu różnych analitycznych postaci rozpatrywanej funkcji. Za ciekawą nowość uznać trzeba dokonywanie obliczeń dla poszczególnych kwartałów oddzielnie, dzięki czemu uzyskuje się bogatszy materiał do analizy, a w szczególności otrzymuje się możliwość oceny, czy i w jakim stopniu zmiany pór roku i związane z tym zmiany struktury spożycia wpływają na kształt krzywych. Na podstawie zebranych materiałów autor dochodzi do wniosku, że najlepszą zgodność wyników empirycznych z teoretycznymi otrzymuje się przy założeniu, że krzywa Engla jest wielomianem drugiego stopnia. Wniosek ten należy rozumieć chyba tylko w tym sensie, że funkcja ta daje przeciętnie najmniejsze odchylenia wyników empirycznych (co jest zrozumiałe, jeżeli się weźmie pod uwagę, że zależy ona od trzech parametrów, podczas gdy inne rozpatrywane krzywe zależą tylko od dwóch parametrów i wobec tego z natury rzeczy trudniej je równie „dobrze” dopasować do danych empirycznych). Trudniej natomiast jest zrozumieć, dlaczego ogólne wydatki na żywność (w ujęciu złotówkowym a nie relatywnym) miałyby osiągać pewne maksimum i następnie — w przypadku rodzin o jeszcze wyższych dochodach — maleć.

Za bardzo ciekawe należy uznać prace przeprowadzone przez autora nad modyfikacją funkcji I. L. Nicholsona i zastosowanie tej zmodyfikowanej funkcji po polskich danych liczbowych. Liczba dzieci w rodzinie i ich wiek są niewątpliwie czynnikami w ważny sposób wpływającymi na kształtowanie się struktury spożycia rodzin. Wydaje się, że uzyskane w tej dziedzinie przez autora wyniki zasługują na baczniejszą uwagę i na szersze ich praktyczne zastosowanie, na przykład w pracach organów planistycznych prowadzących odpowiednie studia perspektywiczne w zakresie kształtowania się konsumpcji.

Rozdział III nosi tytuł „Zagadnienie diety w badaniach budżetów rodzinnych” i poświęcony jest obliczeniu — z uwzględnieniem odpowiedniej liczby warunków ograniczających i wartości odżywczej poszczególnych produktów — optymalnej diety, to znaczy diety minimalizującej koszt przy zapewnieniu określonej kaloryczności i fizjologicznie niezbędnego minimum poszczególnych składników odżywczych. Rozdział ten w pewnej mierze odbiega swą tematyką od reszty pracy, jakkolwiek jest on niewątpliwie cenną i nową próbą spojrzenia na problemy spożycia. Za szczególnie interesujące uznać należy rozważania autora dotyczące wpływu zmian cen detalicznych poszczególnych produktów na strukturę tej optymalnej diety, a jego teza, że „ustalenie minimalnego kosztu diety ma szczególne znaczenie przy badaniu ... popytu na dobra trwałe” i dalej „w tym przypadku powinno się brać dochód ogólny po potrąceniu minimalnych kosztów przeznaczonych na żywienie” (s. 196) zasługuje niewątpliwie na uwagę.

Na marginesie problemu wyznaczania optymalnej diety zwrócić trzeba uwagę na to, że byłoby wysoce interesujące rozważenie, czy nie można by w praktyce wykorzystywać tego rodzaju wyników przy problematyce budowy wskaźników kosztów utrzymania. Składniki tworzące optymalną dietę nie mogą oczywiście tworzyć koszyka dóbr wykorzystywanego przy budowie wskaźnika typu klasycznego, niemniej jednak interesujące byłoby pokusić się o analizę zmiany kosztów optymalnej diety na pewnym odcinku czasu. Szkoda, że autor nie podjął tej tematyki, zwłaszcza iż problemy kosztów utrzymania interesują go w recenzowanej pracy bardzo żywo i im poświęcony jest rozdział IV pracy.

Wydaje się konieczne podkreślić bardzo ciekawe i nowoczesne podejście K. Zająca do problematyki wskaźników kosztów utrzymania, wyrażające się w odrzuceniu klasycznego — a jednocześnie chyba niesłusznego — postulatu utrzymywania stałych systemów wag w tych wskaźnikach. Opierając się na fakcie znacznych

sezonowych wahań struktury popytu autor słusznie domaga się wprowadzenia zmiennych, dostosowanych do tej struktury popytu, wag wskaźnika.

Reasumując, stwierdzić trzeba, że recenzowana praca stanowi cenny dorobek naszej literatury ekonometrycznej. Autor pokazał jak wiele ciekawych wniosków można wyciągnąć, jeżeli stosuje się odpowiednie statystyczno-matematyczne metody badania budżetów rodzinnych. Praca ta pobudza uważnego czytelnika do myślenia i podsuwa mu wiele nowych uwag i pomysłów badawczych i dlatego ukazanie się jej należy powitać z dużym uznaniem.

Zbigniew Pawłowski